



ROK MAZURSKI  
W GMINIE DŹWIERZUTY  
2021



ROK MAZURSKI  
W GMINIE DŹWIERZUTY  
2021

Wydawca:  
GOK Dźwierzuty, ul. Pasymaska 2, 12-120 Dźwierzuty

Redakcja:  
Ewa Dolińska-Baczewska, Radosław Dąbrowski

Okładka:  
„Smętek i kłobuk” Zuzanna Kleniewska,  
praca nagrodzona w konkursie plastycznym  
dla uczniów szkół podstawowych

Zdjęcia kafli mazurskich udostępnione ze zbiorów  
Muzeum Mazurskiego w Szczytnie

Projekt i druk:  
Zakład Poligraficzny U-H J. Skrajnowski Biskupiec

ISBN978-83-963700-0-6

# SPIS TREŚCI



5

Przedmowa

8

Ódżienie dla babi

9

Kónkurs kunstu dla podstawowóch skołów

13

Znaczenia nie do uwierzenia.

Raport z mazurskich wykopalisk językowych

21

Język, mowa, gadka kontra gwara.

Gwary mazurskie okiem autorki

„Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur”

41

Ustne teksty kliszowe w gwarze Mazurów syberyjskich

61

Dziedzictwo materialne i niematerialne ludności mazurskiej  
w zbiorach Muzeum Mazurskiego w Szczytnie

79

Powojenne losy Mazurów.

Ocalić od zapomnienia.

97

Z polskiego na nase



Szanowni Państwo,

w Dźwierzutach, na Mazurach, zamieszkałam kilkadziesiąt lat temu. Sprowadziła mnie tu z pobliskich Kurpi miłość. Do mężczyzny, który z czasem został moim mężem. Z każdym rokiem obok tej do człowieka, zaczęła rozkwitać też ta do nowej „małej ojczyzny”. Odkrywałam jej uroki, niezwykle przyrodę i tajemnice. Połne drogi, przy których stoją samotne krzyże, opuszczone cmentarze z niezwykle misternymi, żeliwnymi krzyżami nagrobnymi, ślady opuszczonych gospodarstw, żywe ślady protestantyzmu. Choć mój nowy dom od rodzinnego dzieli zaledwie kilkadziesiąt kilometrów, to jest to zupełnie inny świat. Świat, który fascynuje i nie pozwala o sobie zapomnieć. Świat Mazur i Mazurów.

Cieszę się niezmiennie, że mogę tu mieszkać, żyć i pracować. Od kilku lat być wójtem niewielkiej gminy o niezwyklej historii, ale też potencjale. Poznawać ludzi, historię i jej wpływ na to, w którym miejscu jesteśmy dziś.

Jestem również dumna, że w tej właśnie małej gminie potrafimy stwarzać przestrzeń do spotkań z historią, do troski o nią, czy nawet do naukowej dyskusji nt. sposobów ocalania mazurskiej gwary. Okazuje się, że można. Że nie potrzeba ani nadzwyczaj dużych środków, ani wielkich ośrodków naukowo-badawczych. Potrzeba pasji, cierpliwości i uporu. Cieszę się, że te znalazły się w naszej społeczności. Mam nadzieję, że dzięki działaniom Gminnego Ośrodka Kultury, świat dawnych Mazurów będzie coraz lepiej poznany i bardziej obecny w naszej codzienności.

Marianna Bogusława Szydlik  
Wójt Gminy Dźwierzuty



przez wiele lat mijalam stojący na placu, w centrum Mrągowa, pomnik Rocha. To kilkumetrowy kamienny rycerz, u którego stóp wyryty jest napis: „Myśmy tu nie przyszli, myśmy tu wrócili”.

Początkowo nieco mnie śmieszył. Z czasem zaczynałam rozumieć motywy ryjących ten napis. Chcieli upowszechniać świadomość „powrotu do macierzy”. Krytykowany przez wielu, przez innych broniony, a w niektórych budzący uśmiech napis obudził we mnie ciekawość tych ziem. I ich historii. Przecież gdzieś pomiędzy racjami krytykujących i broniących jest przestrzeń, która nazywa się Mazury. Ziemie, dziś tak bardzo pożądane turystycznie, kiedyś szalenie zróżnicowane społecznie, trudne do życia, wymagające niezwykle hartu ducha, pracowitości i uporów. Ziemie, które zamieszkiwała – okazuje się szalenie zróżnicowana – ludność mazurska. Zróżnicowana zarówno religijnie, jak i narodowościowo. Ludzie, których mikro-historia warunkowana była makro-wydarzeniami, jak pojawienie się, a następnie protestantyzacja Zakonu Krzyżackiego, wojny ze Szwedami, kampania napoleońska, Wielka Wojna, plebiscyt 1920, czy wreszcie hekatomba II Wojny Światowej i włączenie w teren Rzeczypospolitej. Jedno zdanie zawierające kilkusetletnią historię ziemi, miast i ludności. Ludności, która w zasadzie przestała istnieć. Rok 1945 i następne, to emigracja rdzennych mieszkańców i napływ ludności z terenu w zasadzie całej przedwojennej Polski. Pojawił się kulturowy tygiel, w którym rozplývają się coraz bardziej ślady mazurskiej kultury. Zanikają zwyczaje. Zanika również język, którym mówili przedwojenni mieszkańcy tych ziem. Zróżnicowany w zależności od regionu Mazur. Badacze języka mazurskiego, czy może bezpieczniej powiedzieć gwary mazurskiej szacują, że obecnie posługuje się nią kilkaset osób. Większość z nich jedynie go rozumie, ale nie potrafi w nim mówić. Jesteśmy w punkcie, w którym mamy ostatnią szansę na podjęcie działań mogących ocalić go od zapomnienia.

Od kilku lat nasz ośrodek kultury podejmuje działania budujące świadomość historyczną. Organizujemy Festiwal Kultury Słowiańskiej i Pruskiej, publikujemy w mediach społecznościowych i biuletynie informacyjnym archiwalne fotografie nadesłane przez mieszkańców. Stworzyliśmy inspirowaną babami pruskimi figurkę Baby Dźwierzuckiej, która stała się naszym lokalnym produktem i znakiem identyfikacyjnym gminy.

Kolejnym krokiem było zainicjowanie na początku 2021 Roku mazurskiego w gminie Dźwierzuty. Był to cykl wydarzeń poświęcony historii regionu i gwarze mazurskiej. W jego ramach odbył się ogólnowojewódzki konkurs literacki, sympozjum naukowe, czy wreszcie konkursy rękodzielnicze i plastyczne.





Fragment odzienia Baby Dźwierzuckiej wykonany przez Weronikę Jankowską

Książka, którą trzymacie Państwo w dłoniach, to owoc tego roku. Zapis naszych ostatnich działań. Znajdziecie w niej zarówno prelekcje uczestników sympozjum „Mazurská gádkä - retujwa jó ôd zabáceniá!”, prace dzieci i młodzieży z „Kónkursu kunstu dlá podstawowéch skołów. Smętek, kłobuk, czy pofajdok - zobrazuj mazurskie legendy i wierzenia!” oraz zdjęcia prac nadesłanych do „Ôdziénie dlá babi – konkursu rękodzielniczego na strój dla naszej Baby Dźwierzuckiej”.

Mam nadzieję, że w kolejnych latach działania, do których tworzenia zapraszamy stowarzyszenia i instytucje działające w zakresie ochrony tożsamości historycznej Mazurów, będą szły coraz dalej.

Serdecznie zachęcam do lektury.

Ewa Dolińska-Baczewska  
dyrektor GOK Dźwierzuty

# ÔDŹIÊNIE DŁÁ BABI

to konkurs rękodzielniczy na strój dla naszej Baby Dźwierzuckiej. Baba Dźwierzucka nawiązuje do odnajdowanych na terenie dawnych Prus Wschodnich kamiennych figur o cechach ludzkich. Rzeźby datuje się na czasy przedchrześcijańskie.



Nagrodzone stroje Baby Dźwierzuckiej

Przedstawiają prawdopodobnie postaci męskie. W prostym korpusie zaznaczone są ręce, w których często postać trzyma róg. Nazwa „baba” pochodzi z języków ludów żyjących na Wielkim Stepie i oznacza „przodka”, „ojca”, „praojca”. Baba Dźwierzucka, rzeźbiona w drewnie przez lokalnego artystę i założyciela Wioski Prusów pod Wielbarkiem, Kazimierza Abramczyka, najbardziej kształtem przypomina babę z Barcian, która obecnie znajduje się na dziedzińcu olsztyńskiego zamku.

W odróżnieniu od bab historycznych w prawym ręku trzyma kłos – symbol rolniczego charakteru gminy, a w lewym liść dębu nawiązujący do odbywającego się w Dźwierzutach Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Pruskiej.

Dodatkowo Baby Dźwierzuckie są malowane w kolory zielony i żółty, nawiązujące do kolorystyki herbu i flagi gminy. Są wręczane gościom urzędu, artystom występującym na scenie GOK i zwycięzcom biegu o Złotą Babę. Baba Dźwierzucka stała się rozpoznawalnym w regionie symbolem naszej gminy. Wystąpiła nawet w programie „Fajna Polska” TVP Polonia.

Zadaniem uczestników konkursu na strój dla niej było przygotowanie jak najbardziej oryginalnego odzienia. Po burzliwych naradach jury zdecydowało, że laur zwycięstwa trafi do Weroniki Jankowskiej. Drugie miejsce zajął strój wykonany przez Agnieszkę Wierzuk. Na trzecim stopniu podium znalazła się baba Natalii Kilijańskiej.

# KÓNKURS KUNSTU DLĄ PODSTAWOWÉCH SKOŁÓW



Smętek, kłobuk, czy pofajdok - zobrazuj mazurskie legendy i wierzenia! Tym hasłem zaprosiliśmy uczniów mieszkających na terenie gminy Dźwierzuty do zapoznania się z mazurskimi wierzeniami i zobrazowania ich dowolną techniką plastyczną.

Na konkurs wpłynęło 47 prac. Jury zdecydowało przyznać w każdej kategorii miejsca i wyróżnienia.

W publikacji znajdziecie Państwo nagrodzone i wyróżnione prace. W tym miejscu prezentujemy klasyfikację z podziałem na kategorie wiekowe.

## **kl. VII-VIII**

1. Zuzanna Kleniewska, ZSP Dźwierzuty
2. Iga Stepnowska, ZSP Dźwierzuty
3. Lena Giers, SP Kałęczyn

Wyróżnienie: Karolina Załucka-Dąbrowska SP Kałęczyn

## **kl. IV-VI**

1. Laura Orłowska, ZSP Dźwierzuty
2. Alicja Mróz, ZSP Dźwierzuty
3. Patrycja Słomkowska, ZSP Dźwierzuty

Wyróżnienia: Justyna Lubińska ZSP Dźwierzuty, Liliana Krajewska ZSP Dźwierzuty, Lena Olender ZSP Dźwierzuty, Wojciech Suchecki ZSP Dźwierzuty

## **kl. I-III**

1. Izabela Szymańska, ZSP Dźwierzuty
2. Krystian Gosiewski, ZSP Dźwierzuty
3. Aleksander Bruździński, ZSP Dźwierzuty

Wyróżnienia: Dominik Chelchowski ZSP Dźwierzuty, Daria Kłos ZSP Dźwierzuty, Lena Bruździńska ZSP Dźwierzuty



Iga Stepnowska  
ZSP Dźwierzuty



Lena Giers  
SP Kałęczyn



Justyna Lubińska  
ZSP Dźwierzuty



Lena Olender  
ZSP Dźwierzuty



Krzysztof Gosiewski  
ZSP Dźwierzuty



Aleksander Bruździński  
ZSP Dźwierzuty



Liliana Krajewska  
ZSP Dźwierzuty

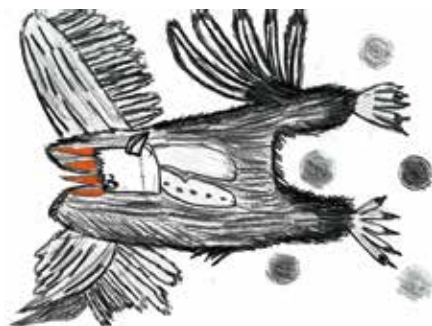


Daria Klos  
ZSP Dźwierzuty



Lena Bruździńska  
ZSP Dźwierzuty





Dominik Chelchowski  
ZSP Dźwierzuty



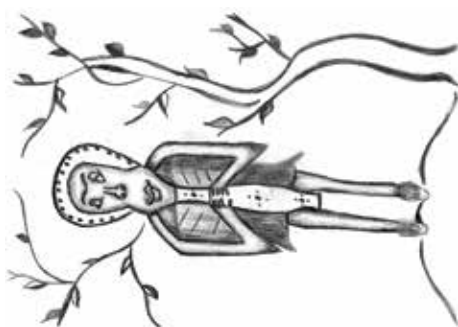
Patrycja Słomkowska  
ZSP Dźwierzuty



Izabela Szymańska  
ZSP Dźwierzuty



Alicja Mróz  
ZSP Dźwierzuty



Wojciech Suchecki  
ZSP Dźwierzuty



Laura Orłowska  
ZSP Dźwierzuty



Zuzanna Kleniewska  
ZSP Dźwierzuty



Karolina Załucka-Dąbrowska  
SP Kałęczyn



Baba Dźwierzucka w stroju wykonanym przez Weronikę Jankowską

# ZNACZENIA NIE DO UWIERZENIA. RAPORT Z MAZURSKICH WYKOPALISK JĘZYKOWYCH

W latach 50. XX wieku polscy dialektolodzy przeprowadzili na Warmii i Mazurach pierwsze i ostatnie szeroko zakrojone badania miejscowej gwary. Teren ten, „odzyskany” przez Polskę po II wojnie światowej, i energicznie zasiedlany przez ludność napływową, zamieszkiwały jeszcze wówczas zwarte skupiska autochtónów posługujących się na co dzień własną prastarą mową.

Mowa Mazurów była ufundowana na dialekcie, który w wiekach XIV–XVI przynosili ze sobą osadnicy z Mazowsza. Na ziemiach dawnych plemion pruskich stworzyli oni, wraz z przybyszami z Niemiec, Litwy i innych dzielnic polskich niepowtarzalny i jedyny tygiel, w którym mieszały się etnie, religie, języki i kultury. Podstawowym środkiem codziennej komunikacji ludności mazurskiej do połowy XX wieku była więc gwara, która przez kilkaset lat rozwijała się bez kontaktu z polskim językiem literackim, i przetrwała w niesławiańskim otoczeniu. Z tego otoczenia przejmowała nieznane jej słowa i znaczenia, ale i sama była źródłem zapożyczeń. Mówiący nią ludzie znali także inne języki: dobrze władali niemczyzną, której uczono ich w szkole i której używali w kontaktach oficjalnych, w urzędzie, wojsku, sądzie. Modlili się jednak z reguły po polsku.

Prowadzone dziś przez Instytut Języka Polskiego PAN badania gwary mazurskiej mają charakter wykopalisk językowych. Materiał, z którego korzystają redaktorki *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, został zgromadzony przed siedemdziesięciu laty i jest dziś nie do skorygowania ani uzupełnienia. Na całym terenie dawnych Prus Wschodnich zaszły w tym czasie nieodwracalne zmiany polityczne, językowe i ludnościowe. W ich wyniku utonęła i przepadła dawna pruska Atlantyda, a wraz z nią świat ludzi, rzeczy, pojęć i wyobrażeń tworzony przez Mazurów i Warmiaków.

Świat ten przetrwał w zapisanych tekstach gwarowych. Jednak badanie mowy Mazurów (i Warmiaków) to nie tylko spóźniony hołd oddany ich społeczności i kulturze, ale także poznawczy i filologiczny rarytas. Przetrwały w niej bowiem, często w niezmienionym stanie, takie słowa, znaczenia i użycia, które w polszczyźnie ogólnej są już nieobecne albo uległy radykalnym przekształceniom. Prześle-



dzenie tych zmian, wytropienie czynników społecznych i kulturowych, które odcisnęły swój ślad w formach i znaczeniach słów, wreszcie przewidzenie kierunków rozwoju naszego języka narodowego – jest dziś możliwe tylko dlatego, że gwary takie jak mazurska – pisały swoją historię równoległą.

Jak różne bywały losy zwykłych i zrozumiałych dla wszystkich wyrazów – pokażę na przykładzie pięciu słów obecnych zarówno w gwarze mazurskiej, jak i w polskim języku literackim.

Gbur, w gwarze mazurskiej ‘bogaty gospodarz posiadający własny grunt i kilka koni’, odróżniał się swoim statusem materialnym i społecznym zarówno od biednego komornika, nieposiadającego domu ani ziemi, jak i właściciela dużego majątku ziemskiego. Ta kategoria rolników pojawiła się w wyniku procesów osadniczych opartych na prawie niemieckim, toteż polszczyzna z niemieckiego dialektu przejęła jej nazwę. *Gbur*, pochodzący ze średnio-górno-niemieckiego *gebür*, w którym oznaczał ‘chłopa, wieśniaka’, a także ‘sąsiada’, szybko zadomowił się w języku staropolskim. W tym pierwotnym opisowym znaczeniu utrwalił *gbura* pisarze polskiego baroku: Jan Chryzostom Pasek, Wacław Potocki, Kasper Miaskowski. Jednak w sarmackiej Polsce chłop, nawet bogaty, był pariasem, a nie obywatelem:



Strój Baby wykonany przez Natalię Kilijańską

*Nie zrodziłem się kmieciem,  
ani prostym gburem,  
Żebym chodził za bydłem  
gromadzkim z koszturęm*

pisał Szymon Zimorowic w *Rokso-lankach*. Dla szlacheckich elit, które wyznaczały rozwój narodowej kultury, *gbur* był przede wszystkim chłopem – a więc człowiekiem nieposiadającym herbu, koligacji, „pochodzenia”, tradycji ani ogłady. Pozbawiony praw obywatelskich, nieuczestniczący w życiu politycznym, zajęty wyłącznie uprawą roli – zasługiwał na lekceważenie, a nawet pogardę. Bardzo szybko, bo już w XVI wieku, jak pisze Aleksander Brückner, wyraz pierwotnie opisujący pewną neutralną kategorię chłopstwa zaczął w języku polskim oznaczać ‘człowieka nieokrzesanego, prostaka, chama, grubianina’.



# GBUR



Ta zmiana znaczenia wyrazu *gbur* nie objęła jednak języka, jakim posługiwano się w zamkniętym kręgu kultury chłopskiej, wolnej od sarmackiej megalomanii, utrzymującej ponadto ścisły związek z niemczyzną: na Mazurach, Śląsku, Kaszubach. *Gbur* pozostał tam nazwą bogatego gospodarza, wyrazem ważnym i zdomowionym, tworzącym liczne słowa pochodne: *gburka*, *gburczyk*, *gburski*, *gburowy*, *gburstwo*, *gburzanka*, *gburzyk*, *półgburek*. Występował też w zestawieniach o charakterze terminologicznym: *mały*, *dostojny*, *duży*, *wielki*, *ubogi gbur*. Pogłębiające się różnice majątkowe między *gburami* domagały się przecież dokładniejszych określeń. Mazurski *gbur* jest więc doskonale zachowanym archaizmem znaczeniowym, utrzymującym żywy związek ze swoim niemieckim źródłem. Związek ten został dawno zatracony przez polszczyznę ogólną, w której *gbur* jest pejoratywnym określeniem człowieka niewychowanego, prostaka. Zmianę znaczeniową wywołały procesy kulturowe związane z ideologią sarmacką.

Ogrodnik w gwarze mazurskiej ma dwa znaczenia: 1. 'ktoś, kto uprawia ogród kwiatowy lub warzywny' 2. 'bezrolny i bezdomny chłop mieszkający na ogrodzonym terenie innego gospodarza, na jego niewielkiej działce otoczonej płotem'. Pierwsze znaczenie ma charakter ogólnopolski, drugie zaś wydaje się typowe jedynie dla realiów wiejskich, ma węższy terytorialnie i historycznie zakres uży-

cia. A jednak właśnie to znaczenie, przechowane przez gwarę mazurską, daje nam klucz do etymologii tego słowa. Mazurski *ogrodnik* wywodzi się od *grodzenia* – wyznaczania granic w przestrzeni za pomocą płotu, wału, muru. W tej samej rodzinie wyrazów znajduje się, wraz z *ogrodnikiem*, *grodzisko*, *gród*, *gródek*, *grodzić*, *ogrodzić*, *przegroda*, *zagroda*, a nawet *nagroda*.

## OGRODNIK

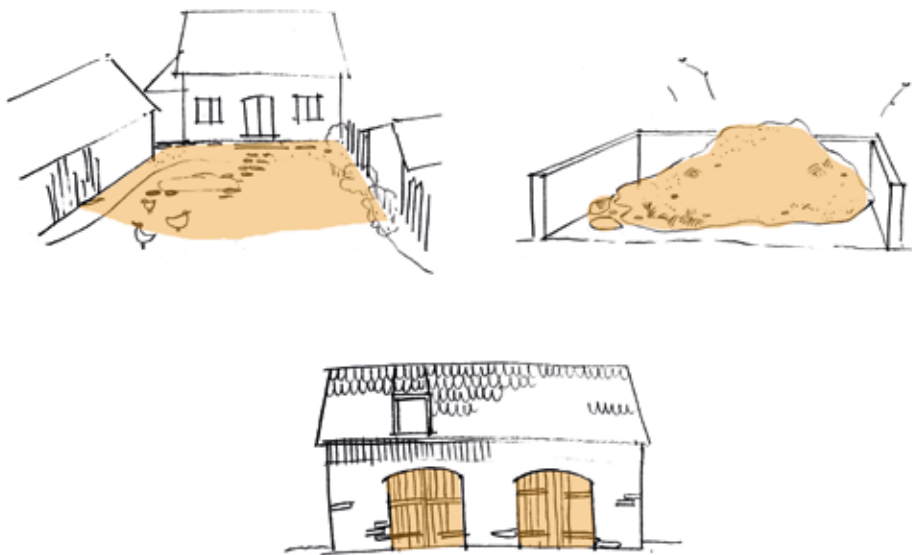


*Ogrodnikowi* w tym pierwotnym znaczeniu bliżej jest do *zagrodnika* – chłopca, który użytkuje czyjaś *zagrodę* i niewielką działkę w zamian za odrobinę. Sens, który *ogrodnik* ma we współczesnym języku polskim, jest tak odległy od jego podstawy etymologicznej, jak *miednica* od fundującej ją niegdyś *miedzi*. Rozwój znaczeniowy słowa *ogrodnik* w polskim języku literackim przebiegał od chłopca użytkującego czyjś *ogrodzony* teren do osoby zawodowo zajmującej się uprawą kwiatów, owoców lub warzyw. Tym razem jednak, inaczej niż w wypadku *gbura*, gwara mazurska zachowała stare znaczenie, ale w swej mądrości i potrzebie nazywania nowych funkcji i zawodów przyswoiła też nowe, o definicji wychodzącej poza realia majątkowe i społeczne dawnej wsi.

Obora ma także w gwarze mazurskiej kilka znaczeń, które sprowadzić można do dwóch podstawowych: 1. 'podwórze gospodarskie (z budynkami lub bez nich)' 2. 'budynek przeznaczony dla inwentarza, zwykle dla bydła'. Użytkownicy polszczyzny ogólnej znają na ogół tylko to drugie znaczenie, ale – znów – pierwotne jest to pierwsze. Główna cecha znaczeniowa 'podwórza gospodarskiego' sprowadza się bowiem do wyznaczenia granic w przestrzeni za pomocą budynków, ogrodzenia lub wrót. Elementy te pozwalały *obewrzeć* je ze wszystkich stron, wrota pomagały *zawrzeć* 'zamknąć' teren. Kiedy zaś się *rozwierzały* – otwierały dostęp. Cza-

sownik *obewrzeć* znaczący 'zamknąć kogoś lub coś w czymś, otoczyć wrotami' nie dochował się do naszych czasów, ale zanim zniknął, zdążył utworzyć pochodny od niego rzeczownik *obwora*, podobnie jak czasownik *rozewrzeć* dał początek *rozworze*. *Obwora* nazywała efekt tego zamknięcia, otoczenia, czyli właśnie podwórze gospodarskie. Zbitkę spółgłosek *obw-* szybko zaczęto wymawiać w sposób uproszczony, jako *oborę*, tak jak to się współcześnie zdarza z formą *obwarzanek*. Następnie starożytna *obwora*, uproszczona do postaci *obora*, zaczęła oznaczać 'przestrzeń gospodarską ograniczoną z każdej strony i zamykaną wrotami'.

## OBORA



W ciągu wieków nazwa ta zawęziła swój zakres i zaczęła odnosić się tylko do jednego, ściśle określonego budynku należącego do tej przestrzeni: pomieszczenia dla inwentarza. Proces zawężania znaczeń jest w języku powszechny, jego przykładem jest choćby *piwo* oznaczające kiedyś każdy napój, który się *pije* (podobnie: *paliwo* 'coś, co się *pali* dla uzyskania energii', *spoiwo* 'coś, co *spaja* składniki jakiejś całości'), a dziś tylko jeden jego rodzaj. Tak oto gwara mazurska przechowała słowo *obora* zarówno w oryginalnym, pierwotnym sensie ('podwórze gospodarskie'), jak i zawężonym, współczesnym znaczeniu ('jeden z budynków stojących na tym podwórzu'), podczas gdy język ogólny dysponuje tylko najnowszym, tym, które na skutek zaginięcia czasownika *obewrzeć* utraciło żywy związek ze swoją historią. Tymczasem mowa Mazurów zachowała pamięć o rozwoju języka i zakonserwowała wcześniejsze jego stadia.

**Chlebowy**, używany jak rzeczownik i będący nazwą człowieka, jest notowany tylko w słownikach gwarowych. W języku ogólnym wyraz ten to prosty przymiotnik pochodzący od wyrazu *chleb*, obecny w takich wyrażeniach, jak *chlebowy zapach*, *piec chlebowy*,  *kwas chlebowy*. Na Mazurach *chlebowy* oznaczał 'ojca będącego na utrzymaniu syna po przekazaniu mu gospodarstwa'. *Chleb* zawarty w nazwie seniora rodu opisywał w semantycznym skrócie warunki jego dalszego życia i zobowiązania, jakie ciążyły na nowym właścicielu po przejęciu schedy. Zanotowane w trakcie badań terenowych wypowiedzi autochtonów dobrze ujmują sytuację społeczną i życiową *chlebowego*: *jak był stary i dostał chleb, to mówili chlebowy na niego* (Szyldak, powiat ostródzki); *to dziadek, on chlebowy, on bez roboty ma żyć* (Zameczek, powiat mrągowski). Z cytatów tych widać, że chleb na wsi nie był po prostu jednym z wielu produktów spożywczych, ale czymś podstawowym, najważniejszym, symbolem i warunkiem nasycenia głodu i fizycznego przetrwania. Jednocześnie sposób użycia słowa *chlebowy* i przypisana mu funkcja opisywała pewne sprawdzone rozwiązanie społeczne pochodzące sprzed wprowadzenia systemu emerytalnego, możliwe do zastosowania jedynie na wsi.

## CHLEBOWY



To bogate, symboliczne znaczenie *chleba*, ugruntowane w chłopskiej kulturze i języku, utrwalone w tradycyjnym obrazie świata i obyczaju, przetrwało wielką zmianę, jaką wniosły do diety rolników ziemniaki. Zachowane relacje mazurskich autochtonów dotyczące ich sposobu odżywiania się wskazują, że co najmniej od początku XIX w. właśnie ziemniaki, jedzone codziennie na wiele sposobów i uprawiane na niezbyt żyznych rolach, stosunkowo łatwe do przechowywania w tzw. wądołach, czyli kopcach – stały się podstawą utrzymania. Chleb, pieczony zwykle

raz w tygodniu, nie pełnił już takiej funkcji. Zatem ktoś, kto miał na Mazurach bezpieczny status *chlebowego*, nie *chlebem* się głównie odżywiał, ale otrzymanymi od syna kartoflami. Stary zwyczaj nazewniczy utrzymał się jednak, nie zareagował na zmianę diety i rodzaju upraw. Przeniósł w XX w. dawny obraz świata wbrew ważnym innowacjom, które w nim zaszły.

**Brukować**, czyli 'odczuwać potrzebę', to czasownik zapożyczony z gwary dolnoniemieckiej (*brüken*) do gwary mazurskiej. Tym razem, inaczej niż w wypadku *gbura*, „pozyskanie” nowego wyrazu odbyło się bez pośrednictwa języka ogólnego. Słowo to w podanym wyżej znaczeniu funkcjonowało również w gwarze warmińskiej, na Pomorzu, Kaszubach, w ziemi chełmińskiej i Poznańskim, o czym zaświadczały słowniki gwarowe. Jest to ważny wskaźnik umożliwiający umieszczenie zapożyczenia w czasie. Prawdopodobnie więc *brukować* w znaczeniu 'odczuwać potrzebę' zostało przejęte przez wymienione gwary polskie w okresie, kiedy ziemie, na których nimi mówiono, tworzyły jeden organizm państwowy. Stało się to po I rozbiorze Polski, kiedy weszły w skład zaboru pruskiego. Wypowiedzi Mazurów zapisane w połowie XX w. świadczą o powszechnym użyciu tego słowa: *jesce mam kolibke, jak pani bedzie brukować, to moge pani sprzedać* (Bałdy, powiat nidzicki); *dziewke sie zgodziło, parobka jenego, a tak na zime to nie potrzeba było, nie brukowali ludzie* (Elk). O względnej „świeżości” zapożyczenia świadczy brak form od niego pochodnych (derywatów) w gwarze mazurskiej; nie powstał w niej np. czasownik dokonany o znaczeniu 'odczuć potrzebę'.

## BRUKOWAĆ





Fragment stroju baby wykonany przez Weronikę Jankowską

Tymczasem w polszczyźnie ogólnej, literackiej, słowo identycznie brzmiące (homonim) istnieje od wieków. Jest ono wyrazem pochodnym od słowa *bruk* i oznacza 'pokrywać, wykladać *brukiem*'. *Brukować, brukarz, brukowy, brukać, brukarski* itp. tworzą liczną rodzinę opartą na starej niemieckiej pożyczce *bruk* 'odłamek kamienia', przejętej przez polszczyznę z wyrazu średnio-dolno-niemieckiego. Liczba derywatów świadczy o zadomowieniu wyrazu w słownictwie polskim, co musiało zająć co najmniej kilkaset lat. Pod koniec tego okresu pewna polska gwara pożyczyła sobie na własną rękę niemieckie dialektalne *brüken*, i nie oglądając się na zasoby polszczyzny, utworzyła własny czasownik *brukować* znaczący zupełnie co innego ('odczuwać potrzebę'). Dostarczyła w ten sposób przykładu na niezależny od języka ogólnonarodowego rozwój słownictwa gwarowego.

Wszystkie zaprezentowane wyrazy istnieją zarówno w polskim języku literackim, jak i mowie Mazurów. Podobieństwo to ma jednak charakter czysto powierzchniowy. W mowie mazurskiego ludu słowa takie jak *gbur, ogrodnik, obora, chlebowy* i *brukować* zachowały pewne zaskakujące i trudne do wyprowadzenia znaczenia. Są one wynikiem archaiczności, mądrości, pamięci i konserwatyzmu gwary, będącej emblematem i wykwitem tradycyjnej kultury chłopskiej. Stanowią także konsekwencję faktu, że kultura ta rozwijała się w sposób niezależny i odpowiadała na specyficzne potrzeby ludzi pogranicza, którzy przez wieki zamieszkiwali teren dzisiejszych Mazur.

Definicje wyrazów mazurskich i przykłady ich użycia pochodzą ze *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* lub jego kartoteki dostępnej na stronie: <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/18953?language=en#structure>

Rysunki: Zofia Sobolewska

# JĘZYK, MOWA, GADKA KONTRA GWARA.

## GWARY MAZURSKIE OKIEM AUTORKI „SŁOWNIKA GWAR OSTRÓDZKIEGO, WARMII I MAZUR”



### 1. Zawartość i cel artykułu

Celem artykułu<sup>1</sup>, mającego w pewnych partiach formę eseju, jest zaprezentowanie i omówienie cech gwar mazurskich używanych przez wspólnoty komunikacyjne na terenie byłych Prus Wschodnich.

Omówione zostaną, w celu nakreślenia cech kulturowych, atrybuty protypowego Mazura. Zaznaczone zostanie także pochodzenie terytorialne współczesnych mieszkańców Mazur. W części kolejnej wyjaśniona zostanie istota dialektologii, czyli nauki o gwarach. Celem jest zaznajomienie czytelnika ze specyfiką gwar mazurskich na tle gwar polskich. Dodatkowo przedstawiony i scharakteryzowany zostanie największy zbiór słownictwa gwarowego mazurskiego, będący podstawą do tworzenia *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* powstającego w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie. Zasadniczym elementem będzie prezentacja głównych cech gwar mazurskich. W elemencie finalnym artykułu wymienione zostaną wybrane słowa (leksemy) zebrane podczas badań terenowych w Dźwierzutach.

Celem pośrednim, zasygnalizowanym już w tytule, jest zdecydowane zaakcentowanie faktu, iż powstawanie popularnonaukowych słowników, artykułów oraz innego typu działania osób dbających o rewitalizację gwary jest ze wszelkich miar konieczne.

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy w pewnych fragmentach tożsamy jest z innymi publikacjami Autorki na temat gwar mazurskich.



## 2. Tożsamość polskich mieszkańców byłych Prus Wschodnich. Słowo o Mazurach

Mówić i pisać o wsiach i miastach leżących dzisiaj na terenie byłych Prus Wschodnich to mówić i pisać o ciągłych zmianach i cechach sprzecznych. Mówić i pisać o braku jednoznacznych odpowiedzi na wiele pytań, które to odpowiedzi zależą od przyjętej perspektywy. Zaznaczyć trzeba, że inna jest perspektywa postrzegania mieszkańców i ich przynależności z punktu widzenia osoby żyjącej obecnie na Mazurach i osoby żyjącej np. na południu kraju. Niemożliwe jest także



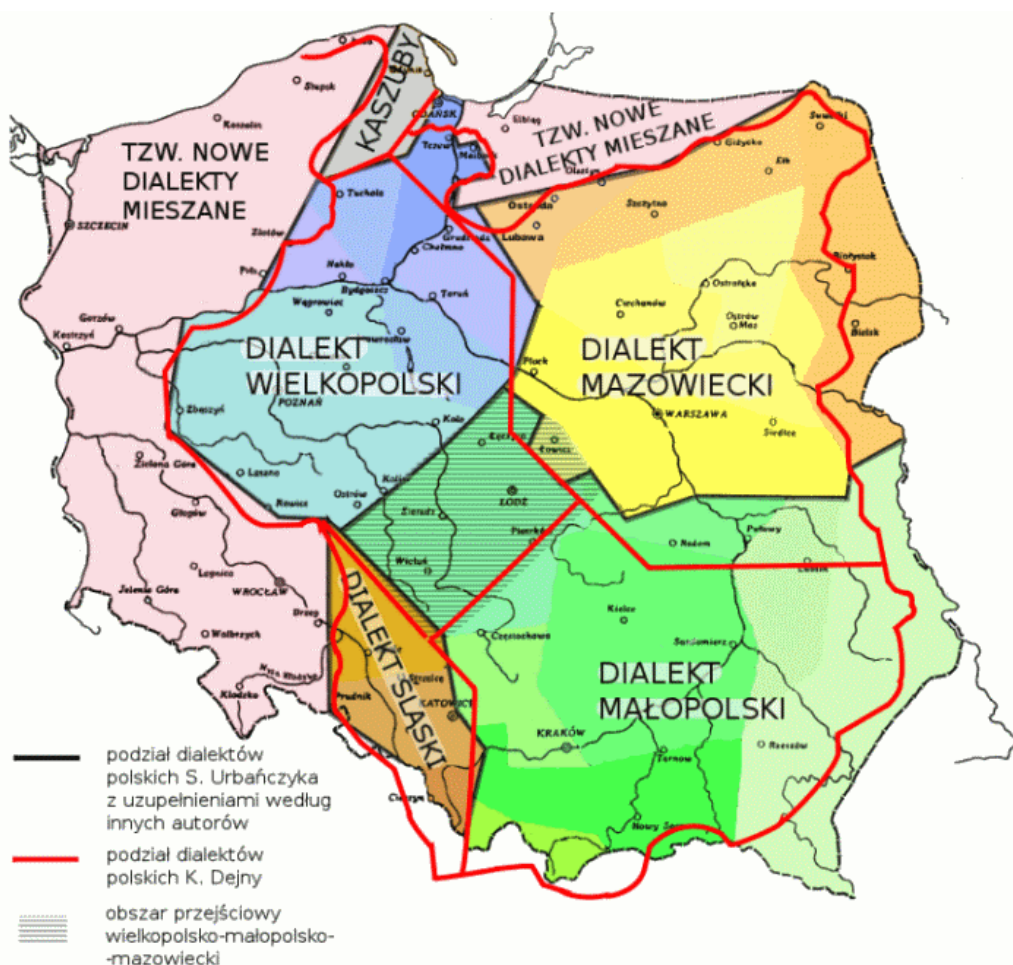
Strój Baby wykonany przez Natalię Killijańską

niewspominanie o zmieniającej się i renegocjowanej pamięci wspólnej i indywidualnej, u której podłoża leżą niejednokrotnie stereotypy przynależności etnicznej Mazurów, którzy pomimo faktycznego uznania ich za Polaków w rozprawie z 1767 roku Krzysztofa Pisanskiego ze względu na ich mazowieckie pochodzenie do dziś uznawani są przez obecnych mieszkańców Mazur za Niemców. Wspomniany syn kaznodziei urodzony w Jansborku pisał: „Okolice, w których on (tj. język polski) dziś jest ludowym, te są głównie, które dawniej nazywały się Galindią i Sudawią. Pierwsza, podczas przybycia zakonu niemieckiego, zgola pozbawioną była mieszkańców; drugą zaś sami Krzyżacy ogołocili z ludności; a potem obie przybywający z Polski osadnicy zaludnili [...] Puste pola obu krain [...] potem przeważnie zajęli zwabieni tam z sąsiedniej Polski osadnicy. Tym zabraniać używania

mowy polskiej nie było żadnego powodu, gdy zakonowi niemieckiemu żadne niebezpieczeństwa ze strony tych przybyszów nie zagrażało” (cyt. za: Sembrzycki 1889, 73).

Brak jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o autotożsamość Mazurów ilustruje wypowiedź kobiety pochodzącej ze wsi Grzegorz, a obecnie zamieszkującej w Orzysz: *Ja byłam napiętnowana na wsi, bo rodzina była pół polska, pół mazurska. I mnie nazywali albo Niemko albo Szwabko [...] Oni mówili cały czas po polsku, oni byli Po-*





Mapa nr 1. Podział dialektów języka polskiego.

*lakami, tylko później to się tak wszystko... Tylko byli ewangelickiego wyznania. I cała wieś była mazurska, nie niemiecka. Potem Niemcy zaczęli wyjeżdżać. Potem napływowi, właśnie tam spod Łomży i skądś to się tam osiedlali [...] No ja czasem się wstydziłam, że pochodzę z takiej rodziny, bo jak ktoś mówi ci Szwabko w oczy, to wstyd jest po prostu [...] Nikt nie rozumiał, że ojciec był przecież Polakiem.*

Powyższe wątpliwości przynależnościowe<sup>2</sup> charakteryzuje Andreas Kossert. Historyk niemiecki pisze: „Mazurzy [...] stanowili etniczny relikw z czasów przed-

2 O problemach w utożsamianiu się ludzi z narodowością polską lub mazurską pisze Andrzej Sakson. Swoje interpretacje opiera na wynikach badań ankietowych w miejscowości Sorkwity znanej z wysokiego odsetka zamieszkania przez ludność pochodzenia mazurskiego. Por. Sakson 1998, 1990, 2011.



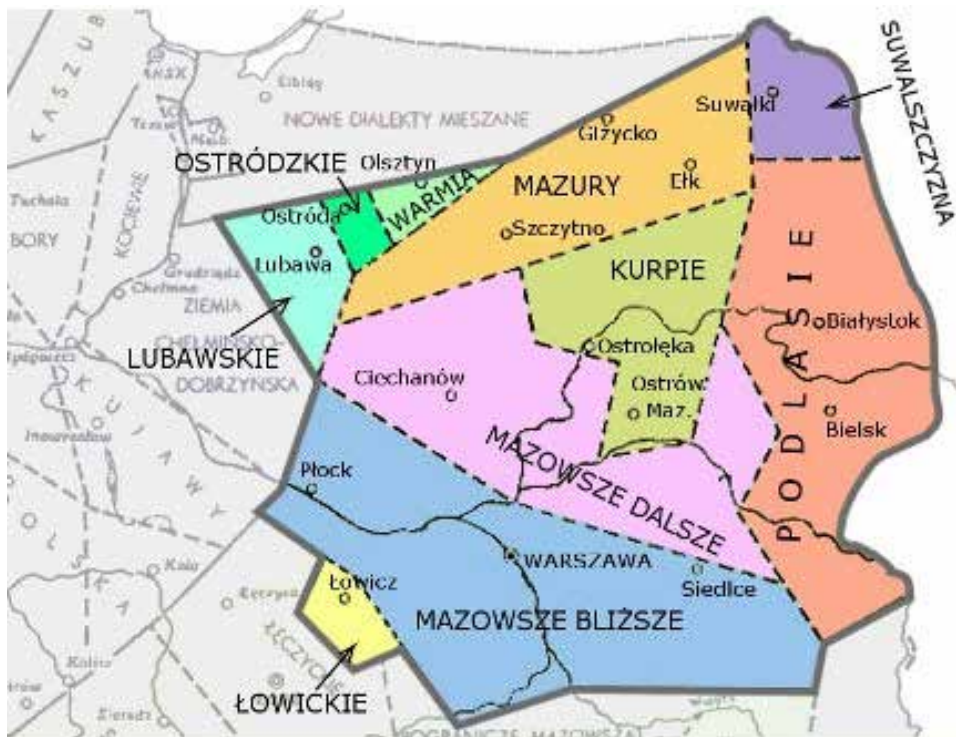
Alicja Mróz, ZSP w Dźwierzutach

narodowych. Znamienna dla wieloetnicznego, przednarodowego statusu Prus była symbioza, w której się znajdowały język polski, patriotyzm prusko-królewski i wyznanie ewangelickie. Zmieniło się to w XIX wieku, gdy rozpoczął się pochód nacjonalizmu o orientacji niemieckiej. Ciągłe jeszcze w języku urzędowym władz i w swoim własnym języku Mazurzy byli jednak «Polakami» i mówili «po polsku». A fakt, że z dumą się określali jako «Prusaki», dowodzi, że pojęcie «Polak» odnosiło się wyłącznie do języka, natomiast państwowa tożsamość Mazurów była pruska” (Kossert 2004, 117). Po 1815 roku niemiecki nacjonalizm przybrał na sile, w wyniku czego, język i kultura polska stały się zagrożeniem. Stawiano bowiem znak równości między językiem i kulturą a polonizacją i katolicyzacją (Por. Kossert 20014, 118).

## 2. 1. Przyczyny unicestwienia narodu (?)

Dla Mazurów nigdy nie było miejsca w historii, o czym świadczą relacje mieszkańców Orzysza<sup>3</sup>. Nieznane jest na tym terenie pojęcie *Mazur* w znaczeniu etnicznym. Wielu współczesnych orzyszan nazywa siebie *Mazurami* ze względu na teren, na którym zamieszkują od urodzenia. Dotyczy to bowiem mieszkańców urodzonych w Orzyszu po II Wojnie Światowej. Z tego powodu od 1945 roku, tuż po przybyciu nowych osadników, niszczone każdy ślad dziedzictwa kulturowego ludności autochtonicznej. Jedna z mieszkank Orzysza wspomina: *Z cmentarza niemieckiego (sic!) to sobie płoty stawiali. To już tam prawie nic nie ma. To ja pamięntam ile tam grobów było [...] No wiesz, piynkna aleja, jak to na cmentarzu. Boczne alejki i groby*

3 Autorka od kilku lat bada język współczesnych mieszkańców Orzysza. Współczesnych, czyli przybyłych na powyższy teren po 1945 roku. Tłem szerszym dla Autorki jest jej praca badawcza w Pracowni Gwar Polskich Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, gdzie od kilku lat jest współautorką Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur pod red. prof. Anny Tyrpy.



Mapa nr 2. Podział gwar mazowieckich.

*i każdy grób był takim tym, metalowym płotkiem, takim wysokiym, nie że malutkiym... No niektóre były malutkie, wysokie, ogrodzone. To pomnik to nie był taki, tak, jak teraz stawiają, ale taka płyta wiesz...tego. Przecież ja pamiyntam. I to ładne było. I jak sie wchodziło w to brame to po prawej stronie jakby kaplica. To tam chodziły, paliły papirosy<sup>4</sup>. Istotnie, płyty nagrobne, pomniki, wszelkie kamienie pamiątkowe oraz metalowe ogrodzenia wykorzystywane były jako budulec przez biednych osadników, którzy nie posiadali żadnego majątku. Kamienice i domy zaś, zamieszkane przez Mazurów, niezwykle zadbane, nierzadko z własną kanalizacją niszczały, gdyż rozgrabione przez szabrowników pozostałości nie były i dotąd nie są remontowane. Powodem był strach osadników przed nadejściem nowej wojny oraz obawa przed przybyciem Niemców (z zeznań mieszkańców nie wynika jasno czy Mazurów czy Niemców), którzy będą chcieli odzyskać pozostawiony majątek oraz niezrozumienie celu istnienia i funkcjonowania wielu urządzeń istniejących na bardziej rozwiniętym technologicznie terenie.*

<sup>4</sup> Odstępstwa od zapisu poprawnie ortograficznego nie są błędem. Jest to zapis fonetyczny uwzględniający cechy gwarowe w mowie mieszkanki Orzysza. Zapis taki językoznawcy nazywają zapisem półfonetycznym w przeciwieństwie do dokładnego zapisu fonetycznego.

Kolejnym dowodem, a w zasadzie powodem unicestwienia etniczno-narodowo-wyznaniowej mniejszości były działania Armii Czerwonej oraz NSDAP w 1945 roku (Por. Kossert 2004, 271-276). Mieszkańcy Prus Wschodnich decyzją NSDAP do końca zatrzymywani byli na terenie walk, gdyż władze postanowiły nie oddać swoich terenów bez walki do ostatniej kropli krwi. Ostatecznie masowy exodus ludności cywilnej doprowadził do ucieczek przez zamrożony Zalew Wiślan<sup>5</sup>. Armia Czerwona zaś mściła się na ludności, gdyż teren Mazur był pierwszym obszarem niemieckim, który opanowali (Por. Kossert 2004, 274). Andreas Kossert obrazuje tę sytuację cytując wspomnienia Lwa Kopielewa, oficera Armii Czerwonej: „Bo znaczy się: tu Niemcy. No to rozwalić wszystko, spalić wszystko! Wziąć odwet” (Kossert 2004: 276).

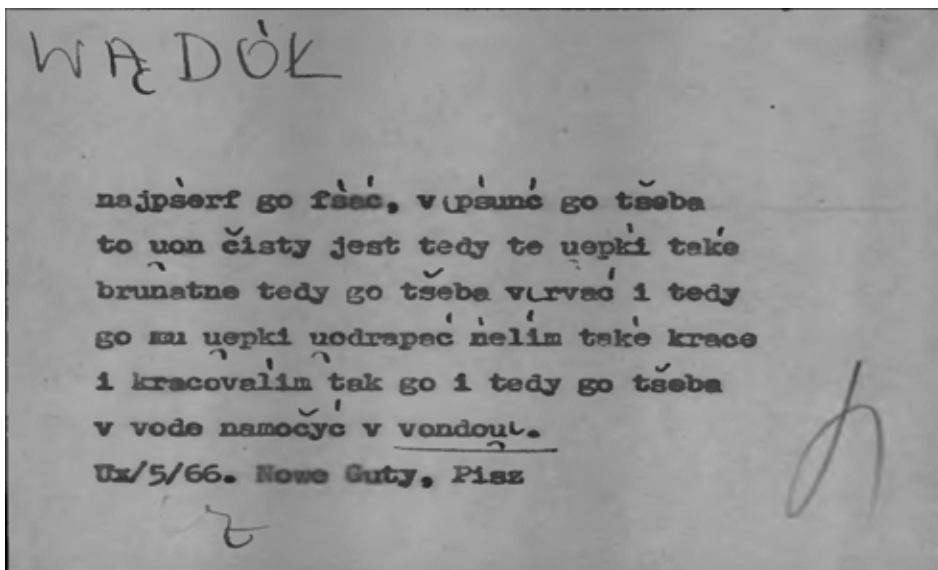
Powojenna, niesprawiedliwa polityka wobec ludności rodzimej na Mazurach, działalność oddziału olsztyńskiego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego działającego od 7 kwietnia 1945 roku, a w szczególności idea zrealizowanej weryfikacji narodowościowej ludności rodzimej<sup>6</sup>, a zaznaczyć należy, bardzo krzywdząca dla nieuświadomionych często, bo oderwanych od polskości przez wieki Mazurów skazanych na współistnienie z Niemcami<sup>7</sup>, a także wysiedlenia Niemców, przybycie osadników – przesiedleńców, repatriantów, reemigrantów – spowodowały przejście od próżni demograficznej do zderzenia kultur (Por. Gieszczyński 1999). Rozważania na temat dezorientacji tożsamościowej samych Mazurów najlepiej podsumowuje specyfika ludności mazurskiej zobrazowana przez Adolfa Szymańskiego w 1921 roku: „Główne cechy charakterystyczne Mazurów to ich polskie pochodzenie i zwyczaje, niemiecka tradycja, polskie nazwiska i niemieckie imiona, polski język i niemieckie pismo, polskie przysłowia i niemieckie pieśni, słowiańska religijność i ewangelickie wyznanie” (za: Sakson 2008: 278).

Jak podaje Andrzej Sakson, po weryfikacji narodowościowej oraz deportacjach „liczba ludności tego obszaru zmniejszyła się o prawie 80% w stosunku do stanu zaludnienia sprzed 1939 r. [...] Dochodziło do zderzeń ideologii zdobywców i przegranych, szabrowników i pionierów” (Sakson 1998: 46). Dalej pisze on: „Obszary te szybko w oczach reszty Polaków zyskały opinię Dzikiego Zachodu, którym rządziło bezprawie, korupcja i prawo silniejszego” (Sakson 1998: 47).

5 Ów fakt historyczny także wskazuje na ambiwalencję oceny historii i zamęt w głowach Mazurów (ze współczesnej perspektywy). Z ustnej relacji Mazurki zamieszkującej dziś w okolicy Giżycka wynika jasno, że nie czekali oni na Polaków i przyłączenie do Polski. Mówiąc nasze wojsko mówi ona o wojsku niemieckim. Wypędzała ich, jej zdaniem, Armia Czerwona wbrew ich woli. Większość rodzin nie chciała opuszczać domów, gdyż czekała na powrót z wojny męskich członków rodziny walczących oczywiście w armii niemieckiej.

6 Por. Gieszczyński 1999, 65-74. Z powodu chęci uchronienia rodzimych mieszkańców Warmii i Mazur przed wrogością ze strony osadników z innych regionów Polski (np. szabrem), władze administracyjne postanowiły wydawać zaświadczenia rejestracyjne Mazurom, czyli polskiej ludności rodzimej. Akcja ta nie powiodła się, gdyż niemożliwe było zmuszenie ludności do rejestracji (nowy obywatel musiał spełniać określone kryteria), co więcej, niemożliwe było zmienienie postrzegania Mazurów przez osadników.

7 Z wielu powodów, także religijnych, Mazurzy nie mieli rozwiniętej idei świadomości narodowej. Nie odczuwali nierzadko takiej potrzeby.



Ryc. nr 10. Fiszka z hasłem wądół

W tym miejscu podać należy kilka liczb (prezentuje się tylko dane dotyczące powiatu piskiego): wg stanu z dnia 14 lutego 1946 r. liczba ludności ogółem w powiecie wynosiła 15 674 osoby, w tym 28, 1 % Niemców, zaś ilość ludności rodzimej po weryfikacji (dane z roku 1956/1957) stanowiła 10, 7 % ogółu mieszkańców (Za: Sakson 1998, 81-85; Gieszczyński 1999). Znajomość języka polskiego (w tym gwar mazurskich) była także elementem poddawany weryfikacji. Według stanu z marca 1949 roku w powiecie piskim stopień znajomości polskiego dostateczny charakteryzował 80% ludności rodzimej, a słaby 20% (Sakson 1998: 104)<sup>8</sup>.

Dodać warto, iż według podstawy prawnej drugiego etapu weryfikacji, ludność rodzima zobowiązana była do złożenia licznych dokumentów: podania, dowodu stałego zamieszkania, metryki urodzenia, aktu ślubu, życiorysu i opinii dwóch świadków narodowości polskiej. W rzeczywistości zdobycie tych dokumentów było niemożliwe. Jak podają świadkowie tamtych wydarzeń wszelkie dokumenty oraz księgi parafialne niszczone tuż po wojnie uznając je za dokumenty niemieckie<sup>9</sup>.

## 2. 2. Nowi mieszkańcy Mazur

Następujące w kolejnych latach deportacje ludności niemieckiej oraz w cudzysłowie *podjęte samodzielnie decyzje Mazurów o wyjeździe do Niemiec* (Gieszczyński

<sup>8</sup> Zaznaczyć należy, iż za znajomość języka polskiego uznawano nawet znajomość niewielu słów w gwarze mazurskiej. Język ogólnopolski (literacki) nie był na tym terenie znany.

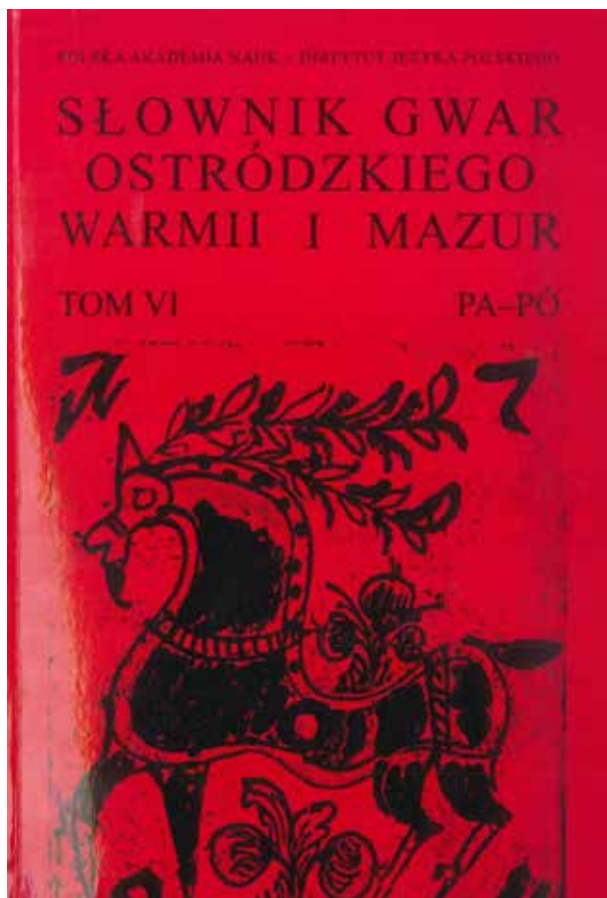
<sup>9</sup> Przykładem może być parafia w Klusach.



1999: 71) jeszcze bardziej spustoszyły teren. Odgórne decyzje władz oraz różnorodne projekty planów osiedleńczych opartych na obliczeniach chłonności osadniczej doprowadziły do fali osadnictwa ludności pochodzącej z różnych terenów (plan z 1 sierpnia 1945 roku): ziem dawnych (dawne województwo białostockie, warszawskie i lubelskie), dawnego ZSRR (Kresy Wschodnie). Dodatkowo, 29 marca 1947

roku, dołącznie także ludność ukraińską w ramach akcji „Wiśła”. Do powiatu piskiego postanowiono skierować 330 rodzin, jednak ostatecznie zamieszkały tam 162 rodziny (Por. Gieszczyński 1999: 65-74, 80-83, 113-122).

Wśród ludności polskiej napływającej do powiatu piskiego wyróżnić można trzy grupy. Pierwszą stanowili tzw. osadnicy dla szabru, był to klasyczny przykład osadnictwa przygranicznego. Przeciwnieństwem było osadnictwo nazywane pionierskim. Były to większe lub mniejsze grupy szukające swojego miejsca i pragnące zagospodarować oraz odbudować nowe zie-



Ryc. nr 3. Okładka Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur

mie<sup>10</sup>. Trzeci typ, dominujący, to prawdziwi przesiedleńcy<sup>11</sup> (Por. Sakson 1998: 113).

Jedyne dane liczbowe według stanu z 1950 podaje w swojej pracy Leszek Kosiński (Kosiński 1960). Ze względu na odmienną politykę zasiedlania miast i wsi zaprezentowane zostaną tylko dane ogólne ze wszystkich miast powiatu piskiego dotyczące pochodzenia terytorialnego mieszkańców (w procentach): woj. biało-

10 Krótko mówiąc, ludzie uczciwi, pragnący normalnie żyć.

11 Ludność skierowana przymusowo, np. Kresowiaczy.

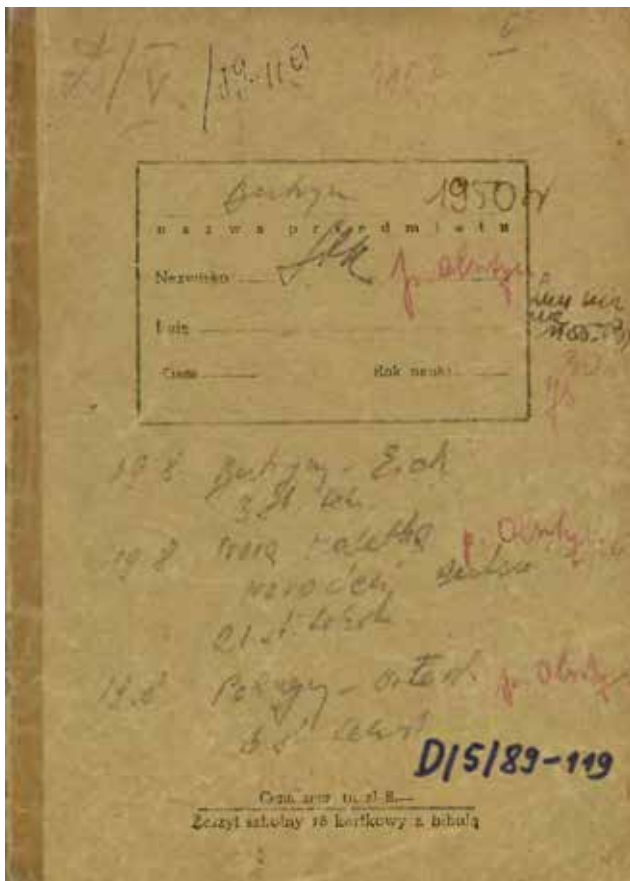
stockie – 70, autochtoni – 19, 1, ZSRR – 9,4, woj. warszawskie 7,3, woj. lubelskie – 2,8, warszawiacy – 2,6, woj. bydgoskie 1,8, woj. olsztyńskie – 0,8, woj. poznańskie – 0,8, woj. rzeszowskie – 0,7, woj. kieleckie – 0,7, inne państwa – 0,6, woj. łódzkie – 0,6 (reszta pozostałe województwa).

## 2. 3. Pytanie

W miejscu tym nasuwa się fundamentalne dla owego artykułu pytanie o język i walkę o niego. Rozwijanie owego tematu wydaje się bezzasadne. Mazurzy nie pragnęli walczyć o język w sensie politycznym pomimo faktu, iż walczyli. Nie należy owej wojny o język polski np.

w szkołach, porównywać do walki, jaka toczyła się w Wielkopolsce. Mazurzy, głęboko zakorzenieni w tradycji i wierze ewangelickiej, walczyli o dobre wychowanie młodych pokoleń. Ich zdaniem, prawidłowo ukształtować charakter mogło tylko silne zakorzenienie w wierze, dlatego też pragnęli, by dzieci mogły modlić się po polsku, czyli w języku, który rozumieją. Żadne też z pokoleń Mazurów nigdy nie znało języka ogólnopolskiego, czyli literackiego. Uczyli się go, nie znając wcześniej nawet gwary mazurskiej, dopiero w czasach powojennych w szkołach lub zakładach pracy.

Mazurzy bez wątpienia, w sensie genologicznym, byli Polakami. Wiele pytań jednak pozostaje nierozstrzygniętych a hipotezy naukowe wciąż mogą być falsyfikowane lub potwierdzane (Por. mapa nr 1 i mapa nr 2).



Ryc. 7. Przykładowa okładka zeszytu z badań terenowych

### 3. Dialektologia a gwary polskie<sup>12</sup>

Rozwarstwienie dialektalne języka ogólnopolskiego kształtowało się na przełomie wieków i sięga prehistorycznych różnic pomiędzy plemionami Pomorzan, Mazowszan, Polan, Wiślan i Ślęzan (Por. Handke 2001, 201). Obszar terytoriów plemion zjednoczonych w X wieku odpowiada w dużej mierze ugrupowaniu gwar polskich. Owe wspólnoty komunikacyjne posługiwały się swoimi *językami*, które posiadały wiele cech wspólnych, gdyż pochodziły z jednej rodziny językowej - słowiańskiej<sup>13</sup>. Nauka zwana dialektologią, potocznie rzecz ujmując, jest dziedziną filologii, dokładniej językoznawstwa, zajmującą się badaniem i naukowym opisem dialektów i gwar, czyli mowy używanej na określonym terytorium przez określoną grupę społeczną. Dialekt więc jest odmianą języka ogólnopolskiego (literackiego), która posiada pewne specyficzne cechy (np. fonetyczne, słowotwórcze, składniowe, leksykalne) nieobecne w języku ogólnopolskim. Cechy te uznawane są za błędy ortograficzne i językowe z perspektywy normy językowej<sup>14</sup>.

Pierwsze ugrupowanie gwar, będące wynikiem analizy języka poszczególnych regionów, a następnie syntezy i wybraniu wspólnych cech, powstało w 1910 roku. Twórcą był ojciec dialektologii Kazimierz Nitsch, którego podziały poddał weryfikacji Stanisław Urbańczyk (Nitsch 1957, Urbańczyk 1962). Obaj dialektolodzy, używając odmiennych nierzadko terminów, wyróżnili: dialekt małopolski, dialekt śląski, dialekt wielkopolski, dialekt mazowiecki oraz Kaszubę<sup>15</sup>. Wprowadzono także termin *nowe dialekty mieszane*<sup>16</sup>.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, mające bardzo ogólny charakter, należy określić czym jest gwara. Halina Karaś pisze: „Gwara ludowa to mówiony wariant terytorialny [...] języka narodowego, używany tylko na pewnym stosunkowo niewielkim terenie; jedna z odmian języka używana przez mieszkańców wsi, ukształtowana kiedyś w obrębie warstwy chłopskiej, podrzędna w stosunku do

12 Zainteresowanych szczegółami omawianych w rozdziale problemów odsyła się do powszechnie dostępnej strony internetowej, będącej kompendium wiedzy na temat dialektologii polskiej – <http://www.dialektologia.uw.edu.pl>.

13 Języki słowiańskie: języki zachodniosłowiańskie (grupa lechicka – połabski, pomorskie, kaszubski, polski, śląski; grupa łużycka – ponaschemu, dolnołużycki, górnolużycki, wschodniolużycki; grupa czesko-słowacka – czeski, słowacki, knaan), języki południowosłowiańskie (grupa wschodnia – starosłowiański, cerkiewnosłowiański, bułgarski, macedoński; grupa zachodnia – słoweński, serbsko-chorwacki, serbski, chorwacki, bośniacki, czarnogórski), języki wschodniosłowiańskie (ruski, starobiałoruski, białoruski, rosyjski, ukraiński, rusiński. Większa część owych języków jest językami wymarłymi.

14 Warto wyjaśnić, iż tzw. regionalizmy, czyli cechy występujące na większym terytorium kraju nie są uważane za niepoprawne. Przykładami są znane wszystkim grupy leksemów: borówki – czarne jagody, ostrężyny – jeżyny, blawatek – chaber – modrak, chleb czerstwy – stary – suchy, chrust – faworki.

15 Status prawny języka kaszubskiego reguluje ustawa z dnia 6 stycznia 2005 roku. Jest on językiem regionalnym.

16 Termin używany do nazwania języka/dialektu powstałego z wymieszania się gwar przyniesionych przez osadników polskich po roku 1945. W rezultacie na terenach Polski zachodniej i leżących na północ od Warmii i Mazur używa się głównie języka ogólnopolskiego. Termin ten jest w dialektologii terminem spornym, ale istotnym w kontekście omawiania gwar mazurskich. Istnieją tezy o utworzeniu się nowych dialektów mieszanych po wojnie na Warmii i Mazurach.



dialektu [co jest istotne – uzupełn. E.G.]<sup>17</sup>. Różni się ona wymową, cechami gramatycznymi [...] i słownictwem od języka ogólnego” (Karaś 2016).

#### 4. Gwary mazurskie na tle dialektu mazowieckiego

Uświadomienie sobie faktu, iż gwary mazurskie są jedną z grup gwar należących do dialektu mazowieckiego jest kwestią fundamentalną. Dlaczego? Dlatego, że narzędzia badań dialektologii, a więc głównie badania terenowe, ani razu, od ponad stu lat, nie spowodowały badaczy do stworzenia innego modelu opisu dialektu mazowieckiego. Do gwar mazowieckich zalicza się więc, zgodnie z ustaleniami Stanisława Urbańczyka i Kazimierza Nitscha oraz zespołu redakcyjnego *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*<sup>18</sup>:

- Mazowsze bliższe,
- Mazowsze dalsze,
- Kurpie,
- Podlasie,
- Suwalskie,
- Warmia,
- Ostródzkie,
- Mazury.



Strój baby wykonany przez Agnieszkę Wierzuk

Jak wynika z zestawienia, gwary mazurskie są elementem składowym dialektu mazowieckiego, dlatego też ich cechy fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze, składniowe a także leksykalne (słownictwo) są bardzo podobne. Wiele cech uzna-

17 Autorka nie omawia w artykule podziału wszystkich gwar na dialekty, co uznaje za bezzasadne. Warto jednak pamiętać, iż na każdy zespół dialektalny składa się kilka lub kilkanaście zespołów gwarowych. Np. do dialektu małopolskiego zalicza się między innymi gwary łęczyckie. Jest to także zespół gwar, gdyż wersja gwary łęczyckiej w każdej wsi lub zespole wsi może się różnić od innych gwar łęczyckich. Takim samym schematem objęte były gwary mazurskie.

18 Nie zalicza się w niniejszym opracowaniu do dialektu mazowieckiego Lubawskiego (które uwzględniła Encyklopedia językoznawstwa ogólnego (2003, 357) oraz Łowickiego. Te ostatnie uwzględniła Anna Kowalska (1991).

wanych za specyficzne przez osoby do dziś znające gwary mazurskie, a w szczególności, osoby identyfikujące się z *mazurskością*, w rezultacie więc specyficzne nie są. Znaczna ilość cech występuje także chociażby w gwarach kurpiowskich, warmińskich, podlaskich czy suwalskich. Owa naukowo potwierdzona zasada funkcjonowania gwar stoi nierzadko w sprzeczności z poczuciem językowym i tożsamością regionalną, a w zasadzie historyczną, dzisiejszych Mazurów. Mimo wszystko warto zdać sobie sprawę z faktu, iż jest to kolejny argument na polskość Mazurów.

Wspomniany powyżej zespół redakcyjny *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* (Patrz ryc. 3 i ryc. nr 4) w 1987 roku pod kierownictwem Henryki Perzowej opublikował I. tom słownika, w którym znalazły się między innymi szczegółowe opisy gwar. Na podstawie licznych ustaleń oraz analiz prac o dialektach Polski północnej i środkowej, a także o dialektach niemieckich zdecydowano, iż najbardziej prawdziwy będzie poniższy podział gwar ostródzkich, warmińskich i mazurskich (1987, 22): Ostródzkie, południowa Warmia, Nidzickie, Szczęcińskie, Mrągowskie, dialekt mazowiecki wschodni - Giżyckie, Piskie, Elckie, Oleckie<sup>19</sup>. Dokonano także podziału gwar mazurskich na gwary zachodnie i wschodnie, posługując się podziałem administracyjnym z 1952 roku (powiaty):

- Mazury zachodnie – nidzicki, szczeciński
- Mazury wschodnie – mrągowski, piski, giżycki, elcki, węgorzewski, olecki.

#### **4.1. Największy na świecie zbiór słownictwa mazurskiego i kwestia zapożyczeń niemieckich**

W niniejszym miejscu odpowiedzieć należy na pytania: a) skąd wiadomo, jakie są cechy gwar mazurskich, b) jakie jest specyficzne słownictwo i czy rzeczywiście zapożyczeń niemieckich jest w nim tak wiele, c) czy gwary te zmieniały się na przestrzeni wieków.

Pierwotną wersją gwar jest wersja mówiona i na takich zbiorach pracuje dialektolog. Współczesne możliwości techniczne są w porównaniu do metod badań sprzed ponad stu lat komfortowe<sup>20</sup> i pozwalają niezwykle precyzyjnie opisać język na podstawie analizy zebranych nagrań. Największy zbiór słownictwa gwarowego

<sup>19</sup> Na podział ten wpływ miało rozmieszczenie dialektów niemieckich sąsiadujących z gwarami polskimi przed 1945 rokiem (północny pas wpływu dialektów dolnoniemieckich oraz wyspa dialektu wysokopruskiego, będącego zresztą językiem kancelarii krzyżackiej).

<sup>20</sup> Obecnie dialektolodzy posługują się dyktafonami cyfrowymi, które pozwalają na zarejestrowanie całego spektrum dźwięków. Istnieją dodatkowo specjalne programy komputerowe, które pomagają opracować nagrania i stworzyć z nich korpus, wyszukiwać w nim itd. Z każdym rokiem możliwości tych jest coraz więcej. Przykry jest jednak fakt zanikania gwar na całym obszarze Polski. Współcześni dialektolodzy mają więc coraz więcej precyzyjnych metod, ale coraz mniejsze pole do działania. W rezultacie bazuje się, przy opisach, na już gotowych tekstach i zbiorach.

Górzello (Węgorzewo)  
 Martiany: gm. Stęszewski Wielkie  
 Mał głaści -  
 Yeziorli: -42-  
 Yezzy Antoniewicz  
 Orłowo:  
 do mbratostli - mazur  
 miesza koło kościota | pas się  
 głoala - mazur | na usigdra  
 Kiehm - | Sautera  
 Szultz (po. ołai się na  
 poinformuj <sup>piekarz</sup> E. Ziegler.) - Niemiec  
 o staru <sup>o</sup> - mazur <sup>o</sup> waduyraj.  
 Zelki - "wejście do wsi" ciekawej  
 Satura  
 Tarasewski  
 Kalina

Ryc. 8. Metryczka z danymi o informatorze z zeszytu z badań terenowych

z terenu Warmii, Mazur i Ostródzkiego, a w zasadzie słownictwa i całych tekstów, a także ukrytej tam gramatyki, zgromadzony jest w kartotece *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* znajdującej się w budynku Instytutu Języka Polskiego PAN przy al. Mickiewicza 31 w Krakowie. Korpus, czyli zbiór tekstów, jest elementem polskiego dziedzictwa narodowego. W drewnianych pudełkach ukryty jest język, a co się z tym łączy, kultura Mazurów i Warmiaków, których w sensie etnicznym już nie ma. Nie istnieją już także wspólnoty komunikacyjne (grupy ludzi), które na co dzień posługiwałyby się gwarami mazurskimi<sup>21</sup>.

21 Tym bardziej cenne są inicjatywy językowe Dietmara Serafina, który wskrzesza gwarę tworząc neologizmy, neosemantyzmy, a co najistotniejsze, używa języka do komentowania współczesności. Tym ostatnim działaniem zaprzecza niejako tezie o zupełnej śmierci gwary, bo nie jest ona dla niego tylko tworzywem wspomnień kultury ludowej Mazurów. Jego pierwszy wyuczony język żyje więc, choć z językoznawczej perspektywy jest tylko stylizacją na gwarę.



Lena Olender, ZSP Dźwierzuty

Mając na uwadze opis gwar terenu Mazur, czyli Prus Wschodnich, z 1906 roku, którego autorem jest Kazimierz Nitsch<sup>22</sup>, Zespół Dialektologiczny przy Katedrze Języka Polskiego UW pod kierownictwem Witolda Doroszewskiego i Haliny Konecznej w latach 1950-1953 przeprowadził badania gwaroznawcze (Patrz ryc. nr 5). Zmiany ludnościowe po 1945 roku uzmysłowiły dialektologom palącą potrzebę zarejestrowania polszczyzny ludności, która jeszcze zachowała się na terenie byłych Prus Wschodnich. Obawiano się, że wpływ polskiej państwowości i szkolnictwa do reszty unicestwi pozostałości gwar mazurskich oraz warmińskich. Najpełniej owe niezwykle przedsięwzięcie opiszą słowa Zofii Stamirowskiej: „W tej sytuacji w 1950 r. zorganizowano wieloosobową grupę pracowników naukowych i polonistycznej młodzieży i pod kierownictwem prof. Witolda Doroszewskiego

<sup>22</sup> Metoda pracy oraz metodologia badań Kazimierza Nitscha z dzisiejszej perspektywy była siermiężna i pionierska. Profesor prostymi środkami lokomocji, np. rowerem, po wyznaczeniu listy wsi, objeżdżał badany teren i tam pracował, wykorzystując do zarejestrowania materiału do badań tylko ołówek i papier. W każdym miejscu rozmawiał z najstarszymi mieszkańcami i zapisywał to, co usłyszał. Zapisu dokonywał wykorzystując pismo fonetyczne, czyli mogące odzwierciedlić nie tylko treść rozmów, ale i barwę dźwięków. Przykładowo, w języku literackim mamy samogłoskę *a*, która w mowie mieszkańców Mazur mogła być wymawiana jak *o*, *e*, lub dźwięki pośrednie pomiędzy tymi lub innymi samogłoskami. Przykłady takiego zapisu można zobaczyć na dołączonym fragmencie jednego z tomów słownika.

i prof. Haliny Konecznej przystąpiono do badań terenowych [...] Podjęte badania, realizowane w toku wielokrotnych wyjazdów, trwały przez cztery lata. Zaczęto od zbierania materiału według [...] kwestionariusza [...] czemu towarzyszyło zapisywanie luźnych wypowiedzi i większych tekstów” (Stamirowska 1987, 32-33) (Patrz ryc. nr 6, ryc. nr 7, ryc. nr 8, ryc. nr 9, ryc. nr 10, ryc. nr 11).

Już analizy wstępne pokazały, że istnieją znaczne różnice w dawnym i nowszym słownictwie mazurskim oraz, że istnieją takie słowa, które występują tylko w gwarach tego regionu. Na początku też pojawiło się pytanie o ilość zapożyczeń niemieckich. Szacunkowo obliczono, iż owe zapożyczenia stanowią około 10% hasel. Są to zapożyczenia późne z XIX i XX wieku. Pamiętać należy, iż pożyczki te są obustronne. Język niemiecki także sporo czerpał z języka polskiego.

## 5. Główne cechy fonetyczne i fleksyjne gwar mazurskich

Poniżej przedstawione zostaną głównie cechy wspólne gwar Mazur zachodnich i wschodnich<sup>23</sup>:

- Mazurzenie, czyli wymawianie spółgłosek *cz* jak *c*, *dź* jak *dz*, *sz* jak *s*, *ż* jak *z*, np.: *kacka*, *drozdze*, *nozem*, *syja*.
- Wymowa spółgłosek *ś* jak *sz* lub *sz*, np.: *sziano*, *szano*, *leszne* oraz *ż* jak *z*, np.: *żelony*.
- Wymowa spółgłosek *ć* jak *cz* lub *cz*, np. *boczan*, *maczica*.
- Wymowa głoski *a* pochodzącej ze staropolskiego długiego *a* jak dźwięk pośredni między *a* i *o* lub *a* i *e* (okolice Ełku i Olecka), np.: *zna<sup>o</sup>*, *matka<sup>e</sup>*.
- Wymowa głoski *e* pochodzącej ze staropolskiego długiego *e* jak dźwięku pośredniego między *e* i *y* lub *y*, np.: *poje<sup>e</sup>dziesz*, *chłyb*.
- Wymowa głoski *o* pochodzącej z długiego *o* (dziś zapisywane jak *ó*) jako dźwięku pośredniego między *o* i *u* lub *o*, np.: *samochod*, *dro<sup>o</sup>żka*.
- Wymowa samogłosek nosowych (*ą*, *ę*) w zasadzie podobna do ogólnopolskiej. Czasem w środku wyrazu zamiast *-en-* wymawia się *-yn-* np.: *wiyncej*. Podobnie, zamiast *-on-* wymawia się *-un-* np.: *piunty*.
- Na końcu wyrazów często *ę* wymawia się jak *e*, zaś *ą* jak *o*, np.: *stojo*, *wode*.
- Na początku wyrazów grupa *ja-* przechodzi w *je-* a grupa *ra-* w *re-*, np.: *jeskółka*, *reno*.
- Grupa *-ar-* w środku wyrazu przechodzi często w *-er-*, np.: *poderło*.
- Samogłoska *y* często zmienia się w *i*, np.: *prezident*.
- Często na początku wyrazu zaczynającego się na samogłoskę *i* występuje je tzw. *prejotacja* (dodawana jest głoska *j*), np.: *jimię*.

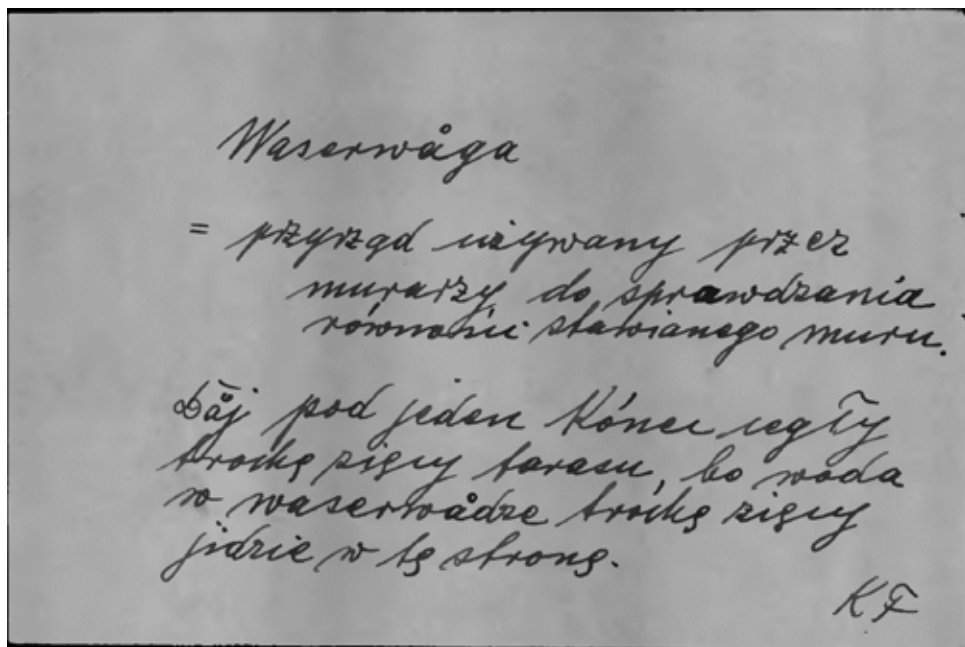
23 Opracowano na podstawie: Basara A., 1987, Górniewicz H., 1971, Łesiów M., 1955 oraz Garczyńska J., 2016.

- Labializowana jest (dodawana jest głoska ɫ) samogłoska *o* i *u*, np.: łokno, łusta.
- Tak zwana asynchroniczna (niejednoczesna) wymowa spółgłosek wargowych miękkich, czyli *wi, fi, pi, bi, mi*. Po konkretnej spółgłosce pojawia się *chi, hi, ż* lub *ś, j* a nawet *ń*. Przykłady: *wzino* (a nawet *zino*) , *fsigura* (*sigura*) , *bziały, psiasek, mniasto* (a nawet *ńasto*). Inne typy: *porozbhijane, pchiekarnik, niemecki* ('niemiecki').
- Często spółgłoska *ń* przechodzi w *n*, np.: *konski*.
- Spółgłoski *k* i *g* w grupach *kie, gie, ki* i *gi* wymawiane są miętko, np. *giemba, kiempa, nogie, renkie*. Zdarza się jednak, iż w miejscach, w których powinna być miętką głoska występuje głoska twarda, np.: *kełbasa*.
- Spółgłoska *ch* przed samogłoskami *i* i *e* najczęściej wymawiana jest twar-do (Mazury zachodnie), np.: *chyba, bochen*. Jednak na Mazurach wschod-nich pojawiają się wymówienia typu *szaśety, orzesi* (Garczyńska 2016).
- Na Mazurach wschodnich grupa *cha* wymawiana jest jak *chia*, np.: *chiata* a nawet *śata* ('chata').

Oto kilka wybranych typów cech odmiany (fleksji) wyrazów (bez szczegóło-wego omówienia):

- *bratowiu* 'bratu',
- *słodyczów* 'słodyczy',
- *dwa kury* 'dwie kury',
- *pięć litry* 'pięć litrów',
- *do tygo woza* 'do tego wozu,
- *wszystkiemi* 'wszystkimi',
- *ja wiedzioł* 'ja wiedziałem'
- *jechalim* 'jechaliśmy',
- *mata po jednym* 'macie po jednym',
- *te stare sąsiady robili* 'ci starzy sąsiedzi robili',
- *kobiety musieli* 'kobiety musiały'.

Inne charakterystyczne cechy: używanie przyimka *bez* zamiast *przez*, np.: *bez wojnę*; przyrostek *-ak* tworzących nazwy istot młodych (obecnie obserwuje się także szersze użycie przyrostka, np. *drożdżak*), np.: *dzieciak*; usuwanie *e* w wielu zakończe-niach wyrazów, np.: *wiadr, do Suwałk*.



Ryc. nr 11. Fiszka z hasłem waserwaga

## 6. Wybrane słownictwo mazurskie z Dźwierzut<sup>24</sup>

ciagar 'opatrzoney zaczepem drąg, pręt lub inny element do ciągnięcia wozu, pługa lub maszyny rolniczej': *trychtry, co zboże leci, pudło, watek w pudle co zboże miesza, kierownica, ciagary co konie się zawadza*

jelenica 'samica jelenia, łania': *jelenica, sarny to te mniejsze*

kamlować 'czesać odpadki włókna': (imiesłów bierny) *na krackach czesane, a co na krackach ostanie, to kląkry będą kamlowane i tedi przędzione do worków*

kierownica 'kierak; ruchoma belka w przodzie wozu razem z tkwiącymi w niej kłonicami': *cztery koła, dwie osie, kierownica, ciagary co konie się zawadza*

kołomaż 'smar do kół': *kołomaż to smarowidła do koła*

krankenhaus 'szpital': *krankenkaus, szpital u naju to tam, gdzie starce byli*

pasemko 'określona liczba ułożonych równolegle nitek zmotanej przędzy, przewiązanych sznureczkiem, część motka': *w każdym pasemku trzydzieści nici*

posprężynować 'spulchniać glebę kultywatorem': *naprzód posprężynować, pobronować i potem siać*

<sup>24</sup> Słowa wyjęte zostały ze Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur (t. I-VIII). Trudne jest wyszukanie fiszek ze słowami w kartotece, gdyż zdigitalizowane w formie zdjęć materiały uniemożliwiają to. Prowadzone są w IJP PAN prace nad stworzeniem odpowiedniej wyszukiwarki, co pozwoliłoby odszukać całość materiału np. z Dźwierzut. Należy mieć nadzieję na to, że w przyszłości na tej podstawie będzie mógł powstać słowniczek gwary interesującej nas miejscowości.

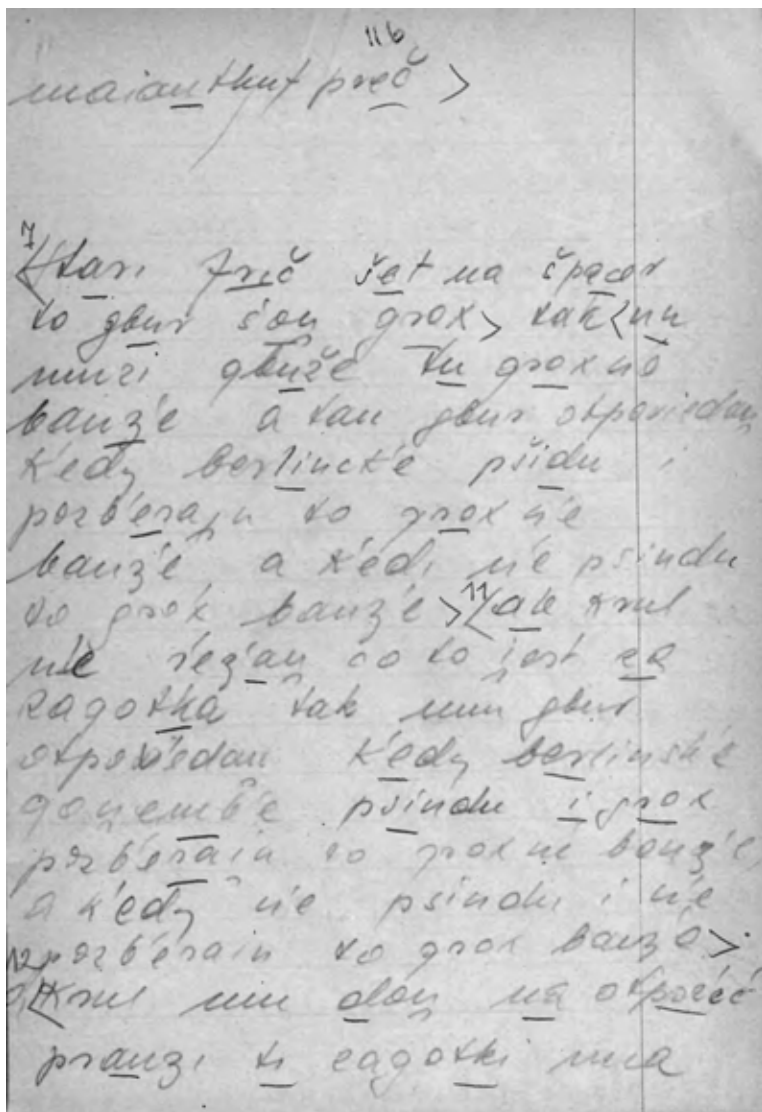


## 7. Konkluzje

W artykule poruszono wiele wątków, trudno też wyciągnąć jasne wnioski, które i tak nie byłyby jednoznaczne. Warto zaprezentować je w punktach:

- Kwestia tożsamości Mazurów nie jest w czasach współczesnych kwestią sporną. Byli oni Polakami. Ślady ich bytności na terenach byłych Prus Wschodnich zostały zniszczone. Współczesne działania miłośników *mazurskości* są, jak najbardziej, wskazane i potrzebne. Warto jednak, by pasjonaci korzystali także z wiedzy specjalistów w danej dziedzinie. Co więcej, by sami rejestrowali ślady mazurszczyzny, bo jest to nieocenione źródło dla dialektologów.
- Istnieje pilna potrzeba prowadzenia badań języka i sposobów funkcjonowania współczesnych mieszkańców Mazur. Należy wciąż uświadamiać obecne władze z terenu Mazur oraz całą ludność, iż w historii Polski nie było i nie ma swoistej *dziury historycznej*. Tereny byłych Prus Wschodnich historię mają a czasy powojenne to kontynuacja historii. Sytuacja społeczno-ekonomiczna regionu mogłaby opierać się w większym stopniu na czerpaniu z przeszłości (mimo dorobku turystycznego).
- Język, którym posługiwali się rodowici Mazurzy był odmianą regionalną języka polskiego. Nie był jednak językiem ogólnopolskim, jaki znano już w tamtych czasach na terenach Polski. Mazurzy byli oderwani od polskości, a więc od polskiej prasy i książki. Znali tylko pisma ewangeliczne oraz bardzo często literaturę polską epok wcześniejszych, np. romantyzmu. Miało to znaczny wpływ na ich gwarę, w której zachowało się słownictwo i formy archaiczne.
- Gwary mazurskie dzielimy na gwary zachodnie i wschodnie. Gwary te są elementem składowymi dialektu mazowieckiego. Znaczna ilość cech mazurskich nie jest więc wyjątkowa, bo występuje w innych gwarach mazowieckich.
- Cechy gwarowe i słownictwo bada się i opisuje zawsze po przeprowadzeniu badań terenowych lub czerpiąc z innych źródeł już zapisanych (np. słowników, wspomnień). W taki też sposób opisano gwary mazurskie, które wbrew pogładowej opinii posiadają niewiele pożyczek z języka niemieckiego (biorąc pod uwagę wpływ niemieczyny i sytuację polityczną na Mazurach).
- Zbiór fonetycznych, fleksyjnych i leksykalnych cech gwarowych jest bogaty.
- Artykuł powyższy wykazał, iż możliwe byłoby stworzenie słownika gwar mazurskich – słownika popularnonaukowego. Nie jest jednak możliwe, by bogaty materiał do analiz zebrać w czasach współczesnych.





Ryc. nr 9. Przykładowa strona z zeszytu (zapis pismem fonetycznym)

#### Post scriptum

Powstający w IJP PAN Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur jest pewną zwartą propozycją leksykograficzną. Dialektolog nie powinien umniejszać roli pozycji popularnonaukowych. Powodem jest inny odbiorca owych pozycji. Autochton zbierający w czasach współczesnych materiał musi jednak w odpowiedni sposób go rejestrować i zapisywać cytaty, bo w ten sposób uchroni od zapomnienia to, co kocha. Praca jego jest ogromnie cenna, ale i trudna.

## Bibliografia

- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 2003, pod red. K. Polańskiego, Wrocław.
- Garczyńska J., 2016, *Gwara regionu*, [Online]. Protokół dostępu: <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=mazury-gwara-regionu-mwr> [2016-10-09]
- Gieszczyński W., 1999, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945-1950)*, Olsztyn.
- Górniewicz H., 1971, *Zmiękczenie spółgłosek tylnojęzykowych w gwarach północnopolskich*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. XVII, s. 31-55.
- Handke K., 2001, *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 2-1-221.
- Karaś H., 2016, *Definicja dialektologii, jej przedmiot, zadania i podstawowe terminy*, [Online]. Protokół dostępu: <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=podstawy-dialektologii&l2=definicja-dialektologii-mwr> [2016-10-09]
- Kossert A., 2004, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa.
- Kowalska A., 1991, *Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych*, Warszawa.
- Łesiów M., 1955, *Z gwary warmińskiej i mazurskiej*, „Poradnik Językowy”, s. 116-117.
- Nitsch K., 1957, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław.
- Sakson A., 1998, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań.
- Sakson A., 1990, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań.
- Sakson A., 2008, *Mazurzy – dylematy tożsamości*, [w:] *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiaczy – między polskością a niemieckością*, pod red. A. Saksona, Poznań, s. 277-305.
- Sakson A., 2011, *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań.
- Sembrzycki J., 1889, *O gwarze Mazurów pruskich*, „Wisła” 3, 72-91.
- Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur t. I. A-Ć*, 1987, pod red. Z. Stamirowskiej, Wrocław-Łódź.
- Stamirowska Z., 1987, *Historia prac nad słownikiem na tle badań dawniejszych*, [w:] *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur t. I. A-Ć*, pod red. Z. Stamirowskiej, Wrocław-Łódź, s. 32-35.
- Urbańczyk S., 1962, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa.

# USTNE TEKSTY KLISZOWE W GWARZE MAZURÓW SYBERYJSKICH



Wiosną 2019 roku zostałem członkiem założonej w 2012 roku na łamach portalu społecznościowego *Odnoklassniki*<sup>1</sup> grupy zrzeszającej osoby wywodzące się z miejscowości Aleksandrówka, leżącej w rejonie krasnoturańskim Kraju Krasnojarskiego w Federacji Rosyjskiej. Cel założenia grupy najlepiej oddaje jej opis: „Группа о тех и для тех, кто родился, жил в деревне Александровка Краснотуранского района, а также для их детей, внуков, правнуков. Чтобы нам не забыть наши корни”<sup>2</sup>. Część użytkowników należących do tej blisko 350-osobowej grupy w różnym stopniu posługuje się gwarą przeniesioną przez przybyłych do tej miejscowości na przełomie XIX i XX wieku osadników z Ukrainy Zachodniej (Leończyk 2013: 23), którzy pierwotnie wyemigrowali z Prus Wschodnich (Leończyk 2013: 24). W dokumentach pochodzących z Archiwum państwowego Kraju Krasnojarskiego, zamieszczonych na stronie internetowej poświęconej Aleksandrówce, znajdziemy informacje o tym, że osadnicy pochodzili z guberni: wołyńskiej, kijowskiej, grodzieńskiej i in.<sup>3</sup> Ilia Jegorow na podstawie zanalizowanych faktów językowych stwierdza, że przodkowie użytkowników badanego lektu pochodzili z terenów spomiędzy Mrągowa, Olsztyna a Szczytna (Jegorow 2016: 75). Z moich rozmów z użytkownikami omawianej gwary wynika, że na Ukrainie przynajmniej część przodków moich obecnych informatorów mieszkała we wsi Jemielówka<sup>4</sup> (obecnie Ємилівка – znajduje się w obwodzie żytomierskim).

Przeprowadzone przeze mnie porównanie materiału zebranego na Syberii z wynikami badań gwarowych przeprowadzonych na Warmii i Mazurach w latach 50. XX wieku pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego pozwala na przypusz-

---

1 Powstały (podobnie jak polska *Nasza Klasa*) w roku 2006 rosyjski serwis społecznościowy (ros. *Одноклассники*), którego pierwotnym założeniem było ułatwienie poszukiwania dawnych znajomych ze szkoły.

2 Pol. ‘Grupa o tych i dla tych, którzy się urodzili i mieszkali we wsi Aleksandrówka rejonu krasnoturańskiego oraz dla ich dzieci, wnuków, prawnuków. Żeby nie zapomnieć naszych korzeni’.

3 <https://uistoka.ru/aleksandrowka/istoriya> (dostęp: 17.11.2021).

4 W takiej formie nazwę wsi spisałem od kilku informatorów.

czenie, że większość osadników pochodziła ze wschodniej lub południowej części powiatu szczycieńskiego. Hipoteza ta wymaga jednak dalszych dociekań, które utrudnia niejednorodność mazurskiej gwary syberyjskiej: różnice idiolektałne i familiolektałne mogłyby bowiem wskazywać na pochodzenie przodków badanych informatorów z różnych części nie tylko wymienionego powiatu, ale też szerzej – z innych części Mazur czy z terenu nawet całej Polski. Różnice te ukazują się na różnych poziomach systemu językowego: leksykalnym (*zapałki/śwéble, dziadek/grózek, guzik/knafla* i in.), fonetycznym: np. ogólnopolski czasownik *miarkować* występuje w postaci *niarkować, narkować* i *markować*, zaś rzeczownik *chmiel* w postaci *chniél* i *chnél*, odpowiednikiem ogólnopolskiego *żuraw* może być *żuraż* i *żuraw*, w końcu morfologicznym: *te/to jepko, jedno (jéno)/jedne (jéne) słónko* itd.

Badający historię Mazurów syberyjskich Sergiusz Leończyk podaje, że wieś Kożuchowski-Aleksandrówka oficjalnie powstała w 1897 roku na miejscu osady przesiedleńczej – Kożuchowski w okręgu minusińskim guberni jeniisejskiej. Jednak mieszkańcy twierdzą, że wieś powstała wcześniej, na przełomie lat 1893-1894. Zgodnie z przekazami rodzinnymi wyrażają opinię, iż założycielami wsi byli Polacy pochodzący z Małopolski, natomiast dopiero później do wsi przybyli Mazurzy wyznania ewangelickiego (Leończyk 2013: 23). Z moich rozmów z mieszkańcami Aleksandrówki (zarówno obecnymi, jak i z tymi, którzy przenieśli się do innych miejscowości) wynika, że przed przybyciem Mazurów na miejscu powstania Aleksandrówki znajdowała się grupa folwarków (ros. *хутора*) leżących w pewnej odległości od siebie, przynajmniej częściowo należących do bogatszych polskich włościan lub przedstawicieli drobnej szlachty, którzy wynajmowali Mazurów do pracy (m.in. do żniw). Oprócz Mazurów, część osadników była Niemcami, których nazywano „Kaszubami”. Później – w latach 50. i 60. – do Aleksandrówki napłynęło więcej ludności niemieckiej (z pobliskiej, zanikającej podówczaś, wsi Ракитов Ключ), posługującej się innym, niż „Kaszubi”, narzeczem. Znamienne jest to, że większość Niemców przynajmniej w jakimś stopniu zasymilowała się do Mazurów, tracąc nierzadko własny język (najpierw na rzecz mazurskiego, później – rosyjskiego). Poza tym w trakcie II wojny światowej i krótko po niej w Aleksandrówce przebywali Polacy mówiący – jak to wynika ze słów informatorów – „czysto po polsku”; większość z nich wkrótce po wojnie wyjechała. Kontakt ten jednak nie miał, zdaje się, znaczącego wpływu na system gwary, który dobrze zachował cechy mazurskie (zob. Jegorow 2016, Skorwid 2017, Stupiński 2008). O wiele bardziej wpłynął na system gwary język rosyjski.

Mimo że moim celem prymarnym było badanie używanego przez Mazurów syberyjskich języka, w trakcie przeprowadzania wywiadów (głównie w Znamience<sup>5</sup> i Aleksandrówce w latach 2019-2021, jak też odsłuchiwania

5 Jest to wieś, znajdująca się w rejonie bogradskim w Republice Chakasji, do której od lat 50. ubiegłego stulecia wyjechała spora część mieszkańców Aleksandrówki.







nagrań z tychże miejscowości sporządzonych w 2013 roku, a przechowywanych w fonotece Katedry Sławistyki i Studiów Środkowoeuropejskich Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego w Moskwie, dostęp do których uzyskałem dzięki uprzejmości pracującego tam prof. Sergiusza Skorwida, przy każdej okazji spisywałem wszelkie konwencjonalne teksty oralne zachowane przez badaną grupę. Były to między innymi: piosenki ludowe i popularne, pieśni religijne i obrzędowe, wierszyki, wyliczanki, oracje, przyśpiewki, powiedzenia, bajki – stranskrybowałem je, używając zbliżonej do ogólnopolskiej pisowni, z niektórymi tylko odmiennościami, by oddać specyfikę gwary. Chodzi mianowicie o: zapis



Liliana Krajewska, ZSP Dźwieruty

dobrze zachowanych w gwarze samogłosek ścieśnionych za pomocą *ó* i *é* (ścieśnione *á* konsekwentnie przeszło w *a* jasne, a więc nie jest oddawane na piśmie), zapis podwyższonego *y* jako *ŷ*, rezygnacja z *q* i *ę* (synchronicznie wymawiane nosówki w gwarze nie występują: *wóns*, *só*, *cénsto*), zmiękczenie *k* i *g* po etymologicznym *ę* (*giénś*, *rénkie*, *nogie*), wymowa grupy *chy* jako *chi* (*muchi*, *chitrj*, *uchilcie*) oraz grupy *rzy* jako *rzi* (*trzi*, *warzi*, *przi*), mazurzenie (*capka*, *zjćie*, *seść*), rozłożona wymowa samogłosek wargowych miękkich (*zicóów*, *niał*, *siułka*), depalatalizacje (*chnél*, *śwat*, *świjnia*). Wśród cech fonetycznych gwary nie oddawanych w mojej pisowni



znalazły się: labializacja nagłosowego *o/ó* (z rzadka też *u*), zachowanie dawnego *r* frykatywnego oraz wymowa szeregu *ś, ź, ć, ź* jako *š', ž', č', ž'* czy nawet *š, ž, č, ž* – zdecydowałem się tu na zapis etymologiczny, a to dlatego że zarówno labializowanie nagłosowych samogłosek zaokrąglonych, jak też zachowanie elementu drżącego w *ř* czy stwardnienie szeregu spółgłosek prepalatalnych nie jest w badanym lektwie konsekwentne (możemy się spotkać zarówno z wymową *ʰojciec, ʰón, sziano/szano, rʰadko*, jak też *ojciec, ón, siano, rzadko*). Pogrubienie oznacza akcent wyrazowy odbiegający od normy ogólnopolskiej. W zapożyczeniach z rosyjskiego używam ponadto *sz, ż* i *cz*. Materiał pochodzący ze zbiorów Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego w Moskwie oznaczam skrótem UH, ze zbiorów pani Larisy Koreniec<sup>6</sup> – LK oraz zbiorów własnych – W. Ponadto, jedna z pieśni (*A w niedzielę po obiedzie*) została uzupełniona o zwrotki zanotowane przez Eugeniusza Stupińskiego (Stupiński 2008: aneks, 62.) – ST. Poniżej przedstawiam opracowany przeze mnie materiał (gdzie-niegdzie poszerzony o komentarze i fragmenty dialogów).

## Utwory o treści religijnej

### 1. (UH) – Modlitwa *Ojcie nasz* (recytowana, nie śpiewana).

*Ojcie nas, chćótyś jest w niebie,  
Śwénć sie imnie Twoje;  
Przidź, Panie, Królestwo Twoje;  
Bóndźze Twoja śwénta wola, jako w niebie, tak i na ziémni.  
Chléba naségo powsednégo daj nam dzisiaj  
I odpusć nase wzinij, jako i mój odpuskamij nasém wzinowajcam.  
Nie wodź nas na pokusénie,  
Ale nas wýjbaw ode wségo złégo.  
Albowziém Twoje jest Królestwo, moc, céść i chwála  
Odtónd tak na wzieki wzieków.  
Amiń.*

### 2. (W) – Informatorka opowiada o jutrzni u luteran za czasów jej dzieciństwa, recytując kilka wierszy.

*Ja w dwa rzóndj prowadziła, ja starsjym aniołém była. Ot, tutaj ja ci przecjtam, ze  
ja prose za swoje kamradki, a to – Narodził sie Chrjstus Pan, weselmij sie! / Z różj  
ksiat wjniknół, radujmij sie! / Żjwota cjęstégo, z rodu króleskiego Chrjstus narodził  
sie! [...] A oto ja prose za swoje kamradki, ónj w dwa rzóndj stojó, ja za dwerzani,*

6 Larisa Koreniec jest kierowniczką polonijnego zespołu pieśni i tańca „Czerwone Jagody” z Minusińska (Kraj Kraśnojarski FR) oraz działaczką miejscowej Polonii. Kilukrotnie odwiedzała Znamienkę i Aleksandrówkę, nagrywając tam pieśni i wierszyki.

*a óńj stojó, mnie cekajó: Uchilcie drzi, uchilcie bram, / Król chwaťj idzie sam; / Król tak nowo narodźónj / Od anioťów objawziónj / [...] Mj tu dzisiaj jęgo cekamj, / Bo pewnie o nięm wzięmj / I chcęmj tęż o nięm głosić, / I psilnie was o tęp prosić. [...] Prose za swoje kamradki, / Co za dwerzani stojó, / Cobj óńj przy tęp rzęndzie, / Przy tęp stole Bogu chwaťe dali. – i tedj óńj wsie stichotworienije rozkazujó, a ja swoje stichotworienije tjłko zapaniętała jedęn kupletik: Leź Daniil składať tęp unorj sobzie, / Wolať bjć w zięjaniu, a potęp bjć w niebie. – i wsio, dalěj ja juz nie panięntam. Zabacjła. Nie zapsisała, brak [byťo] zapsisać...*

3. (W) – Pieśń-wyliczanka. Zawarty w niej „łańcuszek” dochodził do 12 elementów (por. pieśń kościelną *A ty żaczku nauczony*). Na Syberii zachowało się ich jedynie 5.

*Jedęn zacek ucónj, nad szkoťamj wjbranj,  
Powzięddze mni, ze jest jedęn:  
Jedęn sijn Marijin, co panuje i króluje nad nami.*

*Jedęn zacek ucónj, nad szkoťamj wjbranj,  
Powzięddze mni, ze jest dwa:  
Dwa tak mózió, co je  
Jedęn sijn Marijin, co panuje i króluje nad nami.*

*Jedęn zacek ucónj, nad szkoťamj wjbranj,  
Powzięddze mni, ze jest trzi:  
Trzi patrijarchowzie, dwa tak mózió, co je  
Jedęn sijn Marijin, co panuje i króluje nad nami.*

*Jedęn zacek ucónj, nad szkoťamj wjbranj,  
Powzięddze mni, ze jest štęryj:  
Štęryj listj-wangielistj, trzi patrijarchowzie, dwa tak mózió, co je  
Jedęn sijn Marijin, co panuje i króluje nad nami.*

*Jedęn zacek ucónj, nad szkoťamj wjbranj,  
Powzięddze mni, ze jest psięnc:  
Psięnc ran cierpsiať Pan, cierpsiať Pan Bóg bez wzinj,  
Štęryj listj-wangielistj, trzi patrijarchowzie, dwa tak mózió, co je  
Jedęn sijn Marijin, co panuje i króluje nad nami.*

4. (W) – Kolęda śpiewana przez dzieci, które ustawiały się w 4 kątach pokoju, w którym śpiewano, wykonując kolejno: 1 kąt – *narodził sie Chrjstus Pan*, 2 – *weselmj sie*, 3 – *z różj ksiat wjyniknół*, 4 – *radujmj sie*, później zaś wszyscy razem śpiewali resztę zwrotki. Więcej zwrotek się nie zachowało. Kolęda jest znana w Polsce, gdzie z kolei trafiła z Czech (*Narodil se Kristus Pán*, ta z kolei pochodzi z XV-wiecznej pieśni łacińskiej *En Virgo parit filium*).

*Narodził sie Chrjstus Pan, weselmj sie!  
Z różj ksiat wjynknót, radujmj sie!  
Zjwota cjęstęgo, z rodu króleskięgo  
Chrjstus narodził sie!*

5. (W) – Powszechnie znana kolęda *A wczora z wieczora*. Znamienne są zmiany w niezrozumiałych dla informatorki wyrazach (za *wjroskiem, wzieczoraj*).

*A wcoraj wzieczoraj, a wcoraj wzieczoraj  
Z niebzieskięgo dwora, z niebzieskięgo dwora.*

*Prziła nam nowzina, przila nam nowzina:  
Panna rodzi sjęna, panna rodzi sjęna.*

*Sjęna jedjęnego, sjęna jedjęnego,  
Boga łaskawęgo, Boga łaskawęgo.*

*Za wjroskiem boskim, za wjroskiem boskim  
W Betlejém zjydowskim, w Betlejém zjydowskim.*

6. (W) – Fragment kolędy *Mesjasz przyszedł na świat*. W pamięci informatorów zachowała się tylko niewielka – do tego zniekształcona (poprzez niezrozumienie nazwy miejscowości „Kana Galilejska”) – część jednej ze zwrotek.

*Oj, godj, godj, godj, wnietku bëndzie zino z wodj, panie galelejski.*

7. (W) – Poniższe trzy wierszyki zostały wyuczone przez recytujące je informatorki za czasów ich dzieciństwa: w Aleksandrówce używający polskich książek (skąd miały pochodzić te wiersze) luteranie byli wówczas jeszcze dość liczni. Dzieci uczyły się ich na pamięć, a później recytowały przed wiernymi (przeważnie w trakcie jutrzni czy innych uroczystości).

*Ptaskowzie w lasie spiewali,  
Ob Jezusie sie pýtali:  
Gdzie sie Jezus sie narodził,  
Do nieba drogie otworzył?*

9. (W)

*Małe dziecióntko na świat sie narodziło,  
Całj świat rozweseliło.  
Dzieci, poprusajta ksiatj wsiëndzi po polu,  
Dzie Pan Jezus będzie chodził.*

10. (W) – Warto zwrócić uwagę na zniekształcenia wielu wyrazów, wynikające z nierozumienia ich przez informatorkę.

*Leż Daniil składał téj unorj sobie,  
Wolał być w ziejaniu, a potém być w niebie.*

11. (UH/ST/W) – Znana w Polsce ballada ludowa *A w niedziele po obiedzie*, zrekonstruowana przeze mnie na podstawie materiałów z UH, ST i W oraz porównana do innych znanych przeze mnie wersji (ze Śląska i z Polski).

*A w niédziele po obiedzie  
Chodził Pan Bóg po tém świecie.*

*Chodził, chodził, źle brójóncjch  
Grzisińjch ludzi sprawujóncj.*

*I znajpotkał dziewkie w lesie,  
A ta dziewka wode niesie.*

*Dziéwko, dziéwko, daj mnie wodj,  
Co umjje rénce, nogi.*

*Dziadku, ta woda niecijsza,  
Napadało z drzewa liścia.*

*Tjś jó sama nie cijsiła,  
Siedém sijnów utopsiła.*

*A ósmégo spomjśłała  
I na Boga sie obierzala (?).* – być może “oddala”?

*Dziadku, dziadku, coś za prorok?*  
[...] – być może “co mni lata licjś co rok”?

*Nie jestém ja zadén prorok,  
A jestém z nieba prawdzi Bóg.*

*I upadła z nieba karta,  
Cj od Boga, cj od carta.*

*Wsistkie pannij list ciytali,  
Za jėj grzechi załowali.*



Justyna Lubińska, ZSP Dźwierzuty

## Pieśni świeckie

12. (UH) – *Kón mój siwŷ, siwŷ* jest chyba najpopularniejszą z zachowanych wśród moich informatorów pieśni mazurskich. Przytaczam tu kilka wersji (UH oraz W) – najpełniejsze z zanotowanych przeze mnie.

*Kón mój siwŷ, siwŷ, zielóna uzdecka,  
Spodobata mnie sie jéna kochanecka.*

*Nie tak ta kochana, jek ón tén młodziéniec,  
Wŷprowadził ón mnie na prawŷ gościniec.*

*Z prawégo gościńca na zielónó tónkie,  
Podaj mnie, dziewczŷna, ostatnj raz réńkie.*

*Réńkie mu podała, trzi razŷ zamglała,  
Oj bodaj, bodajże téch zalot nie znała.*

*Chto zalotŷ nie zna, w nocŷ spać nie moze,  
Tŷlko lezŷ, wzdŷcha, przyprowadź go, Boze.*

13. (UH)

*Kón mój siwýj, siwýj, zielóna uzdecka,  
Spodobać mnie sie jedna kochanecka.*

*Nie tak ta kochana, jek ón tén młodziéniec,  
Wýprowadziut ón mnie na prawýj gościniec.*

*Z prawého gościńca na zielónó łónkie,  
Podaj mnie, dziewcýjnka, ostatný raz rónkie.*

*Rónkie mu podała, trzi razýj zemgłała,  
Oj bodaj, bodajbýj téch zalot nie znała.*

14. (W)

*Kón mój siwýj, siwýj, zielóna uzdecka,  
Spodobać sie mnie ón ta kochanecka.*

*Kón mój siwýj, siwýj, ale nie scénśliwýj –  
Jek pojade w rajbýj, to do babýj siwéj!*

*Wcora býła taka, jek róza w ogrodzie,  
A dzisiaj zbledniałaś, jek lelija w wodzie.*

15. (W)

*Kón mój siwýj, siwýj, zielóna uzdecka,  
Spodobać sie mnie jedna kochanecka.*

*I nie ta kochanka, i nie tén młodziéniec,  
Wýprowadziut ón mnie na prawýj gościniec.*

*Z prawého gościńca na zielónó łónkie,  
Podaj mnie, dziewcýjnka, ostatný raz rónkie.*

*Rónkie mu podała, trzi razýj zémgłała,  
Oj bodaj, bodajbýj téch zalot nie znała.*

*Chto zalotýj nie zna, nocki spać nie moze,  
Týlko leżyj, wzdýjcha, przyprowadź go, Boze.*

*Ja na sołpsie (sopsie?) léze, płachtó sie zakrýjwam,  
Co sie płachta rusýj, to sie go spodziéwam.*

*Spodziewałam ja sie z réna do ziecora,  
Jusém dziś nie taka, jeka býła wcoraj.*

Lena Giers, SP Kałęczyn







**16. (UH)** – *Ty pójdziesz górą* – dawna pieśń szlachecka. Na to, że została kiedyś przyswojona w wersji ogólnopolskiej (albo przynajmniej niemazurskiej) miałyby wskazywać takie formy jak *cégóŹ* z niepełnym mazurzeniem (końcowe *Ź* – a właściwie [š´/š] – mogłoby zostać zachowane przez analogię do *-ś* w *cégoś/cégoś* ‘czegoś’) czy *mniała* z zachowaniem elementu wargowego w grupie *mń* (który w gwarze konsekwentnie zanika – *niała*, *niałki* itp.).

*Jek w niedziele rano, jek w niedziele rano, drobnj dżdż padał;  
CégóŹ, moja mniała, cégóŹ, moja droga, do mnie nie przista?/ze mnó nie gadas?/do mnie nie gadas?*

*Tj pódzies drogó, tj pódzies drogó, a ja steckami;  
Tj sie zmjjes wodó, tj sie zmjjes wodó, a ja ze łzami.*

*Wjsta dziewcijnka, wjsta jedijnka, jek różowi ksiat;  
Róncki załamane, ocki zapłakane, zniéniał sie jej śwát.*

17. (UH) – Pieśń obrzędowa, oczepinowa. Zna-  
na – w nieco odmiennych wersjach – nie tylko na  
Mazurach, ale też w innych regionach Polski.

*Oj tjj, zianusku lewéndrowj,  
Nie spadajze mnie z mojej głowj.  
Jusém sie dzisiaj rozmjjsliła,  
Opuściła ojca, matkie.*

18. (LK) – Odmiana powszechnie znanej  
kołysanki *Wlaził kotek na płotek*.

*Matj kotek wlaz na płotek  
I ockami mruga.  
Ta psiesieńka ładna, no nie długa.*

## Oracje, wierszyki, wyliczanki

19. (W) – Oracja, którą wygłaszał „prosek”  
– osoba zapraszająca na wesele. Zachowana  
we fragmentach. Tu przytaczam najdłuższy  
zachowany wariant, poniżej zaś – kilka krótszych  
fragmentów.

*Dzién dobrj, panie gospodarze!  
Od sóbotj na niedzielę  
Prose ja was na wesele,  
Cobj wj tak dobre bjli,  
Jutro na wesele przibjli!  
Tam i wołj štjkowane  
I nie štérj, a całéch osiém –  
Całém dómém was na wesele prosiém!  
A wj, młode gospodarze,  
Cobj bótyj fiksowali,  
Panczioski podrzónzali,  
Cobj na tancach nie padali;  
A co kómu nié melduje –  
Niech do starségo suje!  
Prose kóznioziu owsu,  
A mnie, młodému prosku,  
Riumkie zina dobrého!*





20. (UH)

*Ja was prose na wesele  
Od sobotj na niedziele,  
Zebjšta takie dobre bjli,  
Do mnie – familije nazwat'  
– da etago na swad'bu pribjli!  
Tam só s tri woťj dječtawane,  
Nie štérj, a całéch osiém!  
Całém dómem was na wesele prosiém!*

*-Wj, panióntki...*

*-A?*

*-A wj, panióntki, ze juz te potém...*

*-A... Prose s'udy (?) mnie wódki,  
Kónioziu owziesku...*

21. (W)

*Dla mnie, proska młodého,  
Rumkie zina dobrého,  
A dla kónika mojého owziesku,  
Cobj latał ón za mnó jek psiesek.*

22. (W)

*A jek kómu co sie brakuje,  
Niech sie do mnie melduje!  
Dla mnie, proska młodého,  
Riumkie zina dobrého,  
A dla mégo kónika oziesku,  
Cobj latał za mnó, jek psiesek.*

23. (W)

*Dzién dobrj, niłe przijaciele,  
Chce was zidzić w barskiej ziele...*

24. (W) – Znana w Polsce piosenka *Przeleciał gołąbek* – u Mazurów syberyjskich używana jako wierszyk (podobno nieraz sięgali poń rodzice, wyśmiewający nieodpowiednie prowadzenie się swoich dzieci – głównie brak porządku).

*Leciać gołómbek  
Bez zielónj dómbek,  
Cobij spojrzeć do dziewczynki,  
Jeki ma porzóndek.  
Dziewcýnka sie plecie,  
Po kolano śniecie;  
Śwójnie w psiecu  
Psýj talerze mýj jó.*

25. (W)

*Leciać  
Przez zielónj  
Chciał  
Jeki u dziewczýnj  
Śwójnie w psiecu  
Psýj talérze  
A dziewczýjna  
I warkoce plecie.*



26. (W) – Znana w Polsce piosenka *Tańcowały dwa Michały* – funkcjonująca raczej na prawach wierszyka, melodia została zapomniana.

-Ciebie nie gadali tak, jak tancowali dwa Michały?

-Nie.

-Jedén duży, drugi mały. Jek tén duży nacót krónzýć, to tén mały nie móg zdónzýć. A jek tén duży przestał krónzýć, to tén mały już móg zdónzýć. [śmiech] A tedý... A tedý przišli, no nie znam dalej. Znam, co esce gadali, co coś tam robzili... Jedén siwi, drugi týsj... A, tancowali – pewno – dwa Łotýsj, jedén siwi, drugi týsj. A dalej nie ziém. Tak przisto u mnie na rozum.

## Gry i zabawy z dziećmi

27. (W) – Odmiana znanej w Polsce wyliczanki.

*Dziobała, dziobała kokoska jégietki,  
Poleciała na wódki,  
Prziniosta śtérj jegódk:*

*Tému data, tému data,  
Tému data, tému data,  
A tému łéb urwała  
I – frrr! – poleciała!*

**28. (W)**

*Dziobała, dziobała kokoska,  
Nadziobała śtérj jegódk:  
Tému data, tému data, tému data,  
A tému łéb urwała –  
Tu woda, tu kłoda, tu zimna-zimna woda!*

**29. (W)** – Wariacja znanej w Polsce wyliczanki *Jedzie, jedzie pan, / Na koniku sam*.  
Zamiast imienia *Paul* można użyć dowolnego innego.

*Op-op, jadzie chłop,  
Ziezie dyle na kobyle, / Na kobyle, ziezie dyle,  
A na dylach supki  
Dla Paulowej dupki.*

**30. (W)**

*Op-op, jadzie chłop  
Na kobyle, ziezie dyle,  
Supj-supj, Paula dupj.*

**31. (W)** – Zabawa nawiązująca do znanej w Polsce *Mało nas, mało nas, do pieczenia chleba*. Od innej informatorki słyszałem nieco odmienną wersję: ... *Mało nas, mało nas, chodźta jescze do nas...*

*Pódziem konopkie rwać, małe snopki zióńzać. Mało nas, mało nas, chodź tjj, tam, Liza, do nas. Nó, i tak, wot, wjystrojó tam, nó, primierno psienc cłozieków z jéněj strónj i psienc z drugiej, nó i wot jedne idó do téch i – duzo. Pódziem kónopkie rwać, duze snopki zióńzać. Duzo nas, duzo nas, ujdzij, Liza, od nas. Nó i mjj tam jednégo oddajém tuda. A jesli wsie ujdó tuda, psienc cłozieki przéjdó tuda, tedj znowuj: mało nas, mało nas, chodź, tjj, Liza, do nas. Ili tam Nadia, ili tam, kak nazwanije...*

**32. (W)** – Zabawa ta odpowiada ogólnopolskiej zabawie w ciuciubabkę. Ostatni fragment – *cicho ili klaski* – odnosi się do wyboru „trybu” gry: w pierwszym wypadku dzieci uciekające przed *babajéndzą* próbują być cicho, w drugim zaś klaszczą. *Wjrowadziem babajéndze po polu, przénadzera (?) kónkolu. Cicho ili klaski?*

## Historie, bajki

**33. (W)** – Bajka o *mielnicy* – młynie – dochowała się w kilku wersjach i jest jedyną „pełnoprawną” bajką, którą udało mi się spisać.

*Jechał ojciec z sijnkiem na mielnice i po drodze sie porwał worek, i ón, ojciec, na kóniu, a tén sijnec (w)zadzie siedzi i mózi: tata, prusj. A ojciec mózi: nie, sijnku, jesce nie Prusj. Nó i tera dojeżdżają do Prusj i ón mózi: ot, sijnku, tera Prusj! (A) ón mózi: tata, da w worku juz nie prusj, juz nic nima!*

**34. (W)**

-A znacie bajkie prze *mielnice* i *Prusj*?

-Aaa... pro *Prusj*? Mama rozkazjwała.

-Mozecie rozkazać?

-No jo. A ja nie zięm, to bajka... To nie bajka, to prawda.

*Jedén ojciec, ojciec z sijném zięzli na mielnice pszienice. I tera ojciec to uprazia kóniém, a tén sijnec jedzie i patrzy, co tam sie sypsie u niého iz mieszka, iz worka, ta pszienica. Ón mózi: papa, tata, prusj – ón mózi: jo jo, Prusj. I jadó dalěj. Jadó, jadó i tera juz poczt i do mielnicy dojechali, juz nima cém prusjć i tera [...] tam u niého jedén worek juz wjysjpanj, drugi wjysjpanj; mózi: tj co mnie [nie powiedziales]? [Syn odpowiada]: ja móziut, tata, co prusj. A ón to, ónj... Czieriez Prusyje jechali i na tó mielnice czieriez Prusjju. Ón dumał, co ón gada „Prusj” – mózi: nó jo, Prusj, tutaj zyje, duma – Prusj, a u niého wsie worki sie wjysjpali, wjprusjli... pszienice do mielnicy... To?*

-No jo.

**35. (W)**

-A moja mama po drugiemu gadała.

-A jek?

*-Jadó, téz jadó iz Polski w Pruse. I só takie polskie Pruse (???). I jedén na kóniu jadzie wprzodku, a tén wzadzie siedzi. I śnieg nacjyna prusjć. I tén mózi: juz prusj. A tén mózi: nie, jesce Polska. I jadó dalěj. Juz prusj – mózi. Da nie, jesce Polska! Na trzeci raz mózi: da nie, Prusj-zie! – mózi. A tedj tén mózi: esce Polska nie zginęła, esce kura w garcu – jek sie kura ugotuje, to mj zjemj po kawarcu. [śmiech] Oto takie bajki.*

**36. (W)** – Historia przypominająca bajkę o *panie Hilarym* – podobno oparta jest jednak na realnych sytuacjach z rodziny informatora.



*Mój dziad – nó, baba rozkazijwała – mózi, pół dnia fajfkie sukał, chodziuł:*

*-Leopold, co tój sukaś?*

*-Nó dzież-to moja fajfka, nie moge należć jó!*

*-Tak óna u cie w gémbzie!*

*-Ale mójejna, prawda!*

*– ón i ocz 'ki tak sukał: ocz 'ki tak na głozi, a ón chodzi, sukał, sukał... nima ocz 'ków! A ónj na [głowie]... To fajfka w gémbzie tércyj, a ón chodzi i suka jó...*

**37. (W)** – Bajka opowiadana przez starszego brata informatorki w czasie, kiedy rodziców nie było doma.

*Ón nam [brat] rozpoziedjwał: ot, prze gorszok i kaszie. Kasa sie warzi w gorszku i ot óna zakipsiała i wsio leci czieriez kraj, leci i leci, i tera juz podchodzi do krowati, mój nogi podzjmamj... ón nam tak wsio... i mózi: tedj dźwerze odkrjjó i czieriez dźwerze lezie téz. Mój wsie tam siedziem i tak... [zastania twarz rękami] Ot, takie bajki narozkazjwał, cob(jy) mój z krawati nie latali, gdzie popadło, a siedzieli kiele niego.*

## **Wiersze, przyśpiewki, powiedzenia, rymowanki**

**38. (LK)** – Dwujęzyczna przyśpiewka o przesiedleniu Niemców z pobliskiego Rakitowa Klucza do Aleksandrówki. Ciekawe jest to, iż mimo że nazwa miejscowa Rakitów występuje w rosyjskiej części przyśpiewki, w niej zachodzi typowa dla gwar mazurskich zmiana nagłosowego ra- w re-.

*Караскир на Рекитов с автоматом наступал,  
А Рекитов в Александровку удрал.  
Psiérsj Junnat, drugi Gibko, trzeci Lajer uciekał –  
Всю технику Павельчик им отдал!*

*'Karaskir nacierał na Rakitów z pistoletem maszynowym,  
A Rakitów zbiegł do Aleksandrówki.  
Pierwszy Junnat, drugi Gibko, trzeci Lajer uciekał –  
Całą technikę oddał im Pawelczyk!'*

**39. (W)**

*Mój trzech spali: chto u ścianj, tému garnek śnietanj, chto pośrodku, tému po kotku, chto z brzega, tému kawałek chleba.*



Laura Orłowska, ZSP Dźwierzuty

40. (W) – Wiersz ułożony przez informatora i jego przyjaciela z lat młodości – obaj zainspirowali się słowami starszego Mazura, które wychodziły już wówczas z użycia (*tjntorka, tjnta, buksj*).

*Ciemno w nocj mį jechali,  
Na tjntorkie najechali.  
W těj tjntorce tjnta bįła,  
A ta tjnta sie rozłała,  
Nase buksj wįmazala.  
Na kutoł mį przįjechali,  
Nase buksj wįptukali.*

41. (W) – Wierszyk nawiązujący do popularnej piosenki *Cicha woda brzegi rwie*, śpiewanej niegdyś również w Aleksandrówce. Żaden z pytanych przeze mnie o nią informatorów nie pamiętał jej tekstu.

*Słónko zasto, niesiódndz sed,  
Pan Boruto boso sed.  
Cicha woda brzegi r-zie,  
Pan Boruta rįbjį drze.*

42. (W) – Blok powiedzeń i przysłów.

*Idź do sieni, niech ci sie przenięni!* – tak mówiło się do kogoś, kto był zły (żeby poszedł się uspokoić);

*Kazda świjnia musi sie trzymać swojego korįta.* – powiedzenie to sugerowało, by pobierać się tylko „ze swoimi” (a nie z *mużikami* – tj. Rosjanami);

*Nima nic, pocałuj babe w cįc.*

*Paul, idź szwijnów karaul!*

*Psiekie bułe, psiekie bułe – Sius w psiec! Sius w psiec!*

*Sie znajdó swoje śnieci, jek nie bzili cudze dzieci.* – żartobliwe powiedzenie: można tak było powiedzieć komuś, kto nie może czegoś znaleźć (?).

43. (W) – Niekończąca się bajka. Po odpowiedzi *jo* – ‘tak’ – jest powtarzana aż do czasu, gdy dziecko nie powie *nię*.

*Latała jascórka, po desce ogónkięm chlesce – chces jesce?*

44. (W) – Mimo bliskich kontaktów z Niemcami, ich folklor zdaje się w żaden sposób nie wpływać na mazurski. Przytoczę tu dwa żartobliwe powiedzenia pochodzące z rodzin mieszanych (mazursko-niemieckich).

-Mama, was (sollen wir) noch machen?  
-Tanzen und lachen!  
-A was (sollen wir) kochen?  
-Fleisch mit Knochen.

Paul, Paul, du bist faul!  
Ich bin fleißig, du bist scheißig!

Niestety, o ile zebrany przeze mnie materiał niewątpliwie może mieć pewną wartość badawczą, są to już tylko resztki z tego, co pamiętano przed 50 laty. Postępująca globalizacja – a wraz z nią przyjmowanie kultury masowej, w tym wypadku rosyjskiej – skutecznie ruguje wszelkie przejawy mazurszczyzny. Prócz przytoczonych w tym artykule utworów, wiadomo mi o piosenkach, do których nie udało mi się jeszcze dotrzeć: *Idź dziewczę po lesie* oraz *Toto mój wiezie gnój* – o nich wspominała Larisa Koreniec<sup>7</sup> – czy też o piosence, którą jedna z moich informaterek opisała następująco: *Macocha obzięzała mocno swój przyjemną córkę i popadła w psiektło. Tamój na węglach cartj skwarzili, a ona prosiła sie nazad, to ona bij i nózki jěj umjła*:

*Nózki bjm umjła,  
Brudzik bjm wjpsila.*

Wielu zapisanym przeze mnie piosenkom brakuje też zwrotek. Istnieje nadzieja, że dotarcie do informatorów, nieobjętych dotąd badaniami, mogłoby pomóc zdobyć niezarejestrowane dotychczas teksty.


## Bibliografia:

- Jegorow I., 2016, *Польский переселенческий говор в республике Хакасия и в Красноярском крае РФ*, Moskwa.
- Koreniec L., 2017, *Reportaż Larysy Larisa Korenets ze wsi Aleksandrówka na Syberii*, <http://www.rodacynasyberii.pl/upload/radio/program%2019.mp3> (dostęp: 17.11.2021).
- Leończyk S., 2013, *Mazurskie wioski na południu Syberii. 120 lat osadnictwa*, „Rodacy. Pismo syberyjskie Kongresu Polaków w Rosji”, nr. 2 (60), Abakan, s. 22-25.
- Skorwid S., 2017, *Do typologii zachodniostowiańskich gwar przesiedleńczych w Rosji*, [w:] *Dynamika rozwoju gwar słowiańskich w XXI wieku*, red. D.K. Rembiszewska, Warszawa, s. 19-39.
- Stupiński E., 2008, *Polszczyzna okolic Krasnojarska*, Łódź.

---

<sup>7</sup> Tamże.

# DZIEDZICTWO MATERIALNE I NIEMATERIALNE LUDNOŚCI MAZURSKIEJ W ZBIORACH MUZEUM MAZURSKIEGO W SZCZYTNI



Muzeum Mazurskie w Szczytnie to niewątpliwie jedna z najważniejszych instytucji kultury w powiecie szczycieńskim, której głównym zadaniem jest przede wszystkim gromadzenie, katalogowanie, opracowywanie i eksponowanie zabytków związanych z historią i współczesnością Mazur a w szczególności ziemi szczycieńskiej i powiatów ościennych.

Nie posiada osobowości prawnej. Jest jednym z sześciu oddziałów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Muzeum Mazurskie w Szczytnie usytuowane jest w Ratuszu Miejskim wybudowanym w latach 1936-37 w bliskim sąsiedztwie ruin krzyżackiego zamku, które pierwotnie były pierwszą siedzibą muzeum w Szczytnie pn. Heimatmuseum Kreis Ortelsburg.

Muzeum Mazurskie w Szczytnie powstało w 1945 roku, ale przejęło w pełni zbiory Heimatmuseum Kreis Ortelsburg powstałego w 1925 roku. Stało się więc w dużym stopniu kontynuatorem swojego poprzednika poszerzając jednocześnie swoje kolekcje o kolejne nabytki związane z historią Mazur, ziemi szczycieńskiej. Oczywiście jego rola w środowisku ulegała zmianom w związku z sytuacją wynikającą ze zmian geopolitycznych nakreślonych działaniami II wojny światowej. Mówiąc jednak o muzeum w Szczytnie można stwierdzić, że istnieje już od 1925 roku.

Na początku działalności muzeum posiadało bardzo skromne zbiory. „Organizatorzy dysponowali niewielką liczbą przedmiotów zabytkowych z dziedziny numizmatyki, a także archeologii i geologii - którymi szczególnie interesował się Hans Tiska (organizator muzeum). Od początku podjął na wielką skalę badania

i penetrację w terenie w oparciu o wiedzę zdobytą w okresie, gdy pełnił społeczną funkcję opiekuna zabytków powiatu szczycieńskiego. Przy poparciu ówczesnych władz powiatowych i miejskich oraz gminnych rozpoczęto wielką kampanię propagandową w lokalnej prasie. Apelowano do mieszkańców miast i wsi powiatu o zgłaszanie wszelkich znalezisk, o przekazywanie do zbiorów muzeum, znalezionych w obejściach i domach starych dokumentów, książek, dawnych przedmiotów codziennego użytku, zabytków sztuki: rzeźb, obrazów i in. Zmobilizowano do poszukiwań młodzież szkolną, nauczycieli, urzędników, duchownych. Kontrolowano place budów w miastach i wsiach, prace ziemne i melioracyjne, a także prace polowe na wsi<sup>1</sup>". Apel skierowany do mieszkańców powiatu spotkał się z wyjątkowym odzewem, cztery sale nowopowstałego muzeum nie były w stanie pomieścić dostarczonych eksponatów. Jako magazyny muzealne musiały posłużyć wolne pomieszczenia w szkołach. Były to zabytki sztuki ludowej i sakralnej, archeologiczne, militaria, numizmaty, różne archiwalia i przede wszystkim zabytki etnograficzne przedstawiające kulturę materialną Mazurów.

„Realizację dalszych planów powiększania zbiorów muzealnych oraz adaptacji i przebudowy kolejnych pomieszczeń starego zamku na potrzeby muzeum w Szczytnie, przerwała II wojna światowa .

Po II wojnie światowej mimo zniszczenia miasta w ostatnich miesiącach wojny (w lutym 1945 r. zajęte zostało przez wojska radzieckie) - siedziba muzeum - pozostałość zamku krzyżackiego - ocalała, zachowały się także jego zbiory<sup>2</sup>".

Zaraz po wojnie najważniejszym zadaniem było jak najszybsze zabezpieczenie obiektów zabytkowych. „Zbiorami dawnego szczycieńskiego Heimatmuseum zaopiekował się pierwszy polski starosta powiatowy Walter Późny-Woźniak, który dotarł do Szczytna wraz z pierwszą ekipą polskiej administracji 2 kwietnia 1945 roku. Jego natychmiastowa i konsekwentna akcja zabezpieczenia ocalałych muzealiów uchroniła je przed rozproszeniem i dewastacją<sup>3</sup>".

Od tej pory zachowane zbiory systematycznie powiększały się o kolejne pozyskane eksponaty w zakresie inwentarza głównego i pomocy naukowych.

Jest to oczywiście niewątpliwie jeden z najważniejszych celów realizowanych przez tego typu muzea, wynikający z Art. 2 Ustawy o muzeach, mówiący m.in. o gromadzeniu zabytków w statutowo określonym zakresie, ich katalogowaniu, naukowym opracowywaniu i udostępnianiu zwiedzającym.

Zbiory Muzeum Mazurskiego w Szczytnie na koniec 2020 roku wyniosły 6915 sztuk.

---

1 Monika Ostaszewska – Symonowicz, „Rocznik Mazurski”, Szczytno 2003, s. 153.

2 Ibidem, s. 154.

3 Ibidem, s. 155.



W skład inwentarza muzeum wchodzi muzealia w ramach następujących działów:

- Etnografia
- Artystyczno-historyczny
- Archeologia
- Przyroda
- Numizmaty
- Biblioteka
- Mapy
- Starodruki
- Pomoce naukowe

Niewątpliwie działem, w którym zgromadzono największe, jednorodne zbiory przedstawiające przede wszystkim kulturę materialną ludności mazurskiej, odzwierciedlającym zarazem pewien kierunek działalności naszego muzeum jest Dział Etnografii. To właśnie muzealia etnograficzne są prezentowane na trzech wystawach stałych przedstawiających kulturę materialną ludności mazurskiej z II poł. XVIII, XIX i początku XX wieku.

Należą do nich między innymi ludowe meble mazurskie, jak np.: szafy ubraniowe, krzesła i zydle, stoły, ławy, kołyski, szafki wiszące, kredensy. Do najliczniejszych mebli w Muzeum Mazurskim w Szczytnie należą skrzynie posażne zwane również skrzyniami wiannymi.

Meble wykonywane były w niewielkich rodzinnych warsztatach stolarskich, których szczytowy rozwój przypada na poł. XIX wieku. Choć efektem działalności w/w warsztatów były przedmioty materialne w postaci mebli to umiejętności wykonywania tego ważnego wyposażenia domostw były wiedzą, tradycją i dziedzictwem niematerialnym przekazywanym z pokolenia na pokolenie (w szczególności w XIX wieku).

„Bardzo popularne skrzynie wyrabiano najczęściej z drewna sosnowego lub dębowego i bogato ozdabiano malowanymi ornamentami o motywach roślinnych lub figuralnych. Zdobione były również szafy służące do przechowywania ubrań. Szaf takich Muzeum posiada cztery, w tym dwie z malowanym ornamentem figuralnym. Jedną z nich jest szafa z Karwicy, szczególnie cenna i interesująca z tego powodu, że na wewnętrznej stronie drzwi ma polskie napisy, które w sposób oczywisty świadczą o polskości jej użytkowników. Z zapisów łatwo wywnioskować, jak ważny dla ówczesnych gospodarzy był np. inwentarz zapewniający byt, egzystencję gospodarskich rodzin. Praktycznie wszystkie zapisane informacje dotyczą gospodarstwa, inwentarza i plonów, a nie ma nic na temat np. członków rodziny.



Krystian Gosiewski, ZSP w Dźwierzuty

Podobną zdobność wykonania wykazują kredensy kuchenne i zbliżone funkcjonalnie do kredensów „rogale”, czyli narożne szafki kuchenne umieszczane w jednym z kątów izby<sup>4</sup>.

Ciekawymi eksponatami zasługującymi na uwagę są również ławy z przerzucanym oparciem, zwanym zapleckiem, w którym wycięte są najczęściej ażurowe motywy. Inna, oryginalna ława ze Starych Kiełbonek posiada wygięte na zewnątrz boczne oparcia.

Wśród mazurskich mebli muzeum jeden stół posiada prostą konstrukcję, którego zdobienia ograniczają się do wycięć w poprzecznych listwach i krawędziach spodu – stół został wykonany bez jednego gwoździa. Dość liczną grupę w kolekcji mebli stanowią zydle, których zaplecki mają ozdobnie wycięte krawędzie i otwory w kształcie serc lub elementów roślinnych.

Oprócz zydli w tej części Mazur używane były też krzesła z siedziskami wyplatany ze słomy. Szczycieńska placówka posiada trzy takie eksponaty. W kolekcji mazurskich mebli znajdują się także łóżka z baldachimem, po mazursku zwanym „podniebziem”.

Meble mazurskie a wśród nich najcenniejsze malowane skrzynie oraz szafy wyróżniają się bogatą dekoracją malarską, gdzie przeważa ornament roślinny

4 Stanisława Ostaszewska, artykuł, strona [www.muzeumszczytno.art.pl](http://www.muzeumszczytno.art.pl)

w formie bukietów kwiatów, kwiaty w doniczkach – kwiatony, symboliczne tzw. „drzewko życia” symbolizujące w kulturze mazurskiej wieczne odradzanie się przyrody, równocześnie przemijanie ludzkiego losu, w którym śmierć staje się jednak początkiem nowego życia. Dla chrześcijan utożsamiane z nim drzewo krzyża jest miejscem, w którym śmierć stała się początkiem życia zapewniając nieśmiertelność. Nawet tu w zdobnictwie mebli, przedmiotów codziennego użytku pojawia się aspekt przywiązania do wiary, do wartości chrześcijańskich.

Obok ornamentów roślinnych występują także motywy figuralne – często są to postacie kobiet w dworskich sukniach i mężczyzn w galowych strojach wojskowych, gdzie widoczny jest tu silny wpływ ośrodków w Gdańsku czy Elblągu, produkujących swoje szafy w stylu późnorenesansowym czy barokowym. To z kolei świadczy, że mazurskie rzemiosło nie było w tym zakresie hermetyczne, ale otwierało się na pewne wzorce pochodzące z innych ośrodków. Wśród mebli oprócz dekoracji malarskiej elementem zdobniczym jest stolarka. Powtarzana dość często jest dekoracja poprzez obramowania profilowanymi listewkami pól, bądź okładanie lica z wyciętym zdobnie polem, w których umieszczano akcenty malarskie. Ozdobnym dodatkiem do mebli są również metalowe uchwyty kowalskiej roboty oraz zamki i klucze, na które zamykano szafy i skrzynie.

Jak następnie zmieniała się moda w zakresie sztuki meblarskiej świadczy zapis pochodzący z okresu XX-lecia międzywojennego, kiedy dawne meble malowane uważane były przez młode pokolenie za dowód zacofania.

Około 1930 r. Hans Tiska pisał:

„W naszym okręgu dziś nie ma nawet choćby jednej chłopskiej izby dawnego rodzaju, aby ją można było po prostu przeszczepić do muzeum. Poszczególne meble pobierano zewsząd z biegiem czasu, przy czym trzeba było się pogodzić z pewnymi różnicami w czasie, a w związku z tym oczywiście z różnicami formy i techniki. W każdym razie nie ma między nimi ciał obcych, czyli wyrosłych gdzie indziej, aniżeli na obszarze powierzonym<sup>5</sup>”.

Dodatkowo z cytatu tego wynika także, że mazurskie meble ludowe były wytwarzane na własnym terenie.

W dziale etnografii szczycieńskie zbiory obejmują również stroje ludowe, tkaniny, sprzęt tkacki, a także sprzęty domowe i gospodarskie oraz narzędzia rzemieślnicze.

Makieta chaty mazurskiej znajdująca się na ekspozycji stolarsko-ciesielskiej przedstawia szczegółową budowę mazurskiego drewnianego domu z charakterystycznym łączeniem narożnych bierwion na tzw. jaskółczy lub rybi ogon. Te rozwiązania ciesielskie były znane w zasadzie od okresu późnego średniowiecza i przekazywane kolejnym pokoleniom niemal do współczesnych czasów.

---

5 Stanisława Ostaszewska, artykuł, strona [www.muzeumszczytno.art.pl](http://www.muzeumszczytno.art.pl)





Karolina Załucka-Dąbrowska, SP Kąlczyn

Deski zamykające połacie dachowe z poszyciem od strony szczytowej zwane wiatrownicami na Warmii krzyżowały się przechodząc w tzw. śparogi spełniające również funkcję ozdobną. Na Mazurach najczęściej miejsce styku wiatrownic zakończone było szpicą zwaną pazdurem, który spełniał funkcję nie tylko ozdobną, ale miał również chronić dom przed złymi mocami – znaczenie pozamaterialne związane z dawnymi wierzeniami, które przetrwały w kulturze Mazurów.

Bardzo ważną część muzealnych zbiorów w naszym Księgozbiorniku stanowią wydawnictwa religijne, śpiewniki - kancjonały. Oczywiście w tym przypadku mamy do czynienia z polskim językiem literackim.

Warto podkreślić, że już Albrecht Hohenzollern, tworząc Księstwo Pruskie, uczynił w 1525 roku swych poddanych wyznawcami protestantyzmu. Jedną z idei nauki dr. Marcina Lutra było przekonanie, że człowiek powinien wyznawać Boga językiem swoich rodziców. Staraniem księcia Albrechta (siostrzeńca króla Polski Zygmunta Starego), już XVI-wieczni przodkowie Mazurów byli uczeni zasad wiary i modlitw w języku polskim, a dokładnie staropolskim. Aby wzmocnić religijność ludności mazurskiej, upowszechniano wśród niej śpiewniki. Luter za św. Augustynem twierdził, że: „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli”. Tradycja wydawania zbiorów pieśni kościelnych na Mazurach sięga XVI wieku. Najbardziej upowszechniony był Nowo wydany kancjonał pruski. Po pierwszym wydaniu w 1741 roku w Królewcu wielokrotnie go wznawiano aż do początku XX wieku. O randze tego śpiewnika świadczy to, że jego egzemplarze wkładano dzieciom do kołyszek, a umarłym do trumien. Przypomnienie tych wybranych i podstawowych ksiąg wskazuje na to, że jednym z ważniejszych źródeł mowy Mazurów były staropolskie wydawnictwa religijne. Do kanonu pieśni religijnych należały między innymi teksty Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, ale także Franciszka Karpińskiego. Teksty dla Mazurów drukowano, zgodnie z tradycją trwającą nieprzerwanie na ziemi mazurskiej od XVI stulecia, czcionką gotycką, czyli krakowskim szryftem.

Zgodnie z opinią prof. Zbigniewa Chojnowskiego Mazurzy sądzili, że na zamieszkiwanym przez nich od stuleci terytorium będzie możliwe podtrzymanie bezkonfliktowego współistnienia polszczyzny z niemieczyzną. Luśtych, Kajka i wielu innych Mazurów, opanowując język niemiecki w szkole, poprzez kontakty z urzędami i w wielu życiowych sytuacjach, reprezentowali powiększającą się rzeszę Mazurów dwujęzycznych. Zdarzały się też swoiste powroty. Jan Karol Sembrzycki (1858–1919), Mazur urodzony w Olecku, choć wychował się w rodzinie mówiącej w domu po niemiecku, jako młody człowiek opanował polszczyznę w tak dobrym stopniu, że biegle się nią posługiwał. Redagował polskie gazety i kalendarze. Na pograniczach narodów, państw, grup etnicznych, wyznań znajomość języków urasta do rangi umiejętności potrzebnych do życia na co dzień. Administracja Prus Wschodnich jednak konsekwentnie dążyła do tego, aby ich wszyscy mieszkańcy posługiwali się niestety tylko językiem niemieckim.



Fragment odzienia Baby Dźwierzuckiej wykonany przez Weronikę Jankowską

Oficjalnym językiem wykładowym mazurskich szkół był pierwotnie literacki język polski, od połowy XIX wieku sukcesywnie zastępowany niemieckim. Mowę mazurską zaś nie traktowano zbyt poważnie. Jak widać na przykładzie szkół, językami przestrzeni oficjalnej był w różnych okresach historycznych niemiecki i polski. Podobnie Kościół wykorzystywał aż do XX wieku dawną polszczyznę z XVI i XVII stulecia zachowaną w starych przekładach Biblii i kancjonałach. Z czasem jednak coraz więcej nabożeństw odbywało się po niemiecku. Mazurska mowa zaś funkcjonowała na obrzeżach życia religijnego, w mowie potocznej.

Wyjątkowo bogatą kolekcję stanowią mazurskie kafle piecowe - w luźnym zbiorze oraz w postaci zrekonstruowanych pieców zestawionych z różnych kaflami. Są to kafle o zróżnicowanej tematyce i zdobnictwie, pochodzące z różnych warsztatów kaflarskich należących m. in. do rodziny Karpowiczów w Nidzicy oraz Nadrowskich, Moczadłów, Salewskich z Pasymia, działających od połowy XVIII wieku do lat siedemdziesiątych XIX wieku. Podobnie jak z produkcją mebli te dobra materialne w postaci mazurskich kaflów piecowych mogły być wytwarzane w ówczesnych warsztatach dzięki umiejętnościom przekazywanych z pokolenia na pokolenie będącym również wiedzą, dziedzictwem niematerialnym w tym zakresie. Były to tzw. kafle firmowe opatrzone nazwiskiem wytwórcy

i datą. Najstarszym typem kaflów są te z gładką powierzchnią, ręcznie malowane, zaś w początkach XIX w. zastąpione kaflami reliefowymi. Tematyka wizerunków zamieszczonych na kaflach przedstawia sferę niematerialną życia na wsi. Dominuje na nich poza pracą, zabawa, humor, zwyczaje świąteczne. Są to często wyobrażenia figuralne, przedstawione w różnych sytuacjach, nierzadko opatrzone komentarzem - często w żartobliwy sposób. Szczególnie widoczne upodobanie w tematyce militarnej: postacie żołnierzy z szablami czy postacie pieszych i konnych ze strzelbami, świadczy o tym, że tematyka militarna, wojskowa w mentalności ludności mazurskiej miała szczególne miejsce.

Fantastyczne „koniki mazurskie” zwane także weselnymi miały zapewnić szczęście parze młodej.



**Przejdziemy teraz do kafli oraz inskrypcji znajdujących się na nich.**



### **MM/E/9**

„No Bracie niedzweć  
Czotaj gawędy a niebreć”

Niedzweć - czasami dochodziło do depalatalizacji (stwardnienia) wymowy, jeśli ta byłaby łatwiejsza. Mając do wyboru „niedź-ziedź” zgodnie z tendencją do wymowy „wi” jako „zi”, Mazurzy częściej wybierali stwardnienie „wie” do „we”, co dawało niedźwe-dzia.

### **MM/E/19**

„Obzertucha”

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że nie chodzi o obżarstwo, a o pijaństwo. Bowiem na upicie się mówiono „ozercie się, obzercie się”, a pijak był „obzercą” albo „obzertuchem”. Warto zauważyć tutaj cechę dialektu mazowieckiego (do którego też należy dialektologicznie i mazurszczyzna), zamianę -ar- na -er-.





## MM/E/22

w słowie trzima'y widzimy częste podwyższenie „y” do „i” w wymowie - to również częsta cecha dialektu mazowieckiego. Formy krótkie zawierające „pu” zamiast „pół” również są znane z dawnej mowy mazurskiej np. w słowach „puwóz” - półwóz, „putrzecia” - dwa i pół, itd.

## MM/E/23

„Ja jest Kuba Czo Kobity Dusze”

Forma „ja jest” znana i często używana na Mazurach zamiast „jestem”. „Czo”, czyli „co”, może być albo manierą piśmienniczą zapożyczoną ze starych tekstów niemieckich, gdzie jako „cz” zapisywano to, co dziś piszemy po niemiecku jako „tz”, a więc po polsku - „c”. Według mnie tak to właśnie było. Niektórzy wysuwają też tezę o hiperpoprawnościach - próbie unikania mazurzącego „c” tam, gdzie go tak naprawdę nie ma. Mazur świadomy cechy zamieniającej polskie cz na mazurskie c, mógł myśleć, że poprawniej po polsku jest powiedzieć „czo”.





## MM/E/25

„Sikujcie pani Kolende Boia  
tu długo Nie będę a co Waść  
Kazdi pochwali bo ia pude  
dali”

Formy sikujcie, kazdi - po  
raz kolejny widać podnie-  
sienie wymowy „y” do „i”.  
Forma „pude” zam. „pójde”  
bardzo częsta na Mazurach.  
Podobnie jak wymowa „ej”  
(dawn. „ěj”) w formie skró-  
conej „i” - stąd słowo dali  
zam. dalej, dalej.

## MM/E/26

„Tańcuj ze mno mam Monka Psienno upieke  
Plińców Bendziesz szer Szemno”

Formy typu „mno” pokazują kolejną cechę dia-  
lektu mazowieckiego - odnosowanie -ą- w wy-  
głosie (na końcu wyrazu). Całkiem zaskakujące  
jest zapisywanie „z” jako „sz”, ale niewątpliwie  
chodzi o „zer” (żarł) i „ze mno”. Forma „mon-  
ka” zamiast „mąkę” - dość rzadka na Mazurach  
tendencja do wymawiania ę jako a. Znacznie  
częstsza na Warmii i Kurpiach. Mazurzy wy-  
mawiali raczej jako „e”, ale na terenach przy-  
granicznych bywało i „a”





### MM/E/38

„Ja jest wiezurecka” (wiewióreczka)

Forma „wiezurecka” ujawnia dwie cechy - po pierwsze autor zaznaczył „ziu” (choć trochę nieudolnie jako „zu”) zam. „wió”. To typowa asynchroniczna wymowa zbitki „wi” jako „zi”, znana na Mazurach, na Warmii, Kurpiach. Druga cecha to mazurzenie - „cka” zam. „czka”. I znów mamy „ja jest” zamiast „ja jestem”.



### MM/E/58

„Skoc Do mie” (skocz do mnie)

Skoc - forma zmazurzona

## MM/E/90

„Moi Panie woicie Jus się nad nami zmiłujcie”

Jus - zmazurzona forma od „już”. Zmiłujcie to tzw. pluralis maiestatis, a więc grzecznościowe użycie liczby mnogiej, choć mowa o jednej osobie. Taką stosowano wobec osób przełożonych, rodziców, dziadków czy w ogóle osób darzonych szczególnym szacunkiem.



## MM/E/97

„Ja ubogi dziadek Po prośbie chodzie”. Sylwetka postaci dość młoda -chodzi w tym wypadku o dziada, żebraka.





### MM/E/ 91

„Szagraj sze Masorka” (zagrajże mazurka)

Ponownie mamy „sz”, gdzie w wymowie znajduje się „z” - zagrajże.

### MM/E/ 291

„Słuchai roškazu”

Forma „roškazu” wskazuje na hiperpoprawność, a więc błędne zidentyfikowanie „sz” lub „ż” tam, gdzie go w polszczyźnie nie ma. Inna możliwość - faktycznie autor wymawiał „rożkaz”, rzadko, ale takie przejścia fonetyczne (ż, ś zamiast z, s) się zdarzały, np. w słowie „siarna, szarna” zam. sarna





## MM/E/297

„Burdai martinku”

Forma „burdai”. Zapewne tryb rozkazujący od czasownika „burdać”. „Burdować” - hałasować, robić hałas, pukać do drzwi.



## Kafle z pieców:



„Pan Chłopicki mówił  
esce polska nie zginęła  
ale zginąć musi” (na in-  
nym kafle widoczny do-  
pisek ...ale zginąć musi  
”Pan jej”)

Forma „esce’ - ma-  
zurzenie



„Gray Bracie pod Borem pielic Len Kacmarska Dziewcina przyszed Wilch na no mich zrobiul jy Marcina”

„Kacmarska dziewczina” - mazurzenie. „ci” czytać należy jak w wyrażeniu „na cito”, nie jak „ci”. Jest to wymowa czy, zmazurzonego jako „cy” w sposób mazurski, podnoszący dodatkowo „y” do i”. W swoich notatkach taką podwyższoną wymowę notuję dla rozróżnienia od zwykłego „y” jako

„ÿ”. Forma „Wilch” i „mich” identyfikuję jako specyficzną manierę zapisu słów „wilk” i „mik” (myk), nie pamiętam, bym spotkał się autentycznie z wymową polskiego „k” jako „ch”. Forma „jy”, podobnie jak wcześniej „kazdi” - jest to skrócone i bardzo ścięśnione „jéj”. Tak mocne ścięśnienie znane jest szczególnie z gwar zachodniomazurskich - od Szczytna na zachód. Na kaflu zauważam formę „zrobiul” - typowa mazurska wymowa końcówki -ił, -ył. Zrobiul/zrobziul, buł, zuł (żył).

„Gray Bracie oy zapusty u naszego pana Dajcie Pani Kołaca i Kełbasy bo wiecie ze dziś te czasi”

Kołac - mazurzenie. Czasi - podwyższona wymowa, wymawiane jako s-i, nie jako „si”. Na kaflu widać wspomniane przeze mnie rozwiązanie graficzne - „ÿ”. Zda się, że mamy tam też formę „kełbasÿ” - jest to częste w zachodniomazurskim stwardnienie „kie” do „ke”.





Fragment odzienia Baby Dźwierzuckiej wykonany przez Weronikę Jankowską



„Jedna piękna i zalotna Genowefa”

„Jedna piękna...” - częsta maniera tłumaczeniowa, by niem. rodzajnik nieokreślony *ein*, *eine* tłumaczyć dosłownie jako „jeden, jedna”. Podobnie zdarzało się tłumaczenie „*der, die, das*” - rodzajników określonych jako „ten, ta, to” - stąd np. książka „Święta Wojna” Johna Bunyana tłumaczona na mazurski została jako „Ta Swenta Woyna”. Tłumaczenie z 1900 roku odbywało się za pośrednictwem jęz. niemieckiego.





## POWOJENNE LOSY MAZURÓW. OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA.



W styczniu 1945 roku, Armia Czerwona ruszyła z ofensywą, której część ze względu na kierunek i przebieg działań, była nazwana operacją wschodniopruską. Główne uderzenie 13 stycznia 1945 r. na odcinku wschodnim, rozpoczęły wojska 3. Frontu Białoruskiego, natomiast dzień później od strony południowej do działań włączyły się siły 2. Frontu Białoruskiego, które ruszyły do natarcia z przyczółka na Narwi w rejonie Różana, a w ogólnym kierunku - na Mławę i Malbork.

17 stycznia na rozkaz marszałka Konstantego Rokossowski, 5. Armia Pancerna Gwardii, będąca częścią 2. Frontu Białoruskiego, uderzyła od strony południowej w kierunku mławskim. W wyniku działań, które gwardia przeprowadziła, Niemcy stracili Ciechanów i Nowe Miasto Lubawskie. W następnym dniu oddziały radzieckie przełamały strefę obrony niemieckiej, dzięki czemu zdobyto Ostrołękę, Przasnysz, Mławę, Modlin oraz Płońsk<sup>1</sup>.

Od 19 stycznia rozpoczął się drugi etap operacji wschodniopruskiej. Radzieckie wojska ruszyły do pościgu za resztkami rozbitych niemieckich dywizji 2. Armii Polowej. Marszałek Rokossowski, aby nie dopuścić do wycofania się wojsk niemieckich z Prus Wschodnich, wydał rozkaz natarcia wzdłuż północnego brzegu Wisły na zachód, aby ubezpieczyć lewe skrzydło głównego zgrupowania uderzeniowego 2. Frontu Białoruskiego, które miało w jak najszybszym czasie wyjść nad Zalew Wiślany i odciąć zgrupowania wroga.

Po kilku dniach zaciętych walk, przełamano obronę niemiecką. Po zdobyciu Olsztyna 22 stycznia 1945 roku, wojska radzieckie prowadząc natarcie w kierunku Elbląga, dość szybko dotarły nad Zalew Wiślany<sup>2</sup>.

Obecność Armii Czerwonej we wspomnianym rejonie, oznaczało odcięcie drogi odwrotu za Wisłę oddziałom niemieckim walczącym w Prusach Wschodnich. Nie tylko jednak żołnierze znaleźli się potrzasku, ale również i ludność cywilna, której gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch pozwolił na ewakuację dopiero

---

1 L. Adamczewski, *Łuny nad jeziorami. Agonia Prus Wschodnich*, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2011, str. s. 21-24.

2 S. Piechocki, *Olsztyn styczeń 1945. Portret miasta*, Olsztyn 2000, s. 217.

wówczas, gdy Armia Czerwona znajdowała się na rubieżach Prus Wschodnich, a nawet i w jej granicach. Namiestnik Hitlera restrykcyjnie przestrzegał rozkazów wydawanych w Berlinie, aby bronić każdego skrawka niemieckiej ziemi i stanowczo zabronił ewakuacji ludności cywilnej z zagrożonych przez Rosjan terenów<sup>3</sup>.

Regularne naloty na Szczytno radzieckich samolotów rozpoczęły się 18 stycznia. Około południa nadleciał niewielki radziecki bombowiec w asyście samolotu zwiadowczego. Oba samoloty nie wyrządziły miastu większych szkód, nie licząc zrzuconych bomb w okolicach dzisiejszej ulicy Łomżyńskiej i Polnej. Następnego dnia było już zupełnie inaczej. Przed południem Rosjanie przeprowadzili nalot na koszary (obecnie WSPoI) oraz przyległe ulice. Straty były znaczne.

Dawny mieszkaniec Szczytna Edelfried Bagiński wspominał: „W mieście jeszcze w piątek 18 stycznia działała elektryczność i funkcjonowały wodociągi. Setki kobiet z pakunkami dosłownie okupywało budynek poczty, mając nadzieję na wysłanie w głąb Rzeszy bardziej ważne i drogie rzeczy. Na dworcu kłębiły się tłumy ludzi w nadziei na ucieczkę z miasta. Przed południem nad Szczytno nadleciały dwa radzieckie samoloty zwiadowcze, a tuż za nimi kilka bombowców. Na dworcu kolejowym znajdowało się ponad trzy tysiące ludzi, którzy chcieli stąd uciec. Podczas bombardowania ludność cywilna szukała schronienia w rowach okalających dworzec, ale niestety, nie obyło się bez ofiar<sup>4</sup>.

W mieście jeszcze było dość sporo wojska, które ciągnęło w długich kolumnach, więc stanowiło tym samym łatwy cel dla radzieckich samolotów, które ponownie powróciły nad Szczytno przez kolejne dni. „20 stycznia Rosjanie po raz kolejny przeprowadzili bombardowanie, już nie tylko dworca, ale i śródmieścia miasta. Na ulicach leżały zwłoki, w większości kobiet i dzieci oraz żołnierzy. Nie minął kwadrans i nad miasto znów nadleciały sowieckie samoloty, siejąc spustoszenie i zniszczenie. Nie pomogły działka przeciwlotnicze usytuowane przed Hindenburgschule (obecnie Zespół Szkół nr 2) i w okolicach Kaiserstrasse (ulica Polska). Zupełnie nieprzygotowana do takich działań młodociana, bo składająca się z chłopców z Hitlerjugend obsada, dosłownie rozpieczęła się w panice. Późnym popołudniem jedna z głównych ulic Szczytna Kaiserstrasse była zniszczona. Większość domów się paliła, a te których nie ogarnął ogień, nie nadawały się już do zamieszkania<sup>5</sup>.

Waltraud Golon, mieszkanka graniczących ze Szczytnem Korpel, wspominała wszechobecny chaos związany z ewakuacją w styczniu 1945 roku oraz niepewność losu, jaki im zgotują radzieccy żołnierze po wkroczeniu na te tereny. Zbombardowanie przez radzieckie samoloty w piątek 19 stycznia 1945 roku dworca

---

3 N. Davies, *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*, Kraków 2008, s. 453.

4 E. Bagiński, *Als Ortelsburg verloren ging*, Kreisgemeinschaft Ortelsburg, Bonn 2005, s. 81.

5 Tamże, s. 84.



kolejowego w Szczytnie, dało sygnał wielu rodzinom do ucieczki z zagrożonych terenów.

Błyskawiczne parcie Armii Czerwonej i ostre mrozy dochodzące niekiedy do minus 30 stopni, potęgowały tragedię ówczesnych mieszkańców powiatu szczytnieńskiego, którzy w popłochu opuszczali swoje domostwa. Brak dostatecznej ilości jakichkolwiek środków transportu spowodował niewyobrażalny chaos na trasie ewakuacji. Większość uciekającej przed czerwonoarmistami ludności, ruszyła na północ i północny-zachód. Realizację planów ewakuacyjnych niemieckiej ludności cywilnej oraz zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych z terenu Prus Wschodnich pokrzyżowały postępy natarcia 2 i 3 Frontu Białoruskiego. Dopiero po rozpoczęciu ofensywy przez radzieckie wojska, wydano właściwe zarządzenia ewakuacyjne, ale było już za późno, by ewakuacja mogła przebiegać w sposób zorganizowany i planowy.

W trakcie ewakuacji wśród ludności cywilnej, jeńców wojennych i robotników przymusowych były straty. Odpowiedzialność za to ponosił nie tylko gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch, ale także wyżsi dowódcy wojskowi i przedstawiciele administracji państwowej<sup>6</sup>.

Wskutek ostrzału, zimna, głodu i chorób, uciekająca ludność cywilna poniosła wiele strat. Według przeprowadzonych przez Niemców szacunków, Prusy Wschodnie opuściło ponad 2 mln osób. Był to chyba jeden z najtragiczniejszych okresów w życiu mieszkańców Szczytna. Wśród opuszczających miasto, jedni jechali, inni szli pieszo, słabsi zostawali po drodze, matki gubiły dzieci. W długich kolumnach wozów i uciekinierów znajdowali się także przymusowi robotnicy, którzy zmuszeni byli towarzyszyć swoim gospodarzom. Chaos, dezorientacja i cierpienia towarzyszyły jednym i drugim.

Kontynuując natarcie, jednostki Armii Czerwonej 20 marca 1945 roku zdobyły Braniewo, a w dziewięć dni później ostatecznie zlikwidowały niemieckie zgrupowanie w lidzbarskim rejonie umocnionym<sup>7</sup>. W toku dalszych walk 9 kwietnia wojska sowieckie zdobyły Królewiec, natomiast 25 kwietnia 1945 roku twierdzę i port Pilawa. Właściwie ta data oznaczała zakończenie działań wojennych w Prusach Wschodnich, aczkolwiek ostatnie walki, które trwały jeszcze na Półwyspie Sambijskim, Mierzei Wiślanej i Mierzei Kurońskiej ustały dopiero z końcem wojny.

Wraz z przesuwającym się w kierunku zachodnim frontem, w styczniu 1945 roku władzę w zajętych przez Armię Czerwoną objęły radzieckie komendantury wojenne, które powstały na mocy porozumień z 26 lipca 1944 roku, zawartych po-

---

6 K. Golczewski, *Przymusowa ewakuacja z nadbałtyckich prowincji III Rzeszy 1944-1945*, Poznań 1971, s. 115

7 *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, pod red. W. Wróblewskiego, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1998, s. 339.

między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem ZSRR<sup>8</sup>. Początkowo były powoływane przy dowództwach poszczególnych frontów i posiadały właściwie niczym nieograniczoną władzę. W ich skład wchodził: komendant, zastępcy - najczęściej do spraw politycznych, gospodarczych i ludności cywilnej oraz pewna liczba oficerów i żołnierzy.

Głównym zadaniem powstających komendantur, było zabezpieczenie zaplecza walczącym jednostkom, ochrona systemu łączności, wykonywanie funkcji administracji cywilnej, mianowanie rosyjskich wojskowych komendantami na poczcie i kolei, aprowizacja i przejmowanie niemieckiego mienia. Ponadto komendantury sprawowały nadzór nad jeńcami i ludnością cywilną, a mając właściwie niczym nie ograniczone uprawnienia, powoływano spośród miejscowej ludności sołtysów, wójtów i burmistrzów.

Z końcem lutego 1945 roku na zdobytych terenach pojawiły się obwieszczenia dowódcy 3. Frontu Białoruskiego, które nakazywały mężczyznom rejestrację w miejscowościach, w których znajdowały się komendantury radzieckie.

Terenowa administracja wojskowa w postaci radzieckich komendantur wojennych z reguły traktowała Mazurów na równi z ludnością niemiecką. Spowodowało to, że wielu Mazurów znalazło się w obozach pracy lub zostało wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego. W Szczytnie Rosjanie zarządzili rejestrację wszystkich autochtonów na dzień 17 lutego 1945 roku. Przeprowadzili ją w Hotelu Marzinzik (dawny internat przy ZS nr 1) - siedzibie komendantury wojennej i placówki żandarmerii. Większość z nich posłusznie stawiała się do punktu rejestracyjnego. Aby uniknąć wywiezienia w głąb ZSRR, zdarzały się przypadki świadomego zaniżania wieku rejestrowanych chłopców. Rosjanie ustalili dolną granicę wiekową deportowanych mężczyzn na 14 lat. Wszystkich pozostałych mężczyzn w wieku od 15 do 50 lat skierowano do prac, związanych z odbudową zniszczonych ulic i dróg, przy okazji sprawdzano i rejestrowano ich przynależność do partii i innych organizacji hitlerowskich<sup>9</sup>.

W niespełna tydzień później spośród wszystkich zarejestrowanych mężczyzn miejscowego pochodzenia zorganizowano grupę, która miała za zadanie uprzątnięcie miasta ze zwłok oraz padliny zwierzęcej. Według wspomnień świadka ówczesnych wydarzeń - Kurta Lorenza, który należał do wymienionej grupy - praca nie należała do najłatwiejszych, ale niejednokrotnie uratowała ludzi przed wywiezieniem do Związku Radzieckiego.

Według pierwszego powojennego polskiego starosty szczycieńskiego Waltera Późnego, współpraca z pułkownikiem Romanienko i jego żołnierzami, nie układała się najlepiej.

---

8 R. Pawlicki, *Radzieckie komendantury wojenne i obecność Armii Czerwonej na pograniczu mazursko-kurpiowskim w latach 1945-1947*, „Rocznik Mazurski” 2009, t. XIII, str. 78.

9 Wywiad z Krystyną Panek, przeprowadzony przez autora 15 października 2005r.



Lena Bruździńska, ZSP Dźwierzuty

„Wywozili wszystko, co mogli zdemontować, począwszy od armatury łazienkowej i boazerii, a skończywszy na obrabiarkach, które Niemcy pozostawili w opuszczonych fabrykach i zakładach”<sup>10</sup>. Jak wspominał dawny starosta szczytnieński, dochodziło dość często do absurdalnych sytuacji. „Niedaleko Szczytna, a konkretnie na poniemieckim lotnisku w Szymanach, Sowietci zorganizowali spęd bydła, przeznaczonego do wywózki. Było tego sporo, bo według danych, które w jakiś sposób do mnie dotarły, znajdowało się ta, około 4 tys. sztuk rogacizny. Romanienko musiał z każdego takiego transportu zdawać telegraficzny szczegółowy meldunek do Moskwy. Często otrzymywał upomnienia za opóźnione informacje. Aby nie podpaść swoim, postanowił w mieście zmienić czas na moskiewski i przez ponad 5 miesięcy wskazówki zegarów, włącznie z tymi, które znajdowały się na ratuszu i kościołach, były cofnięte o 2 godziny”<sup>11</sup>.

Walter Późny uważał, że powoływanie komendantur miało na celu stworzenie zaplecza dla walczących oddziałów, kontrolowanie ludności cywilnej oraz zabezpieczenie i ochronę zdobycznego mienia poniemieckiego. W rzeczywistości wyglądało to zupełnie inaczej: mienie ze wszystkich okolicznych fabryk i zakładów wywożono najpierw do przygotowanych w tym celu magazynów, a następnie w głąb Związku Radzieckiego. Natomiast nikogo z radzieckich przedstawicieli nie obchodził los pozostałych na terenie powiatu mieszkańców, o ile nie wiązało się to z potrzebami frontu.

10 Wywiad z Walterem Późnym, przeprowadzony przez autora 10 grudnia 1999r.

11 Wywiad z Walterem Późnym, przeprowadzony przez autora 10 grudnia 1999r.

Dla Rosjan cały obszar Prus Wschodnich traktowany był jak ziemia zdobyczna, z której należy wywieźć jak największe mienie, zanim władzę obejmą Polacy. Rosjanie do Szczytna wkroczyli 23 stycznia 1945 roku. Większość wyzwolanych przez wojska radzieckie wsi i miasteczek powiatu szczytyńskiego była zniszczona jedynie w niewielkim stopniu. Zgoła zupełnie inaczej przedstawiała się ta sytuacja, gdy ziemie przekazywano w ręce władz polskich.

Radzieccy komendanci wojenni uważali, że wszystko co znajduje się na terytoriach zajętych na zachód od granicy polskiej z 1939 roku, stanowi zdobycz wojen-



Daria Kłos, ZSP Dźwieruty

ną i od nich tylko zależy, co zostawić Polakom. Na dość szeroką skalę prowadzono demontaż oraz wywóz urządzeń przemysłowych. Tylko na Mazurach w 1945 r. zdemontowano 25 zakładów metalowo przetwórczych, 39 spożywczych, 5 tekstylnych, 10 papierniczych, 25 drzewnych i 15 budowlanych<sup>12</sup>.

Dlatego również w powiecie szczytyńskim demontowano urządzenia, wywożono zarekwirowane maszyny, meble, żywność, przejęte stada bydła i konie. Rozebrane zostały nawet linie kolejowe między Szczytnem a Piszem oraz Szczyt-

12 M. Nowotka, *O armii radzieckiej w powiecie szczytyńskim – przyczynek do zagadnienia*, „Rocznik Mazurski” 2003, t. XVII, s. 70.

nem i Wielbarkiem. Tylko działaniom kolejarzy polskich, przybyłych tu w pierwszych dniach lutego 1945 roku, można zawdzięczać to, iż zachowana została jedyna linia kolejowa łącząca Szczytno z Olsztynem.

Całkowicie splądrowano i ograbiono dawną fabrykę mebli oraz roszarnię i kaszarnię. Nie podarowano również gazowni i miejskiej elektrowni, skąd wywieziono cały osprzęt włącznie z agregatami prądotwórczymi. W ocalałych domach zrywano armaturę łazienkową i grzewczą, a nawet kafelki łazienkowe i kuchenne oraz terakotę. W przygotowanych do tego celu magazynach w obecnej Wyższej Szkole Policji oraz w barakach, które znajdowały się wówczas nieopodal dworca kolejowego - starannie selekcjonowano przedmioty i urządzenia, a następnie wywożono<sup>13</sup>.

Żołnierze radzieccy w ramach odszkodowań wojennych szabrowali miejscowe zakłady. Z fabryki mebli oprócz różnego rodzaju obrabiarek wywieziono również główny napęd - generator prądu z maszyną parową. Aby usunąć urządzenie z budynku, trzeba było wyburzyć ścianę, przed czym się zresztą Rosjanie nie wzburlali.

Dość istotnym problemem było swobodne poruszanie się nie tylko po mieście, ale i po całym powiecie szczywieńskim. Pozwolenie mogła wydać wyłącznie komendantura radziecka, ale prawdopodobnie ze względu na wywożenie do siebie poniemieckich dóbr, władze sowieckie nie wydawały takich dokumentów.

Oprócz przedstawicieli polskiej administracji i nielicznej grupy kolejarzy, nikt takich pozwoleń nie posiadał. Kilka dni później pułkownik Romanienko i tu wprowadził również ograniczenia, tłumacząc to, że do czasu nadejścia odpowiedniego rozkazu, staroście i jego pracownikom wolno się poruszać wyłącznie po terenie miasta. Zaznaczył również, aby w tej sprawie Późny wysłał odpowiednie pismo do Jakuba Prawina, aby tenże zwrócił się do Dowódcy Frontu, któremu bezpośrednio podlegał<sup>14</sup>.

Dość dobrze rozwinęła się polska administracja i w samym regionie. Na stan 13 istniejących gmin, na stanowiskach obsadzono 12 wójtów, natomiast sołtysów było 74. Walter Późny w pochodzącym z 7 sierpnia 1945 roku sprawozdaniu pisał, że „Stosunek ludności polskiej do zarządzeń i władz jest zadawalniający”<sup>15</sup>. Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja niemieckich mieszkańców, która jak twierdził – politycznie do końca nie była zupełnie jasna. Miały na to niewątpliwie działania byłych niemieckich sołtysów w poszczególnych wsiach, którzy szerzyli wrogą agitację.

---

13 R. Arbatowski, *Wyzwolenie Szczytna*, cz. 6, „Kurek Mazurski” 2004, nr 8, s. 14.

14 Archiwum Państwowe w Olsztynie, 390/57, Sprawozdanie Starosty Szczywieńskiego do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, z. 12726, k. 1.

15 APO, 390/57, Sprawozdanie Starosty Szczywieńskiego do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, z. 12726, k. 23.

„Pozostali w powiecie Niemcy ustosunkowali się do zarządzeń władzy, jak i wszelkich poczynań nieprzychylnie” – pisze w sprawozdaniu do wojewody Walter Późny. Działo się to tak dlatego, iż Sowietci postanowili, że jakiekolwiek działania pozostałych w powiecie Niemców bez ich wiedzy nie mogą mieć miejsca i byli niemieccy sołtysi pełnili wówczas funkcje łączników pomiędzy ludnością niemiecką, a władzami radzieckimi, od których otrzymywali odpowiednie dyrektywy.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja ludności mazurskiej, która otwarcie deklarowała swoją polskość. Podczas wizyt w starostwie przedstawiciele pozostałych w regionie Mazurów, ci skarżyli się, że takie działania nawiązujące do polskich korzeni grozi im szykanami nie tylko ze strony obecnych jeszcze w miejscowościach Niemców, lecz także lokalnych władz radzieckich, dla których byli niepewnym politycznie „elementem”.

Walter Późny w pochodzącym z 18 sierpnia 1945 roku raporcie pisze „Z ludności miejscowej (chodzi o Mazurów – przyp. aut.) dotychczas zgłosiło się na Polaków...”<sup>16</sup> I w tym miejscu w dokumencie pozostało puste miejsce.

Pod koniec sierpnia 1945 roku stan bezpieczeństwa w mieście i powiecie nie uległ zmianie. Walter Późny raportował Pełnomocnikowi RP na Okręg Mazurski, że na przestrzeni zaledwie 3 tygodni na podległym mu administracyjnie terenie dokonano m. in. 6 morderstw, 11 napadów na tle rabunkowym, 26 kradzieży oraz 5 przypadków nielegalnego handlu bimbrem. W opisywanym okresie do dyspozycji sądów zatrzymano i zamknięto w areszcie 60 osób.

Starosta szczycieński informował, że napadów rabunkowych dokonali w większości włóczędzy w uniformach radzieckich, ale nie tylko. „Główną przyczyną przestępczości w powiecie na terenie powiatu jest niemożność zabezpieczenia dróg wypadowych prowadzących w kierunku starej granicy polskiej, skąd to przychodzą dziennie dziesiątki szabrowników, zaopatrzonych niejednokrotnie w broń palną”<sup>17</sup> – pisał Walter Późny.

W drugiej połowie 1945 roku starosta szczycieński Walter Późny nadal informował Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, że największym problemem powiatu jest stan bezpieczeństwa oraz wzrastająca emigracja ludności autochtonicznej do Niemiec. W ciągu zaledwie miesiąca, bo od września 1945 roku do października, przepustki na taki wyjazd wydano 110 rodzinom mazurskim. Ponadto krytyczny stan pogłębiała również mizerne zaopatrzenie miejscowej ludności żywność i inne niezbędne do życia artykuły.

W miesiącu sprawozdawczym (wrzesień – październik 1945 r. – przyp. aut.) do wyjazdu zadeklarowało się 346 rodzin mazurskich. Niewątpliwie wpływ

---

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> APO, 390/57, Sprawozdanie Starosty Szczycieńskiego do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, z. 12726, k. 39.



na taką migrację ludności mazurskiej miała ich sytuacja materialna, którą starosta szczycieński w swoim sprawozdaniu określił jako „beznadziejną”. Mazurzy zostali ograbieni z żywego inwentarza najpierw przez Sowietów, a jeśli ktoś zdołał coś ukryć i tak tracił za sprawą osadników z Mazowsza oraz zwykłych szabrowników.

Do Późnego ze wszystkich podległych starostwu gmin, napływały meldunki od sołtysów o natychmiastową pomoc. W jednym z raportów z gminy Pupen (obecnie Spychowo) miejscowi Mazurzy informowali, że pomimo głodu, pozostaną w swoich obejściach i nic ich nie zmusi do wyjazdu do Reichu.



Aleksander Bruździński, ZSP Dźwierzuty

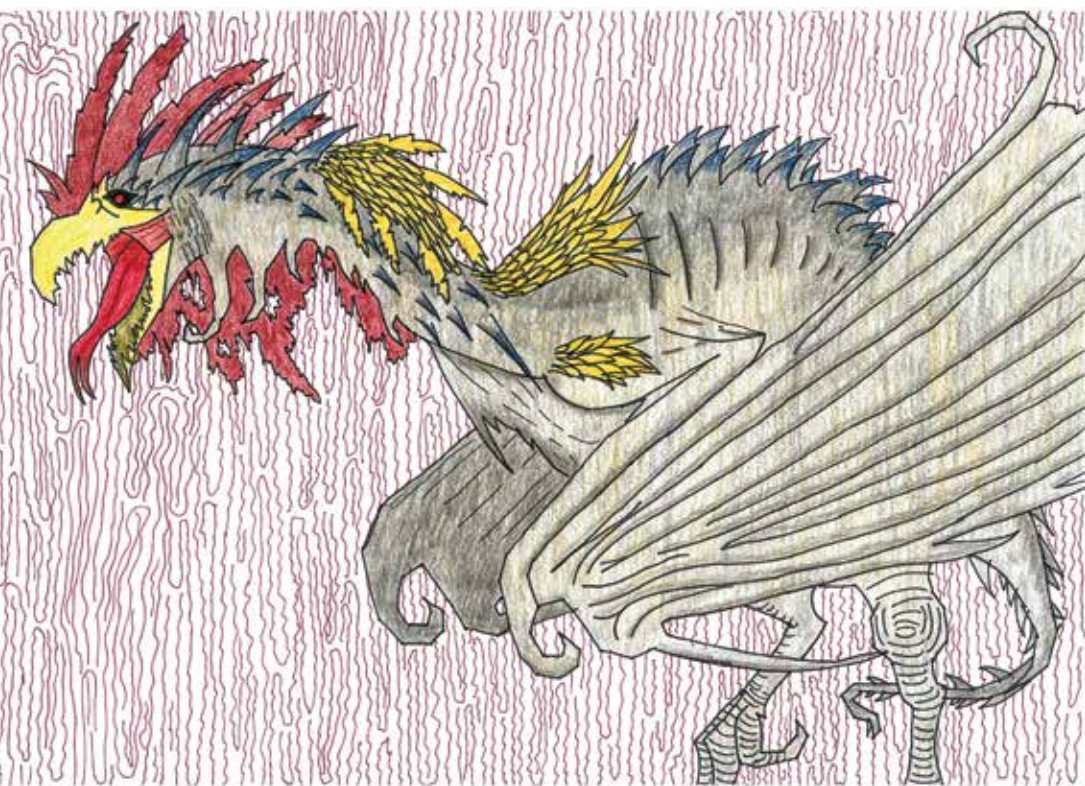
Starosta w swoim sprawozdaniu pisał do władz w Olsztynie, że stara się jak tylko może i dostępne środki mu pozwalają – o zaopatrzenie najbardziej potrzebującej ludności powiatu w podstawowe płody rolne: zboże i ziemniaki po to tylko, aby ich tu zatrzymać<sup>18</sup>.

Według komunistycznych decydentów, Mazurzy mieli być dowodem na polskość tzw. Ziemi Odzyskanych, jednakże w praktyce widziano w nich Niemców i tak też traktowano. Na terenach przygranicznych dochodziło do różnego rodzaju napadów, kradzieży i pobić. Niemcom i Mazurom, którzy nie podpisali deklaracji

<sup>18</sup> Tamże, k. 49.

o przynależności narodowej, kazano nosić białe opaski. Podczas wysiedlania postępowano z nimi brutalnie. Dość często z powodu głodu, mrozu i braku opieki lekarskiej wywożeni do Niemiec Mazurzy umierali w pociągach.

Prawda jednak jest taka, że Mazurzy zaczęli czuć się obco w powojennej polskiej rzeczywistości. Gdy w październiku 1948 roku Mieczysław Moczar został olsztyńskim wojewodą, zmuszano ich do składania deklaracji, czy są Polakami czy Niemcami. Z perspektywy mazurskiej społeczności, polskie państwo okazało się nieefektywne czy wręcz wrogie, które niestety, ale nie mogło zapewnić Mazurom bezpieczeństwa.



Iga Stepnowska, ZSP Dźwierzuty

Jest oczywiste, że w domach najczęściej mówili po niemiecku, ale w wielu rodzinach polszczyzna jednak przetrwała. Zmuszanie ich do wspomnianej deklaracji było formą prześladowania. Ludność napływowa z nieodległych Kurpi traktowała ich niechętnie. Wbrew całej ideologii Polacy nie widzieli w Mazurach „braci Polaków”, lecz Niemców, odpowiedzialnych za zbrodnie narodowych socjalistów.

W maju 1946 r. u wojewody olsztyńskiego odbyła się ważna narada, podczas której omawiano ukrócenie bandytyzmu i złodziejstwa przybywających z Mazow-

sza osadników i szabrowników. Zwracano uwagę na to, że również postępowanie milicjantów i urzędników jest naganne.

Podczas jednej ze swoich kontroli w Rozogach, starosta Późny wraz z funkcjonariuszami milicji zatrzymał do kontroli trzy furmanki. Ich właścicielem był Zyśk z nieodległych Dąbrów. Pierwsza furmanka była wyładowana różnymi przedmiotami gospodarstwa domowego, natomiast dwie pozostałe ceglami z rozebranych domów mazurskich. Walter Późny w swoim sprawozdaniu podaje nazwiska pozostałych szabrowników: Nalewajk, bracia Drozd oraz Polak. Należy również w tym miejscu nadmienić, że dokumenty z nazwiskami mają status jawny i można je przejrzeć w Archiwum Państwowym w Olsztynie oraz Białymstoku.

Walter Późny dzięki ich zeznaniom, postanowił w asyście milicjantów 5 czerwca 1946 roku wybrać się za tzw. „miedzę” i sprawdzić, jak wygląda sytuacja w sąsiedniej gminie. Dojechawszy do Dąbrów, skierowali się na kolonię wsi. Przyjechali do gospodarstwa niejakiego Banacha, „...by przekonać się jak tam wygląda”<sup>19</sup>.

Banach posiadał 25-morgowe gospodarstwo (ok. 13 ha). Późny był nieco zaskoczony, gdy ujrzał, jakie „dobra” posiada Banach w swoim obejściu, a znajdowało się tego dość dużo: 2 silniki, sieczkarnia do napędu silnikowego, kosiarka, żniwiarka, kartoflarka, 4 sanie, młockarnia, siewnik, grabie konne, słupy betonowe i siedem opon samochodowych, której jak twierdził Banach – kupił podobno w Szczytnie. Taki majątek u biednego jeszcze do niedawna gospodarza zrobił na kontrolujących niesamowite wrażenie.

Banach posiadał również drugie gospodarstwo, które zostało mu przydzielone przez Państwowy Urząd Repatriacyjny na początku czerwca 1946 roku. Problem związany z drugim gospodarstwem był dość prozaiczny. Otóż mieszkała w nim jeszcze prawowita właścicielka – Mazurka Mina Kopacz z Zawojek. Za nic nie chciała opuścić tzw. ojcowizny i przekazać majątku Banachowi.

Gospodarstwo Miny Kopacz przyznano na papierze Banachowi dlatego, że kobieta nie podpisała deklaracji, nakazującej określenie swojej przynależności narodowej. Tym samym, wedle obowiązującego wówczas prawa, nadal była Niemką.

Walter Późny postanowił pojechać do Zawojek i sprawdzić, w jakich warunkach żyje Kopacz. Gdy przekroczył próg jej domu stwierdził, że w środku nie ma właściwie jakiegokolwiek wyposażenia, za to u Banacha w Dąbrowach na strychu „spoczywały” dwa zegary, dywan i wiele innych rzeczy pochodzących prawdopodobnie z domu Miny Kopacz.

Mazurka była bezradna. Małżonek i syn zostali powołani do Wehrmachtu i wysłani na front, z którego już nigdy do domu nie powrócili. Kobieta była zdana

---

19 Archiwum Państwowe w Białymstoku, 513, Korespondencja z Wojewodą Olsztyńskim w związku z zagrożeniem stanu bezpieczeństwa w powiecie Szczytno, z. C6461, k. 20.

wyłącznie na łaskę i niełaskę ludzi, którzy się tu osiedlali, jednakże jej los był już właściwie przesądzony. Z braku deklaracji nie mogła uzyskać polskiego obywatelstwa, tym samym musiała w niedługim czasie opuścić swoje rodzinne strony i wyjechać transportem do Niemiec<sup>20</sup>.

Przypadek Miny Kopacz nie stanowił wyjątku. Tak się działo na całych Mazurach. Każdy, kto mógł jednoznacznie wykazać polskie pochodzenie, należał do uprzywilejowanych, natomiast osoby jednoznacznie zidentyfikowane jako Niemcy dyskryminowano i ostatecznie zmuszano do wyjazdu.

Zdarzały się przypadki, że część ludności napływowej terrorem zmuszała ludność mazurską do opuszczania gospodarstw obsianych – taka notatka ukazała się w połowie 1946 roku w sprawozdaniu szczycieńskiego starostwa skierowanym do wojewody utworzonego właśnie województwa olsztyńskiego. Z dalszej części dokumentu można się dowiedzieć, że Mazurzy masowo porzucają swoją ziemię i dosłownie oblegają budynek starostwa, błagając o wydanie przepustek, które pozwolą na wyjazd za Odrę.

Los dawnych mieszkańców Mazur i ich traktowanie przez przybyłych tu osadników, to nie kwestia wyłącznie powiatu szczycieńskiego. Podobnie działo się na całym terenie tzw. Ziem Odzyskanych. Istniała wówczas bardzo niska świadomość społeczna wśród napływających tu osadników. Dla nich – nowych gospodarzy tych ziem – wszyscy, których tu zastali, byli „szwabami”, natomiast Mazurzy traktowali ich jako nowych okupantów, którzy przybyli po Sowiech. Komuniści już o wiele wcześniej starali się przekonywać, że Mazurzy to bracia Polaków, lecz osadnicy „wiedzieli lepiej”.

W Mazurach widzieli Niemców, odpowiedzialnych za zbrodnie narodowych socjalistów. Odgórna ideologia często nie trafiała nawet do przekonania nawet tym, którzy tę ideologię mieli propagować. Niejednokrotnie to funkcjonariusze milicji wręcz zachęcali ludność polską do terroryzowania Mazurów. Wśród ludności napływowej istniało głęboko zakorzenione przekonanie, że dobrym Polakiem może być tylko katolik, a Mazurzy, niemal wszyscy bez wyjątku, byli ewangelikami, więc według nich, łatwo było ustalić, kto jest „szwabem”, czyli Niemcem.

Po 1945 roku komunistyczne władze poddały Mazurów rejestracji, dzieląc ich tym samym na poszczególne grupy. Każdy, kto mógł jednoznacznie wykazać polskie pochodzenie, należał do uprzywilejowanych, natomiast osoby jednoznacznie zidentyfikowane jako Niemcy – dyskryminowano i z czasem zmuszano do wyjazdu.

Pod koniec 1946 roku, mimo szykan i nękania, według ówczesnych statystyk, prawie 31 tysięcy Mazurów było „nie zweryfikowanych”. Ich status pozostawał niewyjaśniony.

---

<sup>20</sup> Tamże k.9.



W połowie 1946 roku starosta szczycieński Walter Późny w swoim sprawozdaniu pisał, że miejscowa ludność mazurska, która bardzo dobrze włada językiem polskim, ucieka z zabudowań (zwłaszcza z kolonii), ponieważ nie może wytrzymać wszechobecnego terroru<sup>21</sup>. Był to oficjalny meldunek, który został wysłany jako telefonogram do wojewody olsztyńskiego.



Fragment odzienia Baby Dzwierzuckiej wykonany przez Weronikę Jankowską

W dalszej części dokumentu starosta pisze, że Mazurzy na podległym mu administracyjnie terenie, nie mają zbyt dobrego wyobrażenia o Polsce i wstrzymują się od składania deklaracji (dokumentów weryfikacyjnych), ponieważ ich podpisanie i tak im nie zapewni bezpieczeństwa.

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Jan Lippert, wielokrotnie podczas swoich wystąpień mówił, że za czasów niemieckich region szczycieński był najbardziej polski wśród powiatów, ponieważ zamieszkiwało go aż 90% lud-

21 APB, 513, Korespondencja z Wojewodą Olsztyńskim w związku z zagrożeniem stanu bezpieczeństwa w powiecie Szczycieńskim, z. C6461, k. 3.

ności polskiego pochodzenia, co - jak tłumaczył - potwierdzały dawne urzędowe statystyki niemieckie. W jego rodzinnej miejscowości - Klonie na długo przed wybuchem wojny istniała polska biblioteka, w której znajdowało się około 1000 woluminów. Przewodniczący przypomniał, że na konferencję pokojową w Wersalu w 1919 roku z gmin Lipowiec i Wielbark wyjechało trzech Mazurów, którzy - jako polska delegacja - domagali się przyłączenia tych terenów do Polski.

Jan Lippert wspominał też, że uświadomienie mieszkańców regionu o polskości tych ziem było tak silne, że w 1898 roku podczas wyborów do parlamentu niemieckiego, Mazurzy o mało nie wprowadzili swojego posła.

Wystąpienia Lipperta i innych działaczy mazurskich, którzy stawali w obro- nie autochtonów, nie przynosiły spodziewanego rezultatu. Nie pomogły również inne działania osób odpowiedzialnych m.in. za politykę, która miała niejako spo- lonizować pozostałych po 1945 roku Mazurów. Nie pomógł nawet otwarty w 1945 roku w Rudziskach Pasymskich Mazurski Uniwersytet Ludowy, który zgodnie ze swoim programem miał być „kuźnią polskości”. Powoli i sukcesywnie ojczyzna Mazurów stawała się dla nich obczyzną.

W drugiej połowie lat czterdziestych ubiegłego wieku, na mapie powiatu szczycieńskiego gmina Rozogi uchodziła za najbardziej niebezpieczną. Walter Późny w swych sprawozdaniach pisał, że ci biedni Mazurzy najbardziej skarżą się na przybywających pod osłoną nocy mieszkańców „zza miedzy”.

Bandyckie eskapady, gnębiące Mazurów, według starosty Późnego, były naj- częściej organizowane w miejscowościach Dąbrowy i Pełty. „...w nocy przycho- dzą, biją, maltretują, rabują i kradną co się da...”<sup>22</sup> - raportował Późny. Informował również o zastraszaniu gospodarzy bardziej zasobnych obejść, że jeśli ich w porę nie opuszczą, to zostaną spędzeni do stodoły, oblani benzyną i podpaleni.

Na polecenie starosty Późnego, Państwowy Urząd Repatriacyjny przydzielił ograbionym ze wszystkiego Mazurom nieco odzieży. Nie minęło wiele czasu i to też im odebrano. Podczas jednej z wizyt Późnego w gminie Rozogi, w miejscowości Zawojki, zapytał tamtejszą mieszkankę, niejaką Marię Pędzik, dlaczego jej trzylet- nie dziecko nie ma majtek, na co Mazurka odpowiedziała: „...wszystko zabrali...”<sup>23</sup>.

Złodziejsko-bandycki napad o dość dużej skali, miał miejsce w Lipowcu. 13 maja 1946 roku około godziny 22 od strony Myszyńca dotarł do Lipowca duży, cięż- żarowy samochód, z którego wysiadło 20 mężczyzn ubranych w wojskowe mun- dury. Swoje kroki skierowali najpierw w kierunku posterunku Milicji Obywatel- skiej, gdzie bez problemu rozbili znajdujących się tam funkcjonariuszy. Zabrali im również i umundurowanie, pozostawiając jedynie w samej białej bieliźnie.

---

22 APB, 513, Korespondencja z Wojewodą Olsztyńskim w związku z zagrożeniem stanu bezpieczeństwa w powiecie Szczycno, z. C6461, k. 19.

23 Tamże.



Ponadto uprowadzili komendanta i jego zastępcę, których poprzednio skuli w łańcuchy<sup>24</sup>. Oprócz ataku na komisariat, bandyci obrabowali mieszkańców Lipowca z pieniędzy i bardziej wartościowych rzeczy oraz zabrali znajdujące się w miejscowej spółdzielni towary. Według relacji świadków, samochód z bandytami i zagrabionymi rzeczami odjechał w kierunku Myszyńca.

Walter Późny w swych sprawozdaniach w sposób szczególny opisywał, w jaki sposób stara się zmienić światopogląd wójtów i sołtysów. Najwięcej jednak problemów sprawiali mu funkcjonariusze milicji z południowej części powiatu. Jest to o tyle dziwne, że osoby, które powinny stać na straży prawa, niejednokrotnie wchodziły w „interesy” ze zorganizowanym bandyckimi grupami, które najczęściej pochodziły z sąsiednich Kurpi. Powodem powyższego ustosunkowania się funkcjonariuszy MO mogły być tylko bardzo niskie pobudki, między innymi chęć zysku.

Najgorzej sytuacja związana z bezpieczeństwem i utrzymaniem dyscypliny na odpowiednim poziomie przedstawiała się, jak już wcześniej napisałem – w gminie Rozogi. Walter Późny w jednym ze swoich sprawozdań pisze, że obsada miejscowego posterunku jest całkowicie zdemoralizowana, a ludzie, którzy powinni stać na straży ładu i porządku, powodują w terenie całkowitą dezorganizację i nieład. Według przeprowadzonego przez starostę szczycieńskiego rekonesansu na terenie gminy Rozogi, miejscowi milicjanci są w stałym kontakcie z szabrownikami i złodziejami. „... tolerując takowych umożliwiają im tylko uprawianie ich niecnego procederu – szabrownictwa. Jednocześnie powodują korpusowi bezpieczeństwa wewnętrznego jedynie kłopot”<sup>25</sup>.

Według relacji i sprawozdań Waltera Późnego, na terenie gminy Rozogi nie tylko milicjanci wchodziły w złodziejskie układy z szabrownikami. Miejskowy kierownik PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny), podobnie jak jego koledzy z posterunku, również doszedł do wniosku, że na bezbronnych Mazurach i szabrownictwie można szybko się dorobić.

„Kierownik PUR-u postępując niezgodnie z obowiązującymi przepisami postępował jednocześnie sprzecznie z wszelkimi zasadami moralnymi człowieka i urzędnika, zwłaszcza, że w demokratycznym Państwie Polskim urzędowanie takich urzędników stwarza tylko chaos i nieporządek”<sup>26</sup> informował Późny. Starosta szczycieński pisze w dokumencie, że rzeczony kierownik PUR-u zasiedla południową część powiatu bardzo podejrzanym elementem, który w większości niszczy pozostawione przez Mazurów gospodarstwa, działając tym samym na szkodę Polski.

---

24 Wywiad z Walterem Późnym, przeprowadzony przez autora 10 grudnia 1999r

25 APB, 513, Korespondencja z Wojewodą Olsztyńskim w związku z zagrożeniem stanu bezpieczeństwa w powiecie Szczycieński, z. C6461, k. 6.

26 Tamże, k. 4.

Szabrownicza działalność kierownika była bardzo prosta w swojej formie. Zawierał nieformalne umowy z pośrednikami zza dawnej granicy, którzy proponowali dobre mazurskie gospodarstwa - oczywiście za odpowiednią opłatą - gospodarzom z pobliskich Kurpii, a chętnych było sporo.

Tak bardzo zaangażował się we wspólne działania z szabrownikami, że zapomniał o własnych obowiązkach o czym raczył wspomnieć w swoim raporcie Walter Późny „...Kierownik PUR-u do dzisiaj nie potrafi się należycie zaopiekować wieloma repatriantami, bądź też miejscowymi zdeklarowanymi Mazurami, poszukującymi od prawie roku gospodarstw, gdyż jest zbyt zajęty”. Następnie z dokumentu można się dowiedzieć, że kierownik ma bardzo dużo czasu na to, aby jeździć poza teren powiatu do wiosek zamieszkałych przez bardzo podejrzany i uciążliwy element, który zabiera z tut. powiatu każdą rzecz ruchomą, rozbierając nawet domy i stodoły”<sup>27</sup>.

I w tym przypadku starosta Późny nie mijał się z prawdą. Z nieodległych kurpiowskich miejscowości wyjeżdżały puste furmanki po to tylko, żeby wrócić wyładowane po brzegi ceglami i elementami budynków.

Pod koniec 1945 roku starosta szczycieński Walter Późny raportował, że w listopadzie Mazurom wydano 323 przepustki rodzinne dla 1163 osób. W dalszej części dokumentu czytamy, że od maja 1945 roku do Niemiec z terenu powiatu szczycieńskiego wyjechały łącznie 2232 osoby.

Wraz z końcem 1946 roku około 31 tysięcy Mazurów pozostawało nieweryfikowanych i w związku z tym ich status prawny nadal nie był wyjaśniony. Przez pierwsze powojenne lata komunistyczne władze początkowo łagodnie nakłaniały Mazurów do poddania się procedurze weryfikacji i podpisania odpowiedniego dokumentu, w którym potwierdziliby swoje polskie pochodzenie, a co za tym idzie - chęć przyjęcia polskiego obywatelstwa. To jeszcze jednak nie koniec. Zgodnie z postanowieniami, Mazurzy, którzy podpisaliby taki dokument, musieli również złożyć przysięgę na wierność polskiemu narodowi i państwu.

Niewątpliwie miało na to wpływ postrzeganie przez nowych osadników mieszkających tu od pokoleń Mazurów jako Niemców. I właściwie nie należy się temu dziwić. To w nich przybysze z nieodległych Kurpi i innych regionów Polski widzieli współwinnych cierpień doznanych przez Polaków w czasie niemieckiej okupacji. Mazurskie dzieci przez swoich rówieśników dość często były wyzywane od hitlerowców, Szwabów, Krzyżaków i Prusaków.

Weryfikacja ludności mazurskiej nie przyniosła zamierzonych przez komunistów efektów, korzystnych oczywiście dla nich samych. Pod koniec 1948 roku i na początku 1949 władze, zgodnie z wydanymi centralnie dyrektywami, postanowiły rozwiązać ten problem dosłownie siłowo.

---

<sup>27</sup> Tamże.

W lutym 1949 roku wojewoda olsztyński Mieczysław Moczar ogłosił początek wielkiej weryfikacji mazurskiej. Zaangażował w to wszystkie podległe mu służby, a sam z racji piastowanego przez siebie urzędu, miał bardzo duże możliwości. Specjalnie przygotowane do tych działań komisje przyjeżdżały do poszczególnych wsi mazurskich i organizowały spotkania z autochtonami, którym już w sposób mniej ceremonialny niż wcześniej, dawano jasno do zrozumienia, że w przypadku niepodpisania dokumentu stwierdzającego przynależność narodową, czekają ich dość surowe restrykcje.

Nie wszyscy Mazurzy wyrażali chęć podpisania dokumentu, na podstawie którego można było potwierdzić polskie obywatelstwo. Najbardziej opornych przekazywano wówczas w ręce milicji, a w gorszych przypadkach – Urzędowi Bezpieczeństwa, a ci w takich przypadkach wykorzystywali swoje doświadczenie, zdobyte wcześniej na różnego rodzaju kursach i szkoleniach prowadzonych przez „doświadczonych” kolegów z NKWD.

Działania związane z weryfikacją miały również i drugi ważny aspekt. Komunistyczne władze sądziły, że w ten sposób z terenów Warmii i Mazur oraz Śląska uda im się pozyskać od 1,5 do 2 mln dotychczasowych obywateli niemieckich. Zależało im bardzo na czasie, ponieważ sprawnie przeprowadzona przez nich akcja weryfikacyjna miała na celu późniejsze wzmocnienie pretensji terytorialnych ze strony Polski.

Na podstawie zarządzeń ówczesnych władz, pozwalano na stosowanie wobec osób odmawiających poddania się weryfikacji – przemocy fizycznej i psychicznej. Wbrew oczekiwaniom komunistów, takie działania przyniosły zupełnie odwrotny skutek.

Wielu Mazurów na przekór władzom oficjalnie deklarowali się jako Niemcy. Nie wysyłali dzieci do polskich szkół, tworzyli zamknięte i dość hermetyczne enklawy, w których pielęgowali swoją mazurską tożsamość. W swoich rodzinnych domach rozmawiali w większości po niemiecku. Znany jest również przypadek, że w szczycieńskim kościele ewangelickim szwedzki pastor odprawiał nabożeństwo po niemiecku, podczas gdy pastor polski tłumaczył na polski. Było to niepotrzebne, ponieważ i tak wszyscy obecni w świątyni wierni i tak rozumieli język niemiecki.

## Epilog

Po zakończeniu działań wojennych, do Niemiec wyjechało kilkadziesiąt tysięcy Mazurów. Od 1956 roku aż do upadku PRL – kolejne 100 tysięcy.

Obecnie żyje w Polsce od 6 do 10 tys. osób, które deklarują swoją wielopokoleniową mazurską pochodnię i tożsamość.



Zwycięska praca w konkursie „Ódziejnie dla babi” wykonana przez Weronikę Jankowską

# Z POLSKIĘGO NA NASE

to wojewódzki konkurs literacki skierowany do poetów mieszkających na Warmii i Mazurach. Do konkursu zgłosili wiersze twórcy m.in. z Działdowa, Mrągowa, Bartoszyce, Olsztyna oraz Dźwierzut. Jury, któremu przewodniczyła Prezes Stowarzyszenia Pro Kultura i Sztuka Elżbieta Mierzyńska-Andymian, wybrało pięć spośród nadesłanych utworów. Każdy z nich, na gwarę mazurską, przełożył Paweł Szutow. Ich prawykonanie sceniczne mieliśmy okazję usłyszeć 5 sierpnia, w czasie sympozjum poświęconego mazurskiej mowie.

I tak ożywiłmy, choć w tak maleńkim stopniu, gwarę, którą coraz trudniej usłyszeć.

## **Laureatkami konkursu zostały:**

Aneta Przybyłek, Bartoszyce

Dorota Sadłowska, Mrągowo

Krystyna Sztramska, Działdowo

Hanna Jolanta Wiśniewska, Działdowo

Monika Zalewska, Dźwierzuty

Oryginały w języku polskim i tłumaczenia na gwarę mazurską prezentujemy na następnych stronach.



Laureatki konkursu wraz z dyrektorką GOK Dźwierzuty Ewą Dolińską-Baczewską (pierwsza z lewej)  
Aneta Przybyłek, Monika Zalewska, Dorota Sadłowska i Krystyna Sztramska



## Nie śni mi się jeszcze

Hanna Jolanta Wiśniewska

*Nie śni mi się jeszcze.*

*Poznaje, nazywa moim imieniem, a ja*

*biorę w ręce jej drobne, chłodne dłonie; ten chłód*

*kojarzy mi się z chłodem wieczoru albo świtu późną*

*jesienią. Bez nadziei na zmianę aury. Smutno...*

*Pod palcami wyczuwam niteczki żył; są jak rzeki.*

*Pod żaglami macierzyństwa podążały nimi niezatapialne*

*siła i troska.*

*Nie śni mi się jeszcze.*

*Jeszcze ją mam. Siedzę obok, głaszczę po głowie*

*w sposób przeznaczony raczej dla małego dziecka.*

*Lecz jego włoski podobne promykom budzącego się dnia,*

*jej - rozproszone na miękkiej poduszce - są niczym*

*jedwabne niteczki poświęty księżycowej.*

*Nie śni mi się jeszcze.*

*Mam jej spojrzenia. Patrzy jakby zza siódmej góry, siódmej*

*rzeki. Czasami patrzy mi prosto w oczy, czasami ucieka;*

*nie wiem - do przodu czy wstecz, wsparcia szukając*

*na horyzoncie sufitu; czy gwiazd wypatruje czy aniołów...*

*Jeszcze ją mam.*



## Spsik dó mnie esce nie prziset

Hanna Jolanta Wiśniewska

przekład na mowę mazurską: Paweł Szutow

*Spsik dó mnie esce nie prziset.*

*Űznaje, nazijwá mojém jiniéníém, a já*

*bziore w rénce jéjne maluszkie, chłódne dłónie; tén chłód*

*ni sie méntli z chłódém zieczoru cȳ zréngu póžnó*

*jesziénio. Bez nádziéji na zniane pozieetrza. Kucno...*

*Pod palcani cuje nitecki zȳtów; só jek rzéki.*

*Pod zeglani bicziá matkó plinó niéni*

*moc ji psieca, chtórnéch ni mozna potopsiéc.*

*Spsik dó mnie esce nie prziset.*

*Esce jó mám. Sziedze kielé niéj, głaskám po głożie*

*tak cale, kiebi to buł małi dziecziuk.*

*Tło jého włoski, chtórne pochodzó na prónienie dnia, co sie wnet przecknie,*

*jéjne – rozrżucóne na niéntkiéj podusce – só anȳ*

*jedwabne nitecki cáпки nieszióndza.*

*Spsik dó mnie esce nie prziset.*

*Patrzi na mnie. Patrzi, jekbi zza sziódméj góri, sziódméj*

*rzéki. Chtórnȳráz kuká ni prosto w ôcȳ, chtórnȳráz űczieká;*

*nie ziém – wprzęd cȳ nazád, suká sparcziá*

*na horizónczie pułapu; cȳ gziázd wiglónká, cȳ anniołóów...*

*Esce jó mám.*

## **Zapytam babcię**

Aneta Przybyłek

Jeszcze tylko zostanę  
Gdzie byłam na chwilę  
Jeszcze pobiegnę  
Za białym motylem

Tyle wspomnień  
Jak owadów odleci  
Raz jeszcze  
Wyjdę im naprzeciw  
Raz jeszcze zawołam  
Może ktoś otworzy  
Za drzwiami pachniało  
Kwiaty ktoś położył

Jak miło zostanę  
Na stole w wazonie  
Chabry rumianki  
Stokrotki piwonie  
To zapach czasem  
Życie tak odmienia  
Jak ptaki wracają  
Z daleka wspomnienia

Jak ptaki śpiewa  
Odmłodzone serce  
Choć przecież nie chciało  
Wracać nigdy więcej  
Nie chciało a nagle  
Wróciło skołatane  
Jak nocny wędrowiec  
Stańto nad ranem

Stańto w przedsionku  
Bić przestało po prostu  
Jak człowiek czasem  
Skoczyło z mostu  
Skończyło ze sobą  
Zdaje się na zawsze  
Lecz czy to się udaje  
Zapytam babcię

22.06.2021

## Zapitám grózkie

Aneta Przybyłek  
przekład na mowę mazurską:  
Paweł Szutow

*Esce szie tło ôstane  
Gdzie já biła dwa sziutki  
Esce fitacz tu stane  
Małe bziâte méntelki*

*Tilo mojéch spóninków  
Jek robacków poleczi  
Ji esceráz já tresie  
Psiérsj, drugi ji trzeczi*

*Ji esceráz zawołám  
Moze chtósz ni ôtworzi  
Za dźwerżani puchniało  
Ksiáti chtószczicz położuł*

*Jek szie niło ôstanó  
Tu na stole w téj wazie  
Chabri rninek stokrotki  
Mléc bijónj patrząki*

*Cale tén pach chtórnjgráz  
Zjycie tak ni ôtniéniá  
Jek szie ptáki wracjó  
Z dalekiego spómniéniá*

*Ji jek te ptáki spsiéwá  
Moje znów młode sérce  
Choc tocz óno nie chciało  
Wracacz szie nigdi ziéncéj*

*Tocz nie chciało a tu wnet  
Szie wróczyło przistało  
Powszinogó mnie w nocj  
Takój nad réném stało*

*Stało w sziéni przestało  
Bzicz szie cale nie bzilo  
Tedi jek cłoziek casém  
Z mostu sobzie skocjło*

*Ji dumám juz na ządwi  
Co skóncjło ze sobó  
Tło cj to szie údaje  
Grózkie zapitám mojó*



## Na kamieniu

Monika Zalewska

*Usiadłam w pełnym słońcu, na kamieniu,  
przygryzam słomkę i oczy mrużę.  
Lubię tak siedzieć w osamotnieniu.  
Siedzę tak w ciszy i czekam na burzę.*

*Słyszę ptaków ćwierkanie radosne.  
W oddali na polu ciągnik pracuje,  
tuż obok rozkwitnął pierwiosnek.  
Taki spokój dziś w sercu czuję.*

*Ludzie jak mrówki, ciągle w pośpiechu,  
jakby życie chcieli szybciej przeżyć.  
Biegną tak szybko aż brak im oddechu,  
nie potrafią inaczej cierpienia uśmierzyć.*

*A wystarczy zatrzymać się, pomarzyć...  
Zachwycić się chwilą nim na zawsze minie.  
I tak zdarzy się co ma się zdarzyć.  
Po co płąsać na oślep w tej pajęczynie?*

*Lepiej na kamieniu przy polnej drożynie  
zamknąć oczy, wystawić twarz na słońce,  
a życie niech na chwile obok popłynie,  
by poczuć je w końcu w żyłach tętniące.*

## Na kăniéniu

Monika Zalewska

przekład na mowę mazurską: Paweł Szutow

*Szie ũsziadłam w pełném słónku na kăniéniu,  
prżigrizám słómkie i ôcŷ mruze.  
Lubzie tak sziedziéc z samotnoszczió na réniéniu.  
Sziedze tak w czisŷ ji cekám na burze.*

*Słise redosne cziérkăcz słoziki.  
Dalėj w polu cziógnik robzi,  
zará kielé mnie zakszcziali klucŷki.  
W mojém sêrcu dzisz pokój szie rodzi.*

*Ludzie jek mrówki, cálicas szie spsiesó,  
jekbi zŷczie chcieli bistrzėj przézŷcz.  
Bziégno tak riszio, az nie doszcz jém ôddechu,  
ni mogó jénaksěj cziérzpsieniá ũszniérzicz.*

*Doszcz bi biło tocz szie zatrzymacz, pómarżicz...  
Ji w tēj sziułce ũtónóncz, nic na wczióng wszio ninie.  
Tak szie stanie, jek muszi stacz szie.  
Na co szie giedzgăcz w tēj pajóncŷnie?*

*Lepsiėj na kăniéniu prżi polnéj stecce –  
zŷczie na sziułkie niech kielé mnie plinie –  
zakricz ôcŷ, wistazicz słónku lice,  
cobi pocucz go zŷłach, jek já zŷje.*



## Powrót Taty

Krystyna Sztramska

ojcu

Idę z Tatą nad rzekę  
Wysoka trawa po obu stronach ścieżki  
Kłania się nam nisko  
Ta wydeptana setkami nóg  
Wplątuje się czasami  
Pomiędzy bose palce stóp  
W rękę taty igielitowa siatka  
Uplół ją sam jak masę innych  
Za każdą płacili mu wtedy całe 20  
groszy  
Przez okrągłe dziurki siatki spogląda na  
mnie  
Butelka z czarną kawą  
Pajda chleba z margaryną  
I jajko na twardo  
Wiatr śpiewa we włosach, w trawie  
W makach i chabrach  
Ale cichnie, gdy słyszy trzask skowronka  
Lub brzęczeniu pszczoł  
Tata trzyma mnie mocno za rękę  
Krowa o pękatych wymionach  
Podłazi blisko do ogrodzenia  
otaczającego łąkę

Łypie na mnie złośliwie oczami

Duży świat taty czasem wzbudza we  
mnie strach

Ale dłoń Taty jest silna, duża, chłopska

Z daleka słysząc gwar kąpiących się  
w rzece dzieci

- Jak wrócimy ukręcę ci kogel –mogel –  
mówi tata

Tańczę wokół jego nóg, jak mały  
szczeniaczek

Mam lęk wysokości, nie chcę urosnąć

Nie ma już tamtej łąki i tamtej krowy

Ścieżka zarosła chwastami

Rzeka schudła, zmizerniała, przycichła

Kogel mogel już nie smakuje tak samo  
jak kiedyś

Ręka taty powraca tylko we  
wspomnieniach

Ja mimo strachu urosłam

Tata pojawia się już tylko w snach...

## Powrót Tati

Krystyna Sztramska  
przekład na mowę mazurską:  
Paweł Szutow

*Jide z tató nad rzékie  
Wisoká tráwa po óbuch strónach stecki  
Kłaniá szie nám nizko  
Ta wídeptaná setkáni nogów  
Szie wplóntuje chtórnýráz  
Niéndzý bose palce stopów  
W réncach tati plastikowá sziatkă  
Zplót jó sám jek duzo jénkséch  
Za kázdá płaczili mu tedi az 20 grosów  
Bez ókróngte dżiórki sziatki patrzi na  
mnie  
Butelkă z cárnó kăfějó  
Kăwâl chleba z margärinó  
Ji jejko na twardo  
Zietrz spsiéwá we włosach, w trazie  
W makäch ji modrakäch  
Ale czichnie, kiedi stisý trele skowrónkă  
Cý jek brumujó pscoti  
Tata trzima mnie mocno za rénkie  
Krowa z napénchniónéni winiani  
Podchodzi bliżiuchno do płota, chtórný  
ôgradzá lónkie*

*Wiracá na mnie siglujónce ôcý  
Duzý szwat tati casém mnie strasiý  
Ale dlón tati je mocná, duzá, chłopská  
Z dalekă stichu sum dziecziuków,  
chtórne szie kómpsió w rzéce  
-Jek szie wrócićm, zrobzie Czi kogiel-  
mogiel – mózi tata  
Tancuje kiele jého nogów, jek małi  
scéniácek  
  
Szie boje wisokoszczi, nie chce  
wirosnóncz  
  
Nima juz óftěj tónki ni tamtěj krowi  
Steckă zarosta zieliskiém  
Rzékă schudła, zbiedzniata, prziczichła  
Kogiel-mogiel juz nie szmakuje tak  
samo, jek préndzěj  
Rénkă tati szie wracá tlo we spóninkäch  
  
Já – choc szie bała – ũroстам  
Tata przichodzi juz tilo w snach...*



## **Z czasem**

Dorota Sadłowska

*ziemia ciągnie coraz mocniej  
uparcie pozornie niewidocznie  
solidnymi rzemykami  
przywiązuje do siebie  
twoje nogi ręce kąciki ust  
coraz trudniej  
ożywić tę marionetkowość  
nogi wprowadzić w taneczny ruch  
ręce wyciągnąć po gwiazdę  
uśmiechem odmienić oczy*

*Z czasem*

*coraz rzadziej  
zaswędzi ślad po skrzydłach*

## **Z casém**

Dorota Sadłowska

przekład na mowę mazurską: Paweł Szutow

*żiён prziczióngá mocniěj ji mocniěj*

*ûparczie tło tak co nie dojrżis*

*festéni rżéniuskäni*

*prżizióńżjwá do siebzie*

*twoje nogi rénce kóncziki ûstów*

*czyénzěj ji czyénzěj*

*ôżjżicz tó marijónetkowoszcz*

*nogäni ruchäcz w tancu*

*rénce wicziógnónocz po gziázde*

*ûszniechiém ôtniéniécż ôcŷj*

*Z casém*

*rżadżiěj ji rżadżiěj*

*zaswéndżi szlád po krżidłach*







Zapraszamy do udziału  
w konkursach  
i wydarzeniach

### marzec-maj

Otwarty Konkurs  
Fotograficzny  
dla Młodzieży  
„Wiersze Michała Kajki  
zamknięte w kadrze”

### kwiecień-czerwiec

Wojewódzki Konkurs  
Literacki  
„Z polskiego na nase”

### 21 lipca

Symposium naukowe  
– „Wielcy Mazurzy  
XX wieku”

### październik-listopad

Konkurs Rękodzielniczy  
„Odzienie dla baby”

### październik-listopad


Konkurs Plastyczny  
„Smętek, kłobuk,  
czy pofajdok  
– zobrazuj legendy  
i wierzenia mazurskie

# 2022

## ROK MAZURSKI W GMINIE DŹWIERZUTY



fot. zbiory Muzeum Mazurskiego w Szczytnie

więcej informacji:  gminny ośrodek kultury w dźwierzutach